

MAGAZYN

● Kto bije bardziej? Polacy
Ukraińców czy odwrotnie?

STR. 24-25



KAZIK STASZEWSKI:
OD PUNKOWEJ REWOLTY
DO GŁĘBOKIEJ PRZEMIANY...

STR. 16-17

● Nie pomagają ani znaki, ani
kolejne tragedie. Są kierowcy,
którzy wjeżdżają pod prąd
na autostrady...

STR. 23

EXPRESS

ilustrowany



MOC ATRAKCJI
NA JARMARKU

● Impreza na rynku Manufaktury
połączona jest z obchodami
Dnia Dziecka

STR. 11

**ŁODZIANIE NIE MOGĄ SIĘ NADZIWIĆ, JAK MOŻNA TAK
SPARTACZYĆ REMONT. NAJWAŻNIEJSZY PLAC W MIEŚCIE
WYGLĄDA JAK PO BOMBARDOWANIU!**

STR. 3

PLAC WOLNOŚCI

- KOLEJNA FUSZERKA



TARGOWISKA

JAK ODRÓŻNIĆ
POLSKIE TRUSKAWKI
OD ZAGRANICZNYCH?

STR. 4

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA



KANAŁ
AUGUSTOWSKI

POWRACA
LEGENDARNY REJS

STR. 20-21

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI



22

9 770137 909057

REKLAMA



Smaczna,
filtrowana
woda
prosto z kranu



Bez kaucji
Bez problemu

0011529146

EXPRESSOWO**WEEKEND** Niedzielne spacery**Wystawa makiet kolejowych**

W sobotę i niedzielę na dworcu Łódź Fabryczna prezentowana będzie IV Wystawa Makiet Kolejowych. Atrakcją nie tylko dla modelarzy będzie można oglądać we wschodniej hali dworca Fabrycznego (od strony al. Rodziny Scheiblerów). Atrakcją wystawy będzie 235-metrowa makietka modułowa, ale będzie też można zobaczyć makietę retro z lat 70., a także makietę kolejową z klocków Lego.

Na najmłodsze dzieci czekać będzie kolejka ogrodowa, którą będzie można się przejechać, a także zabawy i animacje, rodzinne składanie modeli kartonowych i malowanie buziek. W strefie Koleo Kids będzie można rozwiązywać zagadki i krzyżówki o tematyce kolejowej, zaś w niedzielę o godz. 13 dzieci będą mogły obejrzeć spektakl teatralny.

● Wystawie makiet towarzyszyć będzie giełda modelarska, na której będzie można zaopatrzyć się w akcesoria modelarskie i produkty kolekcjonerskie. Dodatkową atrakcją będzie możliwość obejrzenia prawdziwego taboru w ramach wystawy przygotowanej przez przewoźników. Będzie m.in. lokomotywa, służący do naprawy i konserwacji pociąg sieciowy oraz składy pasażerskie. Wystawę można zwiedzać w sobotę od godz. 10 do 18 oraz w niedzielę od godz. 10 do 16. Wstęp jest bezpłatny.

Alpaki i dmuchańce na Dąbrowie

● W sobotę, 30 maja, od godz. 10 do 15 na skwerze im. Maksymiliana Kolbego odbędzie się piknik rodzinny organizowany przez MSK Dąbrowa i Radę

Osiedla Chojny-Dąbrowa. Na dzieci czeka mini zoo z alpakami, dmuchańce, warsztaty kreatywne i ruchowe oraz występy artystyczne. Wstęp wolny.

Dzień Dziecka na Radogoszczu Zachodzie

● W sobotę, 30 maja, od godz. 11 do 17 Spółdzielnia Mieszkaniowa Radogoszcz Zachód zaprasza na piknik przy Orliku. Na miejscu czekają gry, zabawy, dmuchańce, animacje oraz konkursy z nagrodami. Stoisko MSK Radogoszcz przygotowało warsztaty dla dzieci – pluszowe kwiatki, strefę relaksu, ścieżkę sensoryczną i kąciek dla maluchów. (MT)

Kto wygra rodzinna wycieczkę do Szwecji śladami Pippi?

● Na jutro (sobota) w Porcie Łódź (ul. Pabianicka 245, atrium przy Ikei) zaplanowano finał konkursu o Pippi Pończoszance. Aby wziąć w nim udział, należy odwiedzić strefę Pippi dziś lub jutro, wykonać konkursowe zadanie i opublikować odpowiedź inspirowaną światem Pippi w mediach społecznościowych. Jury będzie oceniać przede wszystkim kreatywność, pomysłowość i odwagę uczestników. Największą nagrodą jest rodzinny wyjazd do Szwecji śladami Pippi. Organizatorzy przewidzieli też dodatkowe upominki, w tym karty podarunkowe do Portu Łódź i niespodzianki związane z rudowłosą bohaterką.

W sobotę w godz. 10-21 organizatorzy przygotowują dodatkowe konkursy, kreatywne wyzwania i niespodzianki. Udział we wszystkich atrakcjach jest bezpłatny.

(MT)

Piątek i sobota z Juwenaliami

Po raz pierwszy imprezę wspólnie organizują trzy uczelnie: Uniwersytet Łódzki, Politechnika Łódzka i Uniwersytet Medyczny. Początkowo juwenalia planowano przy zbiegu al. Kościuszki i ul. Radwańskiej, ostatecznie zdecydowano się na skwerze przy ul. Lutomierskiej.

Dariusz Pawłowski

Wejście na teren Łódzkich Juwenaliów znajduje się od strony ul.

Drewnowskiej, tuż za parkingiem Manufaktury. Oprócz sceny, festiwalowe miasteczko będzie obejmować strefę gastronomiczną i koncertową.

Impreza, przewidziana na ok. 30 tys. uczestników, jest biletowana. Bilety dla studentów kosztują 30 zł za dzień i 40 zł za dwa dni, a bilety dla niestudentów - 60 zł (dzienny), i 80 zł (dwudniowy). Otwarcie bram każdego dnia przewidziano na godz. 17, początek koncertów o godz. 18.

Dziś (29 maja) zaprezentowany zostanie projekt Projekt Beata x Kamp! House of Beata, który wybrzmiał w listopadzie w Atlas Arenie. Niecodzienna inicjatywa połączyła Beatę Kozidrak, piosenkarkę związaną z Bajmem z łódzką legendą elektro popu, grupą Kamp! W programie znalazły się piosenki z czterech solowych płyt wokalistki w zaskakujących w elektronicznych aranżacjach.

Także w piątek zaprezentuje się raper Kizo - także biznes-



Koncerty Michała Wiśniewskiego i Ich Troje
zawsze są wielkim show.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

men, działający w branży spożywczej (pizze, batony). Artysta znany jest z takich przebojów, jak „Disney”, „Taxi” i „Hero”. W piątkowym zestawie jest poza tym Sentino - niemiecko-polski raper chilijskiego pochodzenia, tworzący w kilku językach. Na koniec wystąpi raper Sokół.

Sobotni zestaw wykonawców otwiera raperka Bambi, która po raz pierwszy zaprezentowała swój talent w programie „The Voice Kids” w 2018 r., mając 15 lat. Teraz fani znajdą m.in. dzięki utworom „IRL”,

„Millie Walky”, „BFF”. Reprezentantem nowej muzycznej fali jest też kolejny sobotni wykonawca - Fukaj. Utwory piosenkarza regularnie trafiają na playlisty i pojawiają się na tanecznych imprezach, a kawałek „Zabiorę cię tam” nagrany z Vito Bambino był jednym z największych hitów ostatnich miesięcy. CGwiazdą wieczoru będzie łódzka Coma. Założony w 1998 r. zespół to mocne brzmienia, pełne emocji teksty i rozpoznawalny natychmiast wokal Piotra Roguckiego.

Z Łodzi pochodzi także grupa Ich Troje, która zagra na juwenaliowej scenie w sobotę. Michał Wiśniewski, Jacek Łągwa i obecna wokalistka zespołu Martyna Majchrzak sięgną po największe przeboje z dorobku powstałej w 1995 r. formacji - a jest ich niemało. Piosenki „Zawsze z tobą chciałbym być”, „Powiedz”, „A wszystko to... (bo ciebie Kocham)” usłyszeli niedawno widzowie festiwalu w Sopocie. Można ich oczekiwać także w Łodzi.

Blakał się na ulicy Wólczńskiej

Ten 1,5-letni pies został znaleziony na ul. Wólczńskiej. 25 maja trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 25 kg. Nie ma czipa. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiąść, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

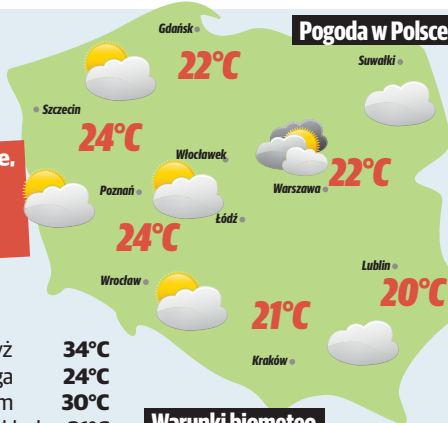
Temperatura w Łodzi

dzień **23°C**
noc **10°C**

Zachmurzenie małe, wiatr słaby południowo-zachodni.

Dzisiaj w Europie

Ateny	29°C	Paryż	34°C
Berlin	28°C	Praga	24°C
Bruksela	23°C	Rzym	30°C
Dublin	22°C	Sztokholm	21°C
Helsinki	16°C	Wiedeń	23°C
Londyn	25°C	Wilno	16°C
Madryt	36°C	Zagrzeb	29°C

Pogoda w Polsce**Warunki biometeo**

KORZYSTNE

Pogoda dla Łodzi na trzy dni**Sobota**

dzień **21°C**
noc **10°C**

Niedziela

dzień **24°C**
noc **12°C**

Poniedziałek

dzień **20°C**
noc **10°C**

Słow jogging**w Parku Julianowskim**

NAUKA TRUCHTANIA

W sobotę w Parku Julianowskim będzie można ćwiczyć technikę słow jogging. Zbiórka o godz. 9.30 na boisku obok parkingu przy ul. Zgierskiej. Słow jogging to japońska technika biegania odpowiednia dla osób, których mężczyźni bieganie, osób z nadwagą, insulinoopornością, cukrzycą i nadciśnieniem. Po rozgrzewce instruktorzy poprowadzą wspólne truchtanie parkowymi alejkami. (MR)

REKLAMA

0011496686

KMM OKNO
FABRYKA OKIEN®
EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE

Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel. 42 659 99 77, 604 976 009

OKNA z PCV oraz ALU
żaluzje • rolety • plisy

KBE **Roto** **GLASSOLUTIONS**

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumeratapras@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Plac Wolności, czyli kolejna wstydliwa łódzka fuszerka

Łodzianie nie mogą się nadziwić, jak można tak spartańczyć remont. Najważniejszy plac w mieście, miejsce które miało być wizytówką Łodzi, placem do rekreacji i do spędzania wolnego czasu, wygląda jak po bombardowaniu. 1 czerwca rozpocznie się tam kolejny remont!

Jacek Zemła

Kostkę granitową na pl. Wolności i na ul. Nowomiejskiej położono zaledwie dwa lata temu. Nie wytrzymała długo, w wielu miejscach popadała się, pokrzywiła a w niektórych wypadła. Najgorzej jest przy torach tramwajowych.

Na remont, trwający pół roku dłużej niż pierwotnie zakładano, wydane zostało 35,5 mln zł. Odbił się społeczny odbiór, imprezy weekendowe z okazji zakończenia i ogólnomiejska feta. Miało być pięknie i elegancko na długie lata. Nawierzchnia placu zaczęła rozlatywać się już po roku. Po

dwóch latach wygląda jak po bombardowaniu.

Kto to naprawi i kto za to zapłaci?

20 maja zadaliśmy miejskiej spółce Łódzkie Inwestycje pytanie, na kiedy planowana jest wymiana uszkodzonej kostki obok torów na pl. Wolności i na ul. Nowomiejskiej. Czym zostanie zastąpiona kostka i na jak długo można spodziewać się zamknięcia pl. Wolności dla tramwajów. I pytanie ostatnie: jakie będą koszty tej operacji i kto je pokryje. Do czasu zesłania tego wydania do druku odpowiedź nie nadeszła.

Z naszych ustaleń wynika, że władze miasta są w sporze

z wykonawcą – firmą „Trakcja” w sprawie gwarancyjnego wykonania naprawy.

Obie strony toczą bój o charakterze finansowym i gwarancyjnym dotyczący usterek na pl. Wolności.

Kluczowe szczegóły:

Naliczanie kar: Władze Łodzi zdecydowały o wyegzekwowaniu od spółki Trakcja kar umownych za opóźnienia przy przebudowie placu.

Problem z nawierzchnią: Zastosowana kostka granitowa nie wytrzymuje obciążenia ruchem i pęka lub zapada się. Magistrat zlecił ekspertyzy, które wykazały błędy.



Najgorzej jest przy torach tramwajowych.

Dziury na ul. Nowomiejskiej.

Spór o naprawy: Trwają negocjacje (i spór techniczny) dotyczące sposobu i kosztów usunięcia wad. Władze miasta odrzuciły proponowane przez wykonawcę zalewanie ubytków betonem i domagają się trwałego rozwiązania.

Wykonawca nie poczuwa się do ponownego położenia kostek na swój koszt wskazując na wadliwy projekt. Dowodzi, że kostka granitowa nie wytrzyma naprężeń powstających przy torach tramwajowych,

w szczególności na łukach, a na pl. Wolności są same łuki.

Na razie nie wiadomo, jak ten spór się skończy, wiadomo natomiast, że kostka z torowiska na pl. Wolności ma zniknąć, a tory zostaną zatopione w betonie. Prace mają się rozpocząć 1 czerwca. Nie wiemy jednak, kto je wykona, nie mówiąc o pokryciu ich kosztów. Konieczne będzie wyłączenie ruchu tramwajów na placu, co

oznacza paraliż komunikacyjny na ul. Pomorskiej, Legionów i Nowomiejskiej i objazdy dla wielu linii MPK.

Na razie odradzamy spacerować po pl. Wolności, bo łatwo tu skrócić nogę, a i złamanie może się zdarzyć, jeśli trafimy na wyrwę po kostce, która wyłeciała...

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Jedyna taka instalacja w Polsce. ORLEN uruchomił inwestycję wartą 800 mln zł

ORLEN uruchomił w Płocku pierwszą w Polsce instalację HVO. Inwestycja warta ponad 800 mln zł będzie produkować około 300 tys. ton biopaliw rocznie. Nowy zakład nie tylko zwiększy bezpieczeństwo paliwowe kraju i uniezależni nas od importu biokomponentów, ale też da silny impuls do rozwoju krajowego łańcucha dostaw.

Prezes ORLEN, Ireneusz Fąfara, podkreślił podczas spotkania z dziennikarzami, że projekt ma wymiar nie tylko biznesowy, ale też strategiczny i technologiczny.

– HVO to instalacja, która pokazuje inną twarz ORLEN. Spotykamy się w tradycyjnym miejscu, ale przy zupełnie nowej, innowacyjnej technologii. To ona będzie zmieniała transport przyszłości i zwiększy naszą niezależność od zewnętrznych dostaw biokomponentów – zaznaczył.

Nowa inwestycja wpisuje się w strategię transformacji energetycznej koncernu. ORLEN planuje zbudować wokół niej szeroki ekosystem współpracy, łączący rolnictwo, logistykę i transport. Jak dodał Fąfara, projekt ma kluczowe znaczenie dla rozwoju biopaliw oraz budowy krajowego łańcucha wartości.



ORLEN stawia na krajowe surowce i współpracę z rolnikami

Kluczowym elementem projektu jest maksymalne wykorzystanie polskich surowców – głównie oleju rzepakowego oraz zużytych olejów posmażalniczych (UCO). Ważnym ogniwem tego systemu mają stać się rodzimi rolnicy.

– Chcemy zachęcić rolników do udziału w programie „Międzyplony dla biopaliw”, aby zwiększać krajową produkcję surowców do wytwarzania paliw odnawialnych – zapowiedział prezes ORLEN.

Koncern już teraz przeznaczają rocznie około 5 mld

zł na zakupy od polskich rolników, a nowa instalacja ma te nakłady jeszcze zwiększyć. Dzięki temu ORLEN zyska większą kontrolę nad rynkiem biopaliw i poprawi efektywność kosztową. Jak podsumował Ireneusz Fąfara: – Ta instalacja realnie zwiększa bezpieczeństwo paliwowe Polski. Rozwijamy własną produkcję zaawansowanych biokomponentów i uniezależniamy się od zmienności zewnętrznych rynków.

300 tys. ton biopaliw rocznie

Jak wyjaśnia Grzegorz Józwiak, dyrektor wykonawczy ds. biopaliw i wodoru

w ORLENIE, produkowany w Płocku komponent jakościowo odpowiada tradycyjnemu olejowi napędowemu. Może być wykorzystywany zarówno jako domieszka do diesla, jak i samodzielne paliwo HVO100. Wydajność nowej infrastruktury sięga około 300 tys. ton rocznie.

– Produkt będzie trafiał przede wszystkim do odbiorców w kraju, ponieważ pozwala realizować cele regulacyjne związane z Narodowym Celem Wskaźnikowym oraz przyszłymi wymaganiami dyrektywy RED III – wskazuje Józwiak.

Kluczowym atutem inwestycji jest elastyczność

surowcowa. – Nowa technologia pozwala na wykorzystanie zarówno olejów roślinnych, jak i odpadowych tłuszczów posmażalniczych czy surowców pochodzących z upraw międzyplonowych – tłumaczy przedstawiciel ORLEN.

Dzięki procesowi uwodornienia, powstające paliwo można bez żadnych ograniczeń tankować do silników wysokoprężnych. – To jedyna taka instalacja w Polsce. W przypadku HVO wysoka jakość pozwala na wykorzystanie go jako w pełni samodzielnego, pełnowartościowego paliwa – zaznacza.

W procesie technologicznym kluczową rolę odgrywa wodór, który napędza proces hydrotorafinacji. To właśnie dzięki niemu surowce biologiczne zmieniają się w produkt o wyjątkowo niskim śladzie węglowym.

Uruchomienie tego bloku zwiększy łączny potencjał produkcyjny ORLEN do około 700 tys. ton biopaliw rocznie. Koncern zakłada, że do 2030 roku może te wzrosnąć aż do 1,1 mln ton.

„Nowa Chemia” kolejnym dużym projektem ORLEN
Równoległe w Płocku realizowany jest projekt „Nowa

Chemia”, który ma stać się nowym filarem petrochemicznym koncernu. Kompleks docelowo zastąpi część dotychczasowych obiektów i przejmie produkcję kluczowych surowców dla przemysłu chemicznego.

Jak wyjaśnia Damian Olewnik, odpowiedzialny za realizację i uruchomienie inwestycji, przedsięwzięcie obejmuje szereg nowoczesnych jednostek technologicznych. Wśród nich znajdują się m.in. instalacja krakera parowego, układy uwodornienia benzyny popirolitycznej oraz linie produkcyjne glikoli i styrenu.

– Budujemy nowoczesny zakład petrochemiczny, który będzie bardziej efektywny energetycznie i mniej emisyjny niż obecnie eksploatowane systemy – podkreśla Olewnik.

Projekt jest już zaawansowany w ponad 80 procentach. Obecnie trwają prace związane z integracją nowego kompleksu z istniejącą infrastrukturą produkcyjną ORLEN.

Zgodnie z założeniami „Nowa Chemia” ma ruszyć w 2030 roku. Docelowo zakład będzie dostarczał na rynek m.in. etylen i propylen, czyli podstawowe komponenty dla przemysłu chemicznego i sektora tworzyw sztucznych.

Jak odróżnić polskie truskawki od zagranicznych?

Na targach i w sklepach pojawiły się pierwsze truskawki. Większość z nich pochodzi z importu: z Serbii, Macedonii, Grecji i Maroka. Daleko im jednak do naszych truskawek. Po czym poznać polskie owoce?

Natalia Zwolińska

Truskawki z Grecji, Turcji, Macedonii, Serbii i Maroka są znacznie tańsze na rynkach hurtowych. Niestety, część sprzedawców oferuje je jako polskie. Jak nie dać się nabrać?

– Przede wszystkim musimy się kierować zdrowym rozsądkiem. Jeżeli cena jest bardzo atrakcyjna, to prawdopodobnie są to owoce sprowadzane. Produkcja wczesnych odmian truskawek pod osłonami generuje koszty, które odbijają się w cenie – mówi prof. Agnieszka Masny z Instytutu Ogrodnictwa PIB w Skierniewicach.

Profesor Masny od 30 lat zajmuje się w Instytucie Ogrodnictwa uprawą truskawek.

– Nie ma się co dziwić, że tak chętnie sięgamy po truskawki. Dojrzałe owoce to nie tylko wyjątkowy smak i zapach, ale również takie składniki jak antocyjany, kwas askorbinowy, które wzbogacają naszą dietę i pozwalają dłużej i zdrowiej żyć – mówi prof. Masny.

Jednak jak rozpoznać te najlepsze i dojrzewające pod polskim słońcem?

– To nie jest takie proste, ale możliwe. Pierwsza rzecz, na jaką warto zwrócić uwagę, to wygląd szypułki. Jeśli nie jest ona żywo zielona, tylko jej kolor jest ciemniejszy lub szara-

wy, a wygląd podwiednięty, to oznacza, że przyjechała w długim transporcie – mówi prof. Agnieszka Masny.

Ponadto owoce z zagranicy zbierane są znacznie wcześniej, w tzw. dojrzałości zbiorczej, a nie konsumpcyjnej, jak polskie owoce. I dlatego nie pachną i inaczej smakują.

– Warto kupić kilka sztuk i je spróbować. Polski owoc będzie miał odpowiedni smak, właśnie dlatego, że jest zbierany w fazie dojrzałości konsumpcyjnej, a więc ma odpowiedni stosunek cukrów do kwasów i ten smak jest taki, jak pamiętamy z dawien dawna – mówi Agnieszka Masny.



Kiedy możemy spodziewać się polskich truskawek?

– Owoce spod osłon już się pojawiają. W najbliższych dniach powinien pojawić się największy wysyp z takich upraw. Owoce z gruntu pierwsze mogą pojawić się za jakieś 10 do 14 dni. W znacznie mniejszym stopniu możemy liczyć na odmiany wczesne dlatego, że ten rok był specy-

ficzny. Pod koniec kwietnia większość

Polski odwiedziły przymrozki, które spowodowały uszkodzenia w granicach 25-30 proc. kwiatów. Natomiast odmiany późniejsze, w których kwiatostany były wtedy zamknięte, nie ucierpiały – mówi prof. Masny.



Prof. Agnieszka Masny:
– Pierwsze owoce z gruntu mogą pojawić się za jakieś 10 do 14 dni.

AUTOREKLAMA

0111521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

Twoja firma może stać się dostawcą w przemyśle energetycznym i obronnym. Wielkie inwestycje czekają także na Ciebie.

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY



Najpopularniejsze łódzkie licea i technika

Statystyki tegorocznego naboru do szkół ponadpodstawowych nie zaskoczyły. Młodzież klas VIII po raz kolejny już w większości stawia na licea ogólnokształcące. Są wśród nich takie, które od lat cieszą się niesłabnącą popularnością. Są i technika, które także mają najwięcej chętnych niż miejsc. W tych szkołach na pewno konkurencja będzie największa.

Magdalena Jach

Zakończył się pierwszy etap rekrutacji do szkół ponadpodstawowych w Łodzi. Do elektronicznego systemu naboru załogowało się łącznie 6.785 kandydatów. Wśród nich znaleźli się nie tylko uczniowie łódzkich podstawówek, ale także młodzież z innych miejscowości.

Największym zainteresowaniem tradycyjnie cieszą się licea ogólnokształcące. W nich chce się uczyć aż 4791 kandydatów. Technika wskazała 1863 uczniów, natomiast szkoły branżo-

we I stopnia wybrało 221 młodych osób.

- To dopiero pierwszy etap naboru. Po otrzymaniu wyników egzaminu ósmoklasisty kandydaci będą mogli jeszcze zmienić swoje preferencje, więc nie są to ostateczne wybory młodych ludzi - podkreśla Małgorzata Moskwa-Wodnicka, wiceprezydent Łodzi.

Podczas rekrutacji uczniowie mogli wskazać dowolną liczbę szkół oraz oddziałów. Wśród liceów największą popularnością cieszyły się:

- XXII LO,
- XXXIII LO,
- IV LO,

- XXVII LO,
- XXIX LO,
- XXV LO.

Dużym zainteresowaniem kandydatów cieszą się również kierunki techniczne związane z nowoczesnymi technologiami i rynkiem pracy. W technikach najczęściej wybierano:

- technika mechatronika i technika elektryka w Zespole Szkół Politechnicznych,
- technika weterynarii w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego,
- technika organizacji turystyki w Zespole Szkół Ekonomiczno-Turystyczno-Hotelarskich,

- technika mechatronika w Zespole Szkół Elektroniczno-Informatycznych.

W szkołach branżowych największą popularnością cieszą się zawody praktyczne i usługowe. Najwięcej kandydatów wybrało kierunki takie jak fryzjer, kucharz, mechanik pojazdów samochodowych i lakiernik samochodowy.

Rekrutacja do szkół średnich - terminy

Teraz uczniowie klas VIII czekają na wyniki egzaminu ósmoklasisty. Po ich ogłoszeniu, w dniach od 3 do 8 lipca, kandydaci będą mogli zmienić swoje



Tegorocznici absolwenci szkół podstawowych egzaminy ósmoklasisty zdawali w dniach 11-13 maja. Wyniki zostaną ogłoszone 3 lipca.

FOT. NATALIA ZWOLINSKA

preferencje w systemie rekrutacyjnym.

15 lipca opublikowane zostaną listy kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych. Z kolei 21 lipca szkoły ogłoszą listy osób przyjętych.

Między 15 a 20 lipca uczniowie muszą potwierdzić wolę na-

uki w wybranej placówce. Brak takiego potwierdzenia będzie oznaczał rezygnację z miejsca w szkole.

Rekrutacja uzupełniająca rozpocznie się 23 lipca i obejmie szkoły, które nadal będą dysponowały wolnymi miejscami.

REKLAMA

CYBERSEC EXPO & FORUM 2026. Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym Europy

0011461147

Cyberbezpieczeństwo stało się jednym z najważniejszych wyzwań współczesnych państw, gospodarek i społeczeństw. Rosnąca liczba cyberataków, rozwój sztucznej inteligencji, zagrożenia dla infrastruktury krytycznej czy skala dezinformacji sprawiają, że odporność cyfrowa przestaje być wyłącznie domeną ekspertów IT. Dziś dotyczy funkcjonowania administracji publicznej, przemysłu, energetyki, ochrony zdrowia i sektora finansowego, a także bezpieczeństwa obywateli i stabilności gospodarki.

O tych wyzwaniach będą rozmawiać uczestnicy **CYBERSEC EXPO & FORUM 2026**, największego wydarzenia poświęconego cyberbezpieczeństwu w Europie Środkowo-Wschodniej, które odbędzie się **15-16 czerwca 2026 r. w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach**. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „**We are the firewall**”, podkreślającym wspólną odpowiedzialność za bezpieczeństwo systemów, danych, procesów i usług – fundamentów funkcjonowania współczesnego państwa i gospodarki.

Katowice gospodarzem debaty o cyberbezpieczeństwie

Wybór Katowic jako gospodarza wydarzenia nie jest przypadkowy. Województwo śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowoczesnymi technologiami, transformacją przemysłu i cyfryzacją gospodarki. Region

coraz mocniej zaznacza swoją obecność również w obszarze cyberbezpieczeństwa, łącząc potencjał biznesowy, akademicki i technologiczny. Na Śląsku działają firmy technologiczne i przemysłowe inwestujące w cyfrową odporność, rozwijają się centra usług IT i nowoczesnych technologii, a uczelnie techniczne kształcą specjalistów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo cyfrowe systemów i infrastruktury. Nieprzypadkowo właśnie tutaj odbędzie się dyskusja o bezpieczeństwie cyfrowym państwa, gospodarki i obywateli.

Agenda: od geopolityki po bezpieczeństwo sektorów krytycznych

Program **CYBERSEC EXPO & FORUM 2026** ma wielowymiarowy charakter i obejmuje perspektywę strategiczną, regulacyjną, operacyjną oraz technologiczną. W centrum debat znajdują się m.in. zagadnienia związane



z geopolityką cyberbezpieczeństwa i suwerennością technologiczną Europy. Ekspertki będą rozmawiać o tym, czy Europa jest dziś w stanie budować własną podmiotowość cyfrową w świecie zdominowanym przez globalne potęgi technologiczne. Istotnym elementem programu będą również dyskusje dotyczące wdrażania regulacji NIS2, ustawy KSC i Cyber Resilience Act oraz budowania odporności państwa i samorządów. Agenda obejmuje także kwestie ochrony infrastruktury krytycznej, bezpieczeństwa administracji publicznej i współpracy międzysektorowej.

Dużo miejsca poświęcono sektorom szczególnie narażonym na cyberzagrożenia. W programie znalazły się sesje dotyczące cyberbezpieczeństwa ochrony zdrowia, przemysłu, energetyki i finansów. Ekspertki będą rozmawiać m.in. o ochronie danych medycznych i systemów szpitalnych, bezpieczeństwie środowisk przemysłowych i OT, odporności sektora energetycznego oraz wyzwaniach stojących przed bankowością i e-commerce.

Nie zabraknie również tematów związanych z dezinformacją, odpornością społeczną, bezpieczeństwem chmury, centrów

danych i inteligentnych miast. Ważną częścią programu będą praktyczne aspekty wzmocnienia cyberodporności – tworzenie SOC i CSIRT, zarządzanie ryzykiem, planowanie ciągłości działania i reagowanie na cyfrowe sytuacje kryzysowe.

Administracja, biznes i eksperci przy jednym stole

W wydarzeniu udział wezmą przedstawiciele administracji publicznej, sektora bezpieczeństwa, biznesu, przemysłu i środowiska naukowego. Swój udział potwierdzili już m.in. **Maciej Jan Broniarz**, Cyber Incident Response Expert;

Adam Cieślak, komendant Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w latach 2022-2026; **Andrzej Dulka**, prezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji; **Marcin Dudek**, kierownik CERT Polska; **Michał Gramatyka**, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji; **Agnieszka Gryszczyńska**, dyrektor Departamentu do Spraw Cyberprzestępczości i Informatyzacji w Prokuraturze Krajowej; **Jarosław Homa**, pełnomocnik rektora ds. cyberbezpieczeństwa i wicedyrektor Centrum Cyberbezpieczeństwa Politechniki Śląskiej; **Karol Paciorek**, kierownik CSIRT Komisji Nadzoru Finansowego; **Dariusz Standerski**, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji; **Jarosław Wacko**, główny specjalista Dowództwa Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni oraz **Miroslaw Wróblewski**, prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Integralną częścią wydarzenia będzie pierwsza edycja **CYBERSEC Awards**, wyróżniająca osoby i instytucje wzmocniające odporność cyfrową Polski i Europy.

Organizatorem wydarzenia jest Grupa PTWP. Rejestracja uczestników trwa na stronie: www.cybersecforum.eu.

● Służba zdrowia

Neurochirurgia na światowym poziomie

Jedną z najważniejszych zmian jest zwiększenie liczby miejsc monitorowanych dla pacjentów wymagających intensywnego nadzoru neurochirurgicznego.

Nowa sala wzmożonego nadzoru została wyposażona w nowoczesny sprzęt.

11 mln 475 tys. zł kosztowała modernizacja i przenosiny Neurochirurgii i Nowotworów Narządu Ruchu w szpital im. Kopernika w Łodzi. Neurochirurgia zajmuje V piętro głównego budynku szpitala (wejście od ul. Pabianickiej). Przeniesiono ją z piętra III.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Wcześniej całe V piętro przeszło kompleksową modernizację na potrzeby oddziału „Kopernik” otrzymał na to dofinansowanie z budżetu Województwa Łódzkiego.

Neurochirurgia jest częścią centrum urazowego oraz ośrodkiem świadczącym kompleksową opiekę w zakresie chorób ośrodkowego i obwodowego układu nerwowego.

W ubiegłym roku ten oddział zrealizował 1800 zabie-

gów w zakresie neurochirurgii, w tym roku blisko 2000.

Jedną z najważniejszych zmian jest zwiększenie liczby miejsc monitorowanych dla pacjentów wymagających intensywnego nadzoru neurochirurgicznego. Do tej pory oddział dysponował ośmioma takimi stanowiskami, dziś jest ich 12. Nowa sala wzmożonego nadzoru została wyposażona w nowoczesny sprzęt monitorujący funkcje życiowe, specjalistyczne łóżka oraz systemy pozwalające szybko re-

agować w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia. W szpitalach bólową są również upadki pacjentów - na wyremontowanym oddziale jest system ostrzegania o nich, tzw. system wstrząsowy. Jeśli jakiś pacjent upadnie, na przykład w łazience, to chociaż jest zamknięty, personel będzie o tym wiedział i może od razu udać się i mu pomóc.

W ramach inwestycji powstała także nowa sala zabiegowa znajdująca się bezpośrednio na oddziale. Będą

w niej wykonywane małoinwazyjne zabiegi neurochirurgiczne i procedury przeciwbólowe.

W marcu zespół pod kierownictwem dr. n. med. Kamila Krystkiewicza przeprowadził pierwszą w Polsce operację glejaka wielopostaciowego z wykorzystaniem badania PET z 18-fluorotyrozyną. Szpital im. Kopernika znalazł się wśród nielicznych europejskich ośrodków stosujących tak nowoczesne metody leczenia.

Nowe autobusy MPK, elektryczne i... bez lusterek

Jacek Zemła

Do zajezdni autobusowej MPK przy ul. Limanowskiego dotarło 14 nowych elektrycznych autobusów, a pierwsze z nich w środę już wyjechały na trasę linii 80. Obsługiwać będą także linie nr: 55, 65A i 65B, 83, 86 oraz 99.

Nowy tabor został w 100 proc. kupiony za unijne pieniądze w ramach tzw. KPO. Umowa podpisana w 2025 r. przewiduje dostawę 14 autobusów krótkich (12-metrowych) Solaris Urbino 12E i 22 przegubowych Solaris Urbino 18E. Cały kontrakt wart jest 116,7 mln zł, z czego 112,6 mln zł stanowi zakup autobusów, a 4,1 mln zł infrastruktura do ładowania. Zakup autobusów został dofinansowany w 100 proc., a infrastruktura towarzysząca, w tym ładowarki, w 50 proc. Łącznie więc za 36 nowych autobusów i niezbędnych do nich ładowarek, MPK zapłaciło nieco ponad 2 mln zł.

Dla nowych elektryków przygotowano specjalne stanowiska do nocnego ładowania baterii w zajezdni przy ul. Limanowskiego. Zamontowano

tam 18 podwójnych ładowarek wyprodukowanych przez firmę Enika w Łodzi. Oprócz tego w ciągu dnia autobusy będą mogły ładować akumulatory na krańcówkach dzięki specjalnym stanowiskom z tzw. odwróconym pantografem. Są one już zamontowane na pętlach autobusowych, m.in. na Janowie, Retkini i Szczecińskiej Cmentarz.

MPK stara się także o montaż ładowarek do elektryków w zajezdni nr 2 na Nowych Sadach. Niestety, w tej lokalizacji są problemy z budową odpowiednio wydajnego przyłącza energetycznego, dlatego na razie autobusów elektrycznych tam nie będzie.

Co ciekawe, nowe autobusy nie mają lusterek. To, co się dzieje wokół pojazdu, kierowca może obserwować na monitorze dzięki systemowi kamer. Takie rozwiązanie zastosowane zostało po raz pierwszy w łódzkich autobusach, ale teraz będzie już standardem. Urzędnicy zapowiadają, że MPK będzie kupować już tylko pojazdy elektryczne, co oznaczałoby, że za ok. 12 lat w Łodzi nie będzie ani jednego spalinyowego autobusu.



W nowych solarisach zamiast lusterek są systemy kamer, co ma ułatwić ich prowadzenie.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm



0011515573

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

Kolejny zakład Hitachi na Teofilowie

Kampus produkcji transformatorów Hitachi Energy na łódzkim Teofilowie rozbudowuje się o kolejny element. Nowa część ma działać jeszcze w tym roku i być miejscem pracy dla stu osób.

Matylda Witkowska

Hitachi Energy rozbudowuje swoje zakłady produkujące transformatory przy ul. Aleksandrowskiej 67/93. Powstaje tu nowa część, w której mają być produkowane elementy izolacyjne i komponenty do transformatorów. Inwestycja ma zwiększyć moce produkcyjne tych elementów o 50 proc. Jest związana z rosnącym zapotrzebowaniem na prąd, a co za tym idzie - także na wykorzystywane do jego przesyłu transformatory. Koszt budowy to 62 mln zł.

Nowa część ma zacząć działać w listopadzie lub grudniu tego roku. Docelowo pracować tu znaleźć około stu osób. Część stanowisk została już zajęta, ale rekrutacja wciąż trwa - podobnie jak bieżące nabory uzupełniające do działających już przy ul.

Aleksandrowskiej starszych zakładów Hitachi Energy. W Łodzi są stanowiska inżynierskie i menedżerskie, ale też w magazynie czy na produkcji.

Hitachi Energy nie podaje widełek płacowych, bo „wynagrodzenie uzależnione od posiadanych doświadczeń, kwalifikacji i umiejętności”. Ze względu na specyfikę pracy przy transformatorach firma stawia na przyuczanie do pracy po podjęciu zatrudnienia. Na części stanowisk trzeba umieć czytać rysunki techniczne.

Obecnie na kampusie przy ul. Aleksandrowskiej 67/93 działają cztery zakłady: Transformatorów Mocy, Transformatorów Rozdzielczych, Komponentów Transformatorowych oraz Elementów Izolacyjnych. Działają również Centrum Rozwoju Transformatorów, Centrum Usług Inżyni-

nierynych oraz Serwis Transformatorów.

Na Teofilowie pracuje połowa z ponad 4 tys. zatrudnionych przez Hitachi Energy w całej Polsce.

W maju firma podpisała list intencyjny dotyczący współpracy z Politechniką Łódzką, jest również partnerem programu „Młodzi w Łodzi”. Oferuje też absolwentom studiów program stażowy „Power+” w różnych lokalizacjach w kraju i na świecie.

Ponad sto lat produkcji transformatorów w Łodzi

Kampus Hitachi Energy nawiązuje do stoletniej historii produkcji transformatorów w Łodzi. W 1925 r. inżynier Walenty Kopczyński stworzył i wyprodukował pierwszy polski transformator suchy, a rok później - transformator olejowy.

Jednym z kontynuatorów przedwojennej tradycji łódz-



Japoński koncern zatrudnia Łodzi ponad 2 tys. osób. Trwa nabór na kolejne stanowiska pracy.

kich transformatorów były zakłady Elta przy ul. Aleksandrowskiej, które przejęło potem ABB, a teraz Hitachi Energy.

W łódzkiej fabryce powstają m.in. transformatory dla projektów Morskich Farm Wiatrowych Bałtyk 2 i Bałtyk 3, a także pierwsze z ośmiu autotransformatorów zamówionych przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne.

Transformatory są dostosowywane do potrzeb klienta, nie brakuje też nietypowych - np. transformator dystrybucyjny pomalowany na różowo w ramach wsparcia Miesiąca Świadomości Raka Piersi został zamówiony przez jeden z oddziałów Stoen Operatora w Warszawie.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE HITACHI ENERGY

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY

Nowy wymiar bezpiecznego biznesu

Przyzwycailiśmy się, że przedsiębiorcy, pytani, co najbardziej utrudnia im działalność, na pierwszym miejscu stawiali: niestabilne otoczenie prawne, zmieniające się przepisy. Dziś niestabilny staje się cały świat. Stałe jest tylko jedno - wszelkie zmiany reguł biznesowej gry najpierw uderzają w mały i średni biznes. Na szczęście niezmienna pozostaje też zasada, że rynek nie znosi próżni, więc ubezpieczyciele przygotowują nowoczesne oferty, obliczone na potrzeby tych firm, które rozumieją wagę współczesnych zagrożeń.

To zrozumienie dotyczy przede wszystkim zmiany podejścia do kwestii: ubezpieczenie biznesu. To nie może być „dodatek” do prowadzonej działalności, tylko jeden z kluczowych elementów zarządzania ryzykiem i zachowania ciągłości działania firmy. I to nie tylko „wielkiej firmy”, ale też niemal każdego biznesu zaliczanego do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Bo takie firmy są na pierwszej linii codziennych zmagani z rosnącymi kosztami, konkurencyjną presją, problemami z dostępnością pracowników czy cyberatakami. To dla nich

odporność operacyjna i ciągłość działania są kluczowe, a pełne bezpieczeństwo zapewnić im może tylko ochrona dopasowana do ich specyfiki. Dlatego dziś podstawą oferty wiodących ubezpieczycieli są elastyczne rozwiązania i szeroki zakres ochrony, dopasowany do skali, branży i modelu działania danej firmy.

Firmy na kruchym lodzie

A jest o co się troszczyć. Z badania „Skaner MSP” BIG InfoMonitora wiemy, że blisko jedna czwarta przedsiębiorców deklarowała w 2026 r., że ich firmy były realnie zagrożone likwidacją, a upadłości bądź zawieszenia działalności obawia się 26 proc. biznesów. Z kolei z badań Instytutu Keralla Research, prowadzonych w kwietniu tego roku na zamówienie Warty wynika, że 68% firm w razie przestoju działalności utrzymałaby się na rynku mniej niż pół roku. Aż 57 proc. firm deklaruje zdolność do regulowania bieżących zobowiązań przez okres od dwóch do pięciu miesięcy.

Widmo przestoju

Te dane pokazują stosunkowo niską odporność firm na nagłe, niekorzystne zmiany, uderzające w ich bieżącą



działalność. Dlatego w swoim pakiecie ubezpieczeń SME (Small and Medium Enterprises) Warta stawia przed wszystkim na elastyczny dobór rozwiązań, które można dopasować do specyfiki każdej firmy - od tych, które potrzebują kompleksowej ochrony, po przedsiębiorców chcących zabezpieczyć tylko jedno, wybrane ryzyko. Hala produkcyjna może oczywiście spłonąć, ale równie groźny w skutkach dla jej właściciela może być nieplanowany w niej przestój, wynikający ze zdarzeń, na które firma nie ma żadnego wpływu.

Tymczasem pod niewinnie brzmącym hasłem „przepraszam” kryje się jedna z bardziej dewastujących mały i średni

biznes sytuacji, gdy po stronię przychodów wykres dąży do zera, a po stronie kosztów nic nie ulega zmianie: nadal płacimy pensje pracownikom i pokrywamy wszystkie opłaty stałe. Z tego powodu w ofercie Warty klasyczne ubezpieczenie mienia - budynków, maszyn czy sprzętu elektrycznego, od zdarzeń losowych - od kradzieży przez dewastację aż po pożar czy katastrofę budowlaną, zawiera też opcję ubezpieczenia od przestoju. Obejmuje ono ochroną koszty stałe i zwiększone koszty działalności, takie jak: raty kredytów i leasingów, wynagrodzenie pracowników, stałe opłaty związane z działalnością (energia, woda, gaz), jak i utracony

zysk (ryczałt - niezależnie od formy prowadzonej księgowości). Oczywiście Warta oferuje także dodatkowe świadczenia, wspierające ciągłość działalności również po zdarzeniach zaliczanych do kategorii następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW), jak np. świadczenie ryczałtowe dla właściciela na poczet zatrudnienia pracownika na zastępstwo.

Od wszelkich ryzyk

O nowoczesnej filozofii ubezpieczeń, oferowanych przez Wartę, świadczy także stale poszerzający się zakres oferty. Na przykład w podstawowym zakresie firmy mogą objąć ochroną w formule all risk (od wszelkich ryzyk) także budynki tymczasowe, automaty wrzutowe czy siłownie wiatrowe, a obiekty namiotowe czy konstrukcje drewniane mogą być ubezpieczone od skutków takich zdarzeń jak grad, wiatr, śnieg. Czy już jest bezpiecznie? Jeszcze nie, bo każdy przedsiębiorca musi jak najkorzystniej zabezpieczyć całą przestrzeń odpowiedzialności cywilnej. I tu znów pojawiają się dwa określenia-klucze do nowoczesnej ochrony biznesu: im szerszy zakres świadczeń oferowanych przez ubezpieczyciela, tym większa szansa na uzyskanie oferty maksymalnie dopasowa-

nej do potrzeb danej firmy i jej działalności. A w ofercie zawsze istotna jest jej cena. Dlatego warto pamiętać o zasadzie, że świadczenie objęte pakietem podstawowym z reguły będzie finansowo bardziej przyjazne od dedykowanej naszym potrzebom ochrony z zakresu świadczeń „dodatkových”.

W tym kontekście warto spojrzeć na ofertę Warty, która zapewnia, że w kategorii odpowiedzialności cywilnej oferuje najszerszy na rynku zakres ubezpieczenia, nie wyłączając specjalistycznych prac niezbędnych w prowadzeniu różnych rodzajów działalności.

Wygraną jest bezpieczeństwo

Skoro zatem dziś nowoczesne ubezpieczenie biznesu musi bazować na możliwie szerokiej ofercie, którą można elastycznie dostosować do specyfiki każdej firmy, to nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym elemencie: roli w tym procesie agenta lub brokera ubezpieczeniowego. To od jego profesjonalizmu zależy dobre rozpoznanie możliwych do ubezpieczenia zagrożeń dla stabilności naszej firmy i efektywne dostosowanie do nich rozwiązań. Co jest możliwe tylko w formule win-win, gdzie obie strony wygrywają.

0011527068

Zgwałcił i zabił. O losie ofiary zdecydował, rzucając monetą

Sąd Apelacyjny w Katowicach wydał prawomocny wyrok w głośnej sprawie morderstwa 18-letniej Wiktorii z sierpnia 2023 roku. Mateusz H. został w środę skazany na dożywocie.

Julia Muc

Decyzja Sądu Apelacyjnego w Katowicach oznacza utrzymanie w mocy surowego wyroku, który w 2025 roku wydał Sąd Okręgowy w Gliwicach. Oprócz kary dożywotniego pozbawienia wolności, sąd odwoławczy przychylił się do kluczowego wniosku śledczych.

Zgodnie z uwzględnioną apelacją Prokuratury Rejonowej w Tarnowskich Górach, wobec Mateusza H. zastosowano dodatkowy środek zabezpieczający.

Oznacza to, że po ewentualnym przedterminowym zwolnieniu (o które skazany będzie mógł wnioskować najwcześniej za cztery dekady), trafi on do zamkniętego zakładu psychiatrycznego.

Mężczyzna będzie tam poddawany regularnym obserwacjom przez biegłych. Dopiero na podstawie ich szczegółowych opinii sąd będzie mógł podjąć ostateczną decyzję o jego ewentualnym powrocie do społeczeństwa.

Sąd odwoławczy całkowicie odrzucił natomiast apelację obrony, która domagała się złagodzenia wyroku.

Adwokaci Mateusza H. argumentowali swój wniosek wcześniejszą niekaralnością oskarżonego oraz jego młodym wiekiem w momencie popełnienia zbrodni (miał wówczas 19 lat). Obrona odmówiła komentarla po ogłoszeniu prawomocnego rozstrzygnięcia.

Wymierzona kara jest wyjątkowo surowa, co podczas rozprawy argumentował sędzia Aleksander Sikora z Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Pod-

kreślił on, że dożywocie to środek stosowany wobec „sprawców, co do których nie ma praktycznie wielkich szans na to, aby resocjalizacja penitencjarna wprowadziła w ich zachowaniu takie zmiany, które dawałyby szansę na powrót do społeczeństwa”. W ocenie sądu, w przypadku Mateusza H. jest to kara jak najbardziej słuszną.

Z takim stanowiskiem pełną zgodność wyraziła strona oskarżycielska.

- Utrzymana kara dożywotniego pozbawienia wolności z możliwością warunkowego przedterminowego zwolnienia dopiero po 40 latach jest sprawiedliwa. Z uwagi na ciężar gatunkowy przestępstwa, które popełnił oskarżony, jest jedną słuszną karą - podkreśliła prok. Barbara Wilmonowicz z Prokuratury Rejonowej w Tarnowskich Górach.

Kluczowe dla ukształtowania wyroku oraz zastosowania dodatkowego środka zabezpieczającego były opinie biegłych powołanych w procesie apelacyjnym.

Psychiatrzy i psycholodzy zdiagnozowali u Mateusza H. głębokie zaburzenia osobowości o typie dysocjalnym oraz zaburzenia preferencji seksualnych z zespołem przymusowego sadyzmu seksualnego. Eksperti jednoznacznie zaznaczyli, że stwierdzone zaburzenia mają charakter trwały. Choć medycyna pozwala na łagodzenie ich objawów, całkowite wyleczenie oskarżonego jest niemożliwe. Z opinii wynika, że istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, iż w przyszłości Mateusz H. mógłby dokonać podobnej zbrodni.

Do tragicznych wydarzeń doszło w sierpniu 2023 roku. 18-let-



Sąd Apelacyjny w Katowicach wydał prawomocny wyrok.

nia Wiktorii, wracając z dyskoteki w Katowicach, spotkała na przystanku autobusowym 19-letniego wówczas Mateusza H. Młodzi ludzie podróżowali w kierunku Tarnowskich Gór. W trakcie drogi mężczyzna zaproponował osiemnastolatce nocleg w swoim wynajmowanym mieszkaniu w Radzionkowie. Po dotarciu na miejsce dziewczyna zasnęła, co wywołało zdenerwowanie u oskarżonego. Śledczy ustalili, że Mateusz H. kilkakrotnie próbował ją obudzić, a gdy to nie przyniosło skutku, postanowił rzucić monetą. Ustalenie było proste: jeśli wypadnie orzeł, zabije 18-latkę. Tak się stało.

Zanim doszło do morderstwa, Mateusz H. brutalnie zgwałcił

swoją ofiarę. Na końcu rozebrał zwłoki i owinał je w koldrę, pościły pokrowiec z materaca oraz piankę, planując ukryć ciało. Prerażony własnym czynem, zadzwonił do rodziny i uciekł na pobliskie ogródki działkowe, gdzie szybko został ujęty przez policję.

Bezpośrednią przyczyną zgonu nastolatki było „zagadnienie przez zadławienie spowodowane mechanicznym uciskiem na szyję”.

Mateusz H. przyznał się do zabójstwa, jednak utrzymywał, że do gwałtu doszło już po śmierci 18-latki.

Tej wersji stanowczo zaprzeczyły opinie biegłych, na których oparły się sądy obu instancji, wydając ostateczny wyrok.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BGK

0011496393

Samorządy ruszają po miliardy z nowego funduszu

Polska rozpoczyna budowę największego od dekad systemu ochrony ludności i obrony cywilnej. W grze są schrony, miejsca ukrycia, drogi ewakuacyjne, zabezpieczenie infrastruktury wodociągowej oraz systemów energetycznych, a także inwestycje w cyberbezpieczeństwo. Wszystko ma zostać wsparte środkami z nowego Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności finansowanego z KPO. Podczas debaty poświęconej finansowaniu bezpieczeństwa samorządów, która odbyła się podczas XIX Konferencji BGK dla JST, przedstawiciele rządu i administracji nie ukrywali, że skala wyzwania jest gigantyczna. Same koszty zapewnienia schronienia ludności w Polsce oszacowano już na ponad 218 miliardów złotych.

KPO na obronność

Jak podkreślał Mateusz Gaczyński, zastępca dyrektora Departamentu Koordynacji KPO w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności powstał w odpowiedzi na konkretne potrzeby.

- Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności powstał jako odpowiedź na zmieniającą się sytuację bezpieczeństwa w Europie i na świecie. Polska jest obecnie jedynym państwem Unii Europejskiej, które środki z KPO przeznacza bezpośrednio na bezpieczeństwo i obronność. Mówimy o ponad 22 miliardach złotych, które mają zostać przeznaczone na budowę odporności państwa i samorządów. Połowa tej kwoty trafi bezpośrednio do jednostek samorządu terytorialnego.

Fundusz ma zostać podzielony na cztery główne priorytety inwestycyjne. Największy z nich dotyczy infrastruktury ochrony ludności, czyli schronów, miejsc ukrycia oraz zabezpieczenia infrastruktury krytycznej. Drugim filarem mają być inwestycje w infrastrukturę podwójnego zastosowania, czyli drogi, mosty i tunele, które mogą służyć zarówno mieszkańcom, jak i wojsku lub działaniom ewakuacyjnym. Trzeci obszar obejmuje cyberbezpieczeństwo, natomiast czwarty wsparcie przedsiębiorstw działających na rzecz bezpieczeństwa i obronności.

- Ponad dziewięć miliardów złotych zostanie przeznaczonych na infrastrukturę ochrony ludności. To największy pojedynczy komponent funduszu. Mówimy tutaj zarówno o miejscach schronienia, jak i zabezpieczeniu infrastruktury energetycznej, wodociągowej czy systemów alarmowych. Jednocześnie bardzo duży nacisk kładziemy na cyberbezpieczeństwo infrastruktury samorządowej i krytycznej - dodał Gaczyński.

218 miliardów złotych na schrony

Przedstawiciele MSWiA nie ukrywali, że państwo stoi przed jednym z największych wyzwań infrastrukturalnych od wielu lat. Robert Klonowski, zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego, wskazywał, że Polska de facto odbudowuje system ochrony ludności od podstaw.

- Ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej nakłada bardzo konkretne obowiązki. W miastach połowa miejsc schronienia w obiektach zbiorowej ochrony, a jedna czwarta w pełnoprawnych budowlach ochronnych. Poza terenami miejskimi te wskaźniki są niższe, ale nadal bardzo ambitne. Policzyliśmy, ile spełnienie tych wymagań kosztowałoby państwo polskie przy dzisiejszych cenach. To około 218 miliardów złotych.



Jak zaznaczał przedstawiciel MSWiA, przez ponad trzy dekady w Polsce praktycznie nie budowano nowych schronów ani nie rozwijano systemu ochrony ludności. Dziś państwo musi nadrobić wieloletnie zaniedbania.

- Ostatni schron w Polsce został zbudowany jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Przez trzydzieści lat ten obszar praktycznie leżał odłogiem. Otwieraliśmy obiekty, które przez lata były zamknięte i często znajdowały się w fatalnym stanie technicznym. Dlatego dziś próbujemy odbudować cały system praktycznie od podstaw i potrzebujemy do tego ogromnych środków finansowych.

Według przedstawiciela resortu spraw wewnętrznych, obecny program ochrony ludności ma jednak stworzyć fundament stabilnego systemu finansowania na kolejne lata.

- Wszystkie województwa, wszystkie powiaty i wszystkie gminy w Polsce otrzymały już środki z programu ochrony ludności i obrony cywilnej. Otrzymają je także w kolejnych latach.

Najważniejsze było stworzenie trwałych ram prawnych i zapewnienie stabilnego finansowania. Teraz szukamy dodatkowych źródeł wsparcia, bo wiemy, że same środki krajowe nie wystarczą do realizacji wszystkich potrzeb - zaznaczył Klonowski.

Samorządy wymieniają sprzęt z lat 70.

O skali zaniedbań mówił również wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski. Jak podkreślał, w wielu samorządach magazyny ochrony ludności były wyposażone w sprzęt pamiętający jeszcze czasy PRL.

- W zeszłym roku koncentrowaliśmy się przede wszystkim na odbudowie podstawowych zdolności ochrony ludności. W wielu miejscach magazyny były praktycznie puste albo wyposażone w sprzęt z lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych. Widziałem maski przeciwgazowe sprzed kilkudziesięciu lat, stare aluminiowe menażki i wyposażenie, które dawno utraciło jakąkolwiek przydatność. W wielu przypadkach trzeba było zaczynać praktycznie od zera.

Wojewoda wskazywał, że już pierwsze inwestycje zaczynają poprawiać odporność lokalnych społeczności na sytuacje kryzysowe.

- Dziś samorządy kupują agregaty, mobilne stacje uzdatniania wody, wyposażenie magazynów i systemy ostrzegania. Widzimy realną zmianę w przygotowaniu do sytuacji kryzysowych. Przykładem były ubiegłoroczne wichury pod Płockiem, gdzie trzeba było szybko zabezpieczyć mieszkańców i ich dobytek. Nawet podstawowe rzeczy, takie jak plany zabezpieczające dachy budynków, wcześniej były problemem. Teraz te zasoby są już dostępne na poziomie lokalnym.

Frankowski podkreślał również, że ogromnym wyzwaniem będzie odpowiednie planowanie inwestycji oraz określenie lokalnych priorytetów.

- Nie da się wszystkiego zrobić jednocześnie. Samorządy muszą same zdecydować, co jest dla nich najważniejsze - czy drogi ewakuacyjne, infrastruktura wodociągowa, cyberbezpieczeństwo czy miejsca schronienia. Program ochrony ludności i Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności mają się wzajemnie uzupełniać, ale nawet przy tych środkach konieczne będzie bardzo rozsądne planowanie inwestycji.

Wodociągi pod szczególnym nadzorem

Jednym z najważniejszych tematów debaty była infrastruktura podwójnego zastosowania. Frankowski wskazywał, że samorządy już dziś wskazują ogromne zainteresowanie finansowaniem dróg, które mogłyby pełnić funkcję ewakuacyjne lub wojskowe.

Wojewoda zwracał również uwagę na rosnące zagrożenia dotyczące infra-

struktury wodociągowej i energetycznej. Wiele sieci budowanych jeszcze z pierwszych funduszy unijnych ma już ponad dwadzieścia lat i wymaga pilnej modernizacji. Dodatkowym problemem stają się cyberataki na infrastrukturę krytyczną.

- W ubiegłym roku odnotowano w Polsce 93 incydenty cybernetyczne dotyczące sektora wodociągowego. Ta infrastruktura jest coraz starsza, coraz częściej dochodzi do awarii, a jednocześnie rośnie skala zagrożeń cyfrowych. Dlatego cyberbezpieczeństwo infrastruktury wodociągowej i energetycznej powinno być jednym z kluczowych kierunków inwestycji - powiedział Frankowski.

Schrony mają żyć, a nie stać zamknięte

Przedstawiciele administracji podkreślali również, że nowe obiekty ochrony ludności nie mogą być projektowane jako martwe, zamknięte przestrzenie, używane wyłącznie na czas wojny.

- Nie możemy powielać błędów z czasów PRL, kiedy schrony były budowane, zamykane i po latach nikt już o nich nie pamiętał. Te obiekty muszą żyć na co dzień. Mogą pełnić funkcję świetlic, parkingów podziemnych, hal sportowych czy sal koncertowych. W sytuacji kryzysowej mają chronić ludność, ale na co dzień powinny służyć mieszkańcom i być normalnie użytkowane - dodał Robert Klonowski.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej zapowiada, że pierwsze nabory do Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności mają ruszyć jeszcze w czerwcu. Resort liczy, że pierwsze umowy z samorządami uda się podpisać jeszcze przed końcem roku.

Potworne kleszcze z Afryki coraz zuchwalsze w Europie

- Podczas tej wiosny i lata możemy doświadczyć prawdziwego wysypu afrykańskich kleszczy - ostrzegają naukowcy. „Potworne kleszcze” pokazały się już w regionie - na jego północnych krańcach.

Agnieszka Romanowicz

Ocieplenie klimatu sprawdza nowe zagrożenia do Europy. Są już w Niemczech, na Węgrzech i w Szwecji. Pojawiły się też w Polsce. - Dały się zauważyć (i złapać) w Barankowie w Kujawsko-Pomorskiem - informuje Uniwersytet Warszawski.

Są duże i potrafią biec za ofiarą sto metrów

Chodzi o afrykańskie kleszcze Hyalomma, nazywane monster tick (z ang. kleszcz potwora).

- To ze względu na naprawdę duże rozmiary (do 2 cm) i szybkość z jaką się poruszają - wyjaśniają badacze. - W przeciwieństwie do naszych kleszczy pospolitych czy łąkowych, nie czekają na potencjalnego żywi-

ciela stosując zasadzki (kleszcze pospolite zgarniamy najczęściej na łydkach, bo obsadzają rośliny na poboczu ścieżek), ale go poszukują. Potrafią szybko biec. Rozpoznają „ofiara” z odległości 3-4 metrów do 9 metrów (mają bardzo dobrze rozwinięte oczy) i mogą podążać za nią przez dziesięć minut (lub dłużej), przemierzając w tym czasie do 100 metrów.

Narodowe kleszczobranie trwa i są już efekty

Uniwersytet Warszawski prowadzi polską mapę kleszczy, w tym afrykańskich i bada egzemplarze nadsyłane przez ludzi. Projekt o nazwie „Monster tick - Narodowe kleszczobranie” wzbudza duże zainteresowanie - wysłano ponad 600 zgłoszeń on-line i ok. 60 przesyłek.

- Wiemy już, że egzotyczne kleszcze Hyalomma są znajdowane regularnie w różnych regionach kraju, np. na Śląsku czy w Wielkopolsce - przekazała prof. dr hab. Anna Bajer, kierownik „Narodowego kleszczobrania”.

Roznoszą groźną gorączkę krwotoczną

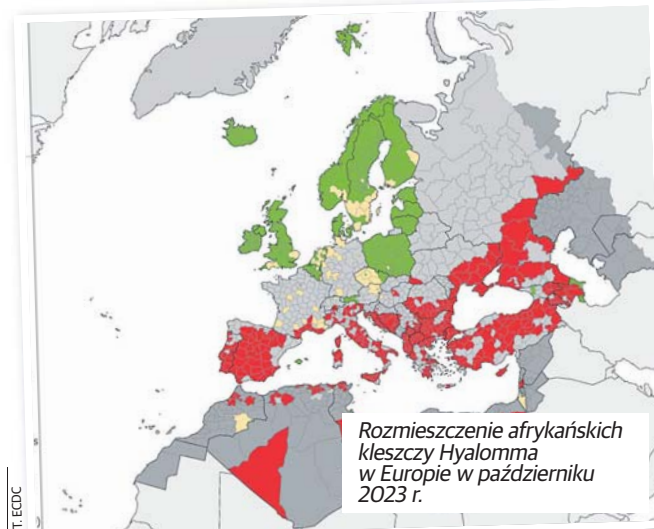
Hyalomma to główny roznosiciel wirusa gorączki krwotocznej krymsko-kongijskiej. Wirus jest uważany za nowy patogen w Europie. Może wywołać u ludzi ciężki zespół wielonarządowy - gorączkę, wstrząs i krwotoki.

Wyniki badań kleszczy przesłanych badaczom z UW wykazały obecność bakterii wywołujących choroby z grupy gorączek plamistych.

- Mogą objawiać się wysoką gorączką, silnym osłabieniem, bólami mięśni oraz charakterystyczną zmianą skórą w miejscu ukłucia. Ten gatunek bakterii jest ściśle związany z kleszczami z rodzaju Hyalomma, więc jest nowym patogenem, po raz pierwszy zanotowanym na terenie naszego kraju - przekazała Polskiej Agencji Prasowej Wiktorina Romanek, doktorantka zajmująca się projektem „Narodowe kleszczobranie”.

- Na szczęście, w kleszczach z Polski nie wykryliśmy dotychczas wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej, która jest chorobą o bardzo niebezpiecznym przebiegu - zaznaczyła badaczka.

Choroba to została uznana za rosnący problem w Europie. Pojawiła się w Turcji, Grecji,



Rozmieszczenie afrykańskich kleszczy Hyalomma w Europie w październiku 2023 r.

na Węgrzech, w Portugalii, Rumunii i Hiszpanii.

Jak kleszcze Hyalomma trafiają do Polski?

- Są „przywożone” przez ptaki jako osobniki młodociane. Ponieważ w czasie podróży zdążają napić dużo krwi, to jeżeli mają odpowiednie warunki, mogą przekształcić się w postać dorosłą. Gdy warunki są nieodpowiednie, zginą. Do tej pory zawsze ginęły - tłumaczy prof. Bajer.

Wyslijcie nietypowe kleszcze

Badacze proszą o zgłaszanie tegorocznych obserwacji w Polsce.

- Chcieliśmy prosić Państwa o pełną mobilizację i udział w projekcie, gdyż podczas tej wiosny i lata możemy doświadczyć prawdziwego wysypu tych kleszczy. Przypominamy, że obecnie trwa wysyp kleszczy łąkowych, przenosicieli babeszjozy psów. Warto więc dokładnie oglądać siebie i pupili po spacerach, i zwracać uwagę na obecność nietypowych kleszczy, które można przesłać do nas - zachęca prof. Bajer.

Nietypowe kleszcze należy wysłać pod adres: Zakład Epidemiologii Chorób Pasożytniczych na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Ilji Miecznikowa 1, 02-096 Warszawa.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011523231

Prezent na ostatnią chwilę? To już nie problem. T-Mobile upraszcza obdarowywanie z Magenta Moments

Są takie momenty, kiedy chcemy zrobić coś miłego - spontanicznie, bez okazji albo właśnie dlatego, że okazja jest ważna. Problem w tym, że często brakuje nam czasu na szukanie, porównywanie, wybieranie. Odkładamy decyzję na później albo wybieramy coś „na szybko”, bez większego przekonania. A przecież chcemy sprawiać radość - tylko w sposób łatwy i naturalny. T-Mobile to rozumie.



Badania dowodzą, że 70% osób uważa, że dawanie prezentów wzmacnia relacje, a dla 42% najważniejsze jest po prostu wywołanie uśmiechu u bliskiej osoby. Czasem jest ku temu ważna okazja, jak urodziny czy rocznica, ale coraz częściej po prostu impuls: „pomyślałem o Tobie”. Problem w tym, że codzienność rzadko daje przestrzeń na spokojne szukanie prezentów. Dlatego w ramach programu Magenta Moments T-Mobile upraszcza obdarowywanie, ale nie odbiera mu znaczenia, a nam - swobody wyboru.

Liczy się gest, nie logistyka

Najczęściej nie chodzi o perfekcyjnie dobrany przedmiot, ale o pamięć, uwagę i intencję... A jednak to właśnie „logistyka” prezentowa bywa największą przeszkodą. Szukanie, porównywanie, decyzje - wszystko to zajmuje czas, którego zwykle brakuje. Nowa funkcjonalność w Magenta Moments odwraca tę perspektywę. Zamiast komplikować, skraca drogę od pomysłu do realizacji. W aplikacji „Mój T-Mobile” pojawił się moduł kart podarunkowych, który działa jak intuicyjne centrum prezento-

we. Kilka kliknięć wystarczy, by wybrać prezent - dla siebie albo dla kogoś bliskiego. *Na nowo definiujemy świat prezentów, oddając w ręce naszych klientów rozwiązanie, które daje im więcej możliwości, większą wygodę i realną wartość. W jednym miejscu mogą wybierać spośród ponad 60 marek, dopasować prezent do odbiorcy i jednocześnie skorzystać z atrakcyjnych rabatów. Upraszczamy obdarowywanie i sprawiamy, że daje ono jeszcze więcej radości* - mówi Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C T Mobile Polska.

Wybór, który daje swobodę

Jednym z najczęstszych dylematów przy kupowaniu prezentów jest pytanie: „czy to na pewno się spodoba?”. Im lepiej znamy drugą osobę, tym łatwiej na nie odpowiedzieć, ale w praktyce zawsze zostaje margines niepewności. Dlatego rosnącą popularnością cieszą się rozwiązania, które oddają wybór odbiorcy. Karty podarunkowe to świetny przykład, a w nowym wydaniu zyskują dodatkowy wymiar. W Magenta Moments dostępnych jest ponad 60 marek - od mody, przez elektronikę, po rozrywkę i usługi online. To sprawia, że prezent można dopasować do stylu życia, a nie tylko do okazji. Zamiast zgadywać, dajemy możliwość wyboru.

Więcej za mniej, czyli realna wartość

Istotnym elementem nowego rozwiązania są także korzyści finansowe. Użytkownicy programu mogą wykorzystywać zgromadzone „Serca”, by odblokować rabaty na wybrane karty poda-

runkowe ulubionych marek, jak adidas, Allegro, LEGO czy Zalando - nawet do 8%. To drobny, ale znaczący element. Prezent o wartości 100 zł Magentowy VIP może dzięki temu kupić taniej, zachowując jego pełną wartość dla obdarowanego.

Spontaniczność, która ma znaczenie

Największą zmianą jest jednak to, jak bardzo proces obdarowywania został uproszczony. Prezent można kupić i wysłać niemal natychmiast - nawet w ostatniej chwili. Co ważne, nie oznacza to rezygnacji z osobistego charakteru podarunku. Użytkownik może spersonalizować kartę: wybrać okazję, dopasować jej wygląd, dodać wiadomość, a nawet zdjęcie. Może też zaplanować moment dostarczenia - tak by idealnie wpasować się w konkretny dzień. Dzięki temu spontaniczny gest nie jest „awaryjny”, tylko świadomy. To duża zmiana w myśleniu o prezentach - z obowiązku w stronę naturalnej potrzeby dzielenia się czymś dobrym.

Technologia bliżej codzienności

Nowa funkcjonalność kart podarunkowych to kolejny krok w rozwoju Magenta Moments jako programu, który wykracza poza standardowe benefity. Nie chodzi już tylko o zniżki czy okazje, ale o realne wsparcie w codziennych sytuacjach. Technologia przestaje być narzędziem, które trzeba obsługiwać - zaczyna działać w tle, ułatwiając proste, ludzkie gesty. Skraca dystans między intencją a działaniem. I chyba właśnie to jest najważniejsze. W końcu w świecie, w którym wszystko dzieje się szybko, warto mieć narzędzia, które nadążają za naszym tempem życia. Takie, które nie wymagają dodatkowego wysiłku, a jednocześnie pozwalają zrobić coś dobrego. Nowe podejście do prezentów w T-Mobile pokazuje, że technologia może być nie tylko funkcjonalna. Może pomóc w sprawieniu komuś szczęścia. Czasem wystarczy kilka kliknięć, żeby ktoś po drugiej stronie się uśmiechnął.

TURYŚCI ODWOŁUJĄ REZERWACJE NA ŁOTWIE

Alina Mazurska, PAP

Powtarzające się incydenty z dronami, alerty dla ludności czy informacje o poderwaniu myśliwców NATO uderzają w branżę turystyczną w Łotwie - podało Latwijas Radio.

Według szacunków izby turystycznej Łatgalii, historycznej krainy na wschodzie Łotwy, około 60 proc. rezerwacji dokonanych przez turystów zagranicznych zostało anulowanych, a jednocześnie liczba rezerwacji turystów krajowych spadła o około 40 proc. w porównaniu do podobnego okresu ubiegłego roku. Odwoływane są również imprezy firmowe i wycieczki szkolne.

- Jak tylko dochodzi do jakiegos incyduentu przy wschodniej granicy, turyści od razu anulują pobyt i mówią wprost, że chodzi o drony - powiedziała właścicielka pensjonatu hotelowego w Bołowsku (foto. Balvi), położonego kilka kilometrów od granicy z Rosją. W maju ub. roku gospodyni miała zarezerwowane już dwie trzecie wakacyjnych terminów, a obecnie zapelnione ma na dwa, trzy tygodnie - podkreślono w reportażu Latwijas Radio z Łatgalii.

Według izby turystycznej puste hotele i pensjonaty wpłyną również na kondycję miejscowych producentów, gospodar-

stwa rolne, gastronomię, firmy transportowe i zatrudnienie w całym regionie.

Stabilność gospodarcza w Łatgalii jest obecnie kwestią bezpieczeństwa narodowego - argumentowano w liście do rządu wystosowanym w maju. Branża domaga się jednocześnie wprowadzenia państwowych instrumentów wsparcia ekonomicznego o zagrożeniu przestrzeni powietrznej na wschodzie Łotwy, co skutkowało m.in. przerwaniem trwających egzaminów w lokalnych szkołach.

W ostatnich tygodniach regularnie wydawano ostrzeżenia o zagrożeniu przestrzeni powietrznej na wschodzie Łotwy, co skutkowało m.in. przerwaniem trwających egzaminów w lokalnych szkołach.

Armia Kuwejtu poinformowała, że jej obrona powietrzna przechwytuje wrogie pociski i drony; nie sprecyzowała jednak, z jakiego kierunku pochodzi zagrożenie - przekazała agencja Reutersa. W oświadczeniu kuwejckich sił zbrojnych podano, że odgłosy eksplozji słyszane w kraju były wynikiem przechwycenia wrogich celów przez systemy obrony powietrznej. Mieszkańców Kuwejtu wezwano do przestrzegania instrukcji bezpieczeństwa wydanych przez władze.



Turyści boją się incydentów z dronami.

USA gotowe do ataku na Kubę. Potrzebny tylko rozkaz Trumpa

Alina Mazurska, PAP

Pentagon od miesięcy rozmieszcza żołnierzy i uzbrojenie, by USA mogły przeprowadzić atak na Kubę - napisał serwis Politico. Do rozpoczęcia uderzenia potrzebny jest rozkaz Donalda Trumpa.

Portal zaznaczył, że Trump zaczął mówić o potencjalnym ataku na wyspę po tym, jak presja gospodarcza i polityczna nie doprowadziła do upadku komunistycznego rządu. Siły marynarki wojennej USA w regionie są największe na świecie (poza Bliskim Wschodem), USA mogłyby więc rozpocząć atak natychmiast.

Trzeci konflikt międzynarodowy?

Operacja militarna mogłaby obejmować schwytanie rządzących (tak jak miało to miejsce w przypadku Wenezueli), czy serię ataków precyzyjnych. Byłby to trzeci międzynarodowy konflikt, w który zaangażowałyby się USA w czasie obecnej administracji Trumpa.

Portal zaznaczył, że armada w regionie jest nieco mniejsza niż w styczniu, gdy Amerykanie schwytali przywódcę Wenezueli Nicolasa Maduro.

W maju na Morze Karaibskie wpłynął lotniskowiec USS Nimitz wraz z kilkoma niszczycielami i krążownikami rakietowymi zdolnymi do wystrzeliwania



To, że Kuba znajduje się 90 mil (ok. 144 km) od naszego wybrzeża, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych - oświadczył Marco Rubio.

precyzyjnych pocisków w cele lądowe. W okolicach Kuby od miesięcy krążą również zaawansowane amerykańskie drony i samoloty zwiadowcze. Okręt desantowy USS Kearsarge i jednostki eskortujące z 2,5 tys. żołnierzy piechoty morskiej (marines) znajdują się u wybrzeży Wirginii i przygotowują się do nowego rozmieszczenia - poinformował portal.

Kuba potencjalnym zagrożeniem dla USA?

W środę podczas posiedzenia gabinetu Trumpa sekretarz stanu Marco Rubio powiedział, że

Kuba „ma duże kłopoty”. - To, że upadłe państwo znajduje się 90 mil (ok. 144 km) od naszego wybrzeża, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych - oświadczył.

W ubiegłym tygodniu Rubio powiadomił, że władze Kuby zaakceptowały amerykańską ofertę pomocy humanitarnej wartą 100 mln dolarów. Dyplomata powiedział też, że liczy na zmiany na wyspie drogą pokojową, lecz nie wykluczył użycia siły. Rubio - którego rodzice pochodzą z Kuby - podkreślał, że komunistyczny reżim na wy-

spie stanowi zagrożenie dla USA, bo „nie tylko posiada broń pozyskaną od Rosji i Chin, ale także gości na swoim terytorium rosyjskie i chińskie służby wywiadowcze”.

Prezydent USA zagroził zbombardowaniem kluczowego sojusznika USA na Bliskim Wschodzie, jeśli nie będzie się „sprawował” podczas odpowiadania na pytanie o to, kto będzie kontrolował Cieśninę Ormuz.

Dziennikarz zapytał Trumpa po posiedzeniu gabinetu, czy odpowiada mu fakt, że Oman, sojusznik USA, pomaga w negocjowaniu zakończenia wojny z Iranem, wspólnie z Teheranem kontrolując szlak naftowy.

„Cieśnina będzie otwarta dla wszystkich” - powiedział Trump, nim zapytano go, kto będzie ją kontrolował. - „Nikt jej nie będzie kontrolował... Będziemy jej pilnować. Oman będzie zachowywał się jak wszyscy inni, albo będziemy musieli ich wysadzić w powietrze. Oni to rozumieją. Nic im nie będzie.

Nie jest jasne, czy prezydent się przejęczył i dlaczego groził atakiem na partnera z Bliskiego Wschodu.

Cieśnina Ormuz, którą transportuje się jedną piątą światowej ropy naftowej, jest zamknięta od czasu, gdy Iran zamknął ją po amerykańskich i izraelskich nalotach.

Co dalej z traktatem polsko-brytyjskim?

Anna Nagel, PAP

Jeśli prezydent uważa, że nie powinien złożyć podpisu pod traktatem polsko-brytyjskim, to niech to wyraźnie powie - stwierdził minister Tomasz Siemoniak.

Premierzy Polski i Wielkiej Brytanii, Donald Tusk i Keir Starmer podpisali w środę w Londynie traktat o partnerstwie w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności. Podpisanie tego traktatu skomentował prezydent Karol Nawrocki, który zaznaczył, że dobrze byłoby przed podpisaniem zobowiązań w imieniu narodu polskiego informować kancelarię prezydenta i samego prezydenta o tym, że takie rozwiązania są przygotowywane. Dodał, że informacje na ten temat pozyskiwał wyłącznie „z opinii publicznej”.

Minister Tomasz Siemoniak



Reakcję prezydenta skrytykował minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

- Nie jestem w stanie pojąć tego, że w jakikolwiek sposób

można kwestionować tego rodzaju działanie z Wielką Brytanią - mówił w czwartek w radiowej Jedynce.

Odnosząc się do zarzutów prezydenta Karola Nawroc-

kiego minister Tomasz Siemoniak odparł, że o traktacie z Wielką Brytanią „było wiadomo od bardzo wielu miesięcy”.

Jak mówił, „gdy prezydent chce się czegoś dowiedzieć, ma urzędników, którzy są w bieżącej współpracy z MSZ, który te prace prowadził z MON”.

Traktat wymaga tzw. dużej ratyfikacji, czyli musi zostać zatwierdzony przez parlament, a następnie zostać podpisany przez prezydenta, który zapowiedział, że musi się z nim zapoznać, Siemoniak odparł, że „jeśli prezydent uważa, że nie powinien złożyć swojego podpisu pod tym traktatem, to niech to wyraźnie powie”.

- To jest po prostu działanie przeciwko interesom Polski i są granice walki politycznej - stwierdził minister Siemoniak.

REKLAMA 0011530602

CENTRUM LECZENIA BÓLU

PAWEŁ BIAŁEK FIZJOTERAPEUTA LECZY BÓLE KRĘGOSŁUPA

ul. Strażacka 9 (pn.-pt) g. 11-13 i 17-19

Paweł Białek bólami kręgosłupa zajmuje się od 45 lat, stosując terapię manualną. Ukończył Studium Medyczne i Wydział Fizjoterapii i Rehabilitacji oraz kurs Terapii Manualnej w Niemczech, kursy metodą prof. Lewita McKenziego i Kaltenborna.

W gabinecie leczy bóle kręgosłupa lędźwiowego, szyjnego i piersiowego, rwy kulszowej, bóle nóg, opadającą stopę, korzonki, bóle i zawroty głowy, drętwienie rąk, bóle w klatce piersiowej.

NASTAWIANIE KRĘGOSŁUPA I STAWÓW

Zapisy 602 53-30-02 www.pawelbialek.com

W najbliższą niedzielę na Rynku Manufaktury w Łodzi odbędzie się Jarmark Wojewódzki. To będzie wielkie święto kultury i kuchni regionalnej, na które przyjadą przedstawiciele wszystkich miast i powiatów z województwa łódzkiego.

Impreza zapowiada się wyjątkowo, bo tegoroczny jarmark jest połączony z obchodami Dnia Dziecka. Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, organizator wydarzenia, przygotował mnóstwo atrakcji.

Jarmark Wojewódzki 2026

Program wydarzenia jest bardzo bogaty i na pewno każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Jarmark Wojewódzki zapowiada się na wspaniałą ucztę dla smakoszy, ponieważ będzie można spróbować dań regionalnej kuchni, będzie też muzyczną podróżą przez Łódzkę, bo na scenie wystąpią zespoły ludowe z różnych części województwa.

Moc - bezpłatnych - atrakcji będzie czekała na dzieci: dmuchany plac zabaw, eurobungee, słodkie i słone przekąski. Dla wszystkich będą artyści ludowi oraz stoiska instytucji kultury, edukacji i szpitali podległe UM WŁ.

Wojewódzki Dzień Dziecka

Jarmark Wojewódzki zbiega się w tym roku z 1 czerwca, więc będzie idealną okazją do świętowania Dnia Dziecka. Dla najmłodszych mieszkańców Łódzkiego wszystkie atrakcje będą darmowe.

Przygotowano m.in. dmuchańce - zjeżdżalnie, dmuchany plac zabaw, tor „eliminatory”, zamek z kulkami oraz strzelnicę, w której można wygrać gigantyczne maskotki, małpi gaj, eurobungee. Do dyspozycji dzieci będą animatorzy, stoiska z warkoczami i malowaniem twarzy oraz warsztaty z rękodzieła, na których, pod okiem twórcy ludowego, będzie można wykonać np. koronę kwiatową z bibuły, pająka ze słomy i łapacza snów.

Początek w samo południe

Wszystko zacznie już wraz z Jarmarkiem, w samo południe. Oprócz tego w godz. 13-17 dzieci będą zabawiać animatorzy w stojach ludowych oraz szcudlarze. W programie również balonowe show (godz. 14-18), kuglarze i żonglerzy (godz. 15-19) oraz klauni puszczający bańki mydlane (godz. 16-20). Nie zabraknie bezpłatnej lemoniady oraz przekąsek m.in. waty cukrowej, churrosów, owoców w czekoladzie, frytek i zakręconych ziemniaczków oraz lodów. Będą też konkursy z ciekawymi nagrodami.

Czym Łódzkie bogate

Jarmark Wojewódzki to wyjątkowe wydarzenie prezentujące bogactwo kulturowe i po-



tencjał regionu m.in. w zakresie kultury, biznesu i turystyki. Wśród wystawców nie zabraknie instytucji podległych Urzędowi Marszałkowskiemu w Łodzi, które szykują swoje atrakcje i niespodzianki.

Łódzki Dom Kultury zaprosi uczestników na warsztaty z rękodzieła oraz na występy kapel ludowych, a Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi pokaże m.in. numizmaty ze swoich zbiorów. Będzie się można zapoznać z repertuarem Teatru Wielkiego w Łodzi.

Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Łodzi przywiezie symulator dachowania oraz refleksomierz, a Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego będzie organizował konkursy, w których nagrodą są sadzonki drzew.

Na stoisku Centrum Obsługi Przedsiębiorcy stanie fotobudka z postaciami Disney'a, a Wojewódzki Urząd Pracy w Łodzi będzie prowadził konsultacje dietetyczne wraz z analizą masy ciała. Na stoisku Departamentu Turystyki oraz Regionalnej Organizacji Turystycznej Województwa Łódzkiego będzie można m.in. zwiedzać Łódzkę poprzez okulary VR i wykonać łowickie wycinanki pod okiem twórczyni.

Goście z całego regionu

Na jarmarku zameldują się też szkoły i centra rozwoju edukacji prowadzone przez samorząd województwa. Zaprezentują swoją ofertę oraz przygotują pokazy i warsztaty. Centrum Rozwoju Edukacji Województwa Łódzkiego w Zgierzu zaprosi na pokaz wykonywania makijażu i manicure, będzie też punkt zabaw dla dzieci z malowaniem buziek. Zespół Szkół

i Placówek Oświatowych Województwa Łódzkiego w Łowiczu przygotuje warsztaty wyplatania z wikliny i haftu koralikowego, a Zespół Szkół i Placówek Oświatowych Województwa Łódzkiego w Tomaszowie Mazowieckim zorganizuje warsztaty florystyczne pod hasłem „Majowe wianki”. Na stoisku Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych Województwa Łódzkiego w Sieradzu będzie można obejrzeć, jak wygląda pokaz pierwszej pomocy przedmedycznej dorosłego i dziecka oraz pokaz pierwszej pomocy dla zwierząt.

Z kolei nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych Techniki Dentystrycznej Województwa Łódzkiego w Łodzi pokażą, jak prawidłowo trzeba myć zęby, a Centrum Rozwoju Edukacji WŁ w Łodzi przeprowadzi profilaktyczne badanie słuchu. Bardzo kreatywnie i nowocześnie będzie na stoisku Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych Nowoczesnych Technologii Województwa Łódzkiego w Łodzi. Uczestnicy jarmarku będą mogli wziąć udział w miniwarsztatach wykonywania fotografii ulicznej, będą też pokazy kadrowania i obróbka zdjęć.

Warto będzie odwiedzić strefę zdrowia, czyli stoiska szpitali i placówek medycznych UM WŁ. Dlaczego? Na uczestników wydarzenia będą czekać specjaliści oraz możliwość wykonania podstawowych badań i pomiarów.

Badania i konsultacje

Na stoisku Wojewódzkiego Wielospecjalistycznego Centrum Onkologii i Traumatologii im. M. Kopernika w Łodzi uczestnicy będą mogli uzyskać informacje i ofertę szpitala do-

tyczące profilaktyki onkologicznej pierwotnej, czyli zmniejszenia ryzyka wystąpienia choroby oraz wtórnej, czyli wczesnego wykrycia. Będzie można porozmawiać z dietetyczką oraz wypełnić ankietę udziału w programach profilaktycznych.

Samodzielny Szpital Wojewódzki im. Mikołaja Kopernika w Piotrkowie Trybunalskim zaprosi na konsultacje okulistyczne, pomiar ciśnienia tętniczego, pomiar poziomu cukru, konsultacje dietetyczne, a Wojewódzki Specjalistyczny Szpital im. M. Pirogowa w Łodzi, pod hasłem „Zdrowie od pierwszych chwil życia - kompleksowa opieka Szpitala im. Pirogowa” na konsultacje ginekologiczno-położnicze, dietetyczne, urologiczne, laryngologiczne.

Na stoisku Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Pawła II w Bełchatowie będzie dyżurować dietetyk (w godz. 11-14) i psycholog (w godz. 13-16).

Wojewódzki Specjalistyczny Szpital im. dr. Władysława Biegańskiego w Łodzi też stawia

na profilaktykę. Odwiedzający jarmark będą mieli okazję do bezpośredniego kontaktu z lekarzami różnych specjalizacji i rozmowy na temat hipercholesterolemii (godz. 12-13.30), medycyny podróży (godz. 13.30-15), chorób wątroby (godz. 15-16.30), HIV i chorób zakaźnych (godz. 16.30-18) oraz dermatologii i znamion (godz. 18-20).

Wojewódzki Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Chorób Płuc i Rehabilitacji w Łodzi zaprosi na badanie spirometrii, pomiar glukozy i pomiar ciśnienia, Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy Centrum Profilaktyczno-Lecznicze w Łodzi na naukę samobadania piersi z ćwiczeniami na fantomach (godz. 12-14 i 18-20) oraz na porady fizjoterapeutyczne (godz. 14-18), a Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie w Zgierzu na: pomiar ciśnienia tętniczego, badania saturacji, porady dietetyczne, porady w ramach Szkoły Rodzenia, po-

radę farmaceutyczną i przegląd leków.

Łódzkiew pigułce

Podczas Jarmarku Wojewódzkiego zaprezentuje się aż 150 wystawców m.in. z niepowtarzalnym rękodziełem, ceramiką, ozdobami wykonywanymi na szydełku czy z wikliny. Swoje produkty będą prezentować rodzinne firmy kosmetyczne i produkujące ekologiczne oleje.

Będą rzemieślnicze serowarnie i piekarnie, pszczelarze i pracownia wytwarzająca rzemieślniczą czekoladę oraz praliny. Będzie można kupić ręcznie robione ozdoby, biżuterię, zabawki dla dzieci. Będą twórcy ludowi prezentujący dziedzictwo kulturowe wszystkich części naszego regionu.

Najlepszy produkt regionalny

Część wystawców weźmie udział w wojewódzkim etapie konkursu „Nasze kulinarne dziedzictwo - Smaki Regionów”. Jury będzie wybierać najlepszą potrawę oraz najlepszy produkt regionalny. Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody do 1,5 tys. zł w każdej kategorii. A najlepsi będą też reprezentować Łódzkę podczas targów Smaki Regionów w Poznaniu. O nagrody i tytuły powalczą naprawdę wyborne specjalty, których produkcja jest ściśle związana z naszym województwem i jego historią.

Kapele i zespoły ludowe

Jarmark to też święto muzyki. Tę pochodzącą z Łódzkiego zaprezentuje aż 10 wykonawców. To Zespół Pieśni i Tańca Łódź, Orkiestra Górka Pabianicka, Zespół Pieśni i Tańca „ZDUŃSKOWOLANIE”, Zespół Pieśni i Tańca Boruta ze Zgierza, Zespół Pieśni i Tańca „Kalina” z Domaniewic, Orkiestra Dęta Dobroń, Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Ludowy „KODERKI”, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej, Zespół Pieśni i Tańca Gorzkowice i Zespół Folklorystyczny „Smardzewianie”.

O godz. 19 na scenie pojawi się gwiazda wieczoru, czyli Wiktor Waligóra, ubiegłoroczny laureat Fryderyka.

Źródło: UM WŁ





FOT. SZYMON STARNIAWSKI

Hotelarstwo w Polsce znalazło się w trudnym momencie. Gości przybywa wolniej niż nowych obiektów, a wiele hoteli balansuje dziś na granicy opłacalności.

W takich realiach wygrywa już nie ci, którzy po prostu budują hotele, ale ci, którzy potrafią stworzyć wokół nich cały biznes. O problemach branży, pustych pokojach i walce o klientów opowiada Andrzej Bartkowski, prezes Mazurkas Conference Centre & Hotel.

Hotelarstwo jest pełne paradoksów

Polski rynek hotelarski wciąż nie wrócił do stabilności sprzed pandemii. Według danych GUS średnie obłożenie obiektów w Polsce kształtuje się na poziomie od 40 proc. do 50 proc. Oznacza to, że wiele z nich nie osiąga progu opłacalności. Dla hoteli, które oferują wyłącznie noclegi, to codzienne balansowanie na granicy rentowności.

Warszawa jest przykładem kumulacji problemów, które jeszcze kilka lat temu wydawały się trudne do wyobrażenia. Pandemia COVID-19, wojna w Ukrainie, odpływ zagranicznych gości, gwałtownie rosnące koszty działalności i coraz większa konkurencja sprawiły, że wielu właścicieli hoteli walczy nie o rozwój, a utrzymanie stabilności finansowej.

Zdaniem przedstawicieli branży rynek jest jednak coraz bardziej nasycony, a liczba nowych inwestycji przekracza faktyczny popyt. Optymistyczne statystyki prezentowane publicznie często nie pokazują prawdziwej skali problemów. Wbrew oficjalnym informacjom, zagraniczni turyści omijają Warszawę i większość naszego kraju.

- Warszawa ma dziś zdecydowanie za dużo hoteli w stosunku do liczby gości. Widać to praktycznie każdego dnia - mówi Andrzej Bartkowski, prezes MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel.

- Najdziwniejsze jest to, że ciągle powstają nowe obiekty, mniejsze i większe. Liczba klientów nie rośnie w takim tempie. Wystarczy wieczorem spojrzeć na wiele hoteli i zobaczyć, ile okien jest ciemnych. To najlepiej pokazuje skalę problemu. Dodatkowo ogromną konkurencję stanowią dziś apartamenty i mieszkania wynajmowane krótkoterminowo przez internet. Bardzo wielu turystów, także zagranicznych, wybiera właśnie takie noclegi zamiast klasycznych hoteli.

- Szczegrze mówiąc, nie wyobrażam sobie obecnie budowy nowego hotelu w stolicy i spłacenia takiej inwestycji. Rynek jest bardzo trudny, a obłożenie zdecydowanie za niskie. Z danych, które do nas docierają, wynika, że średnie obłożenie

warszawskich hoteli wynosi około 45-50 procent. Według mnie to zdecydowanie za mało, żeby taki biznes był naprawdę opłacalny - podkreśla Andrzej Bartkowski.

Problem jest tym większy, że ceny pokoi hotelowych nie rosły proporcjonalnie do kosztów prowadzenia działalności.

- Ceny noclegów w Warszawie przez ostatnich kilkadziesiąt lat nie wzrosły tak jak wzrosły koszty prowadzenia działalności. To właśnie jest dziś jeden z największych problemów branży. Jeszcze około 25 lat temu pokój w naszym hotelu kosztował mniej więcej 350 złotych. Dzisiaj cena wynosi około 380-390 złotych. To oznacza wzrost zaledwie o kilkanaście procent przez ćwierć wieku, podczas gdy w tym samym czasie dramatycznie wzrosły koszty energii, wynagrodzeń, usług, produktów spożywczych i praktycznie wszystkich elementów funkcjonowania hotelu - wylicza prezes Bartkowski.

Największym problemem są koszty pracy

- Koszty zatrudnienia przekraczają nawet 50 proc. wszystkich kosztów działalności. W klasycznych modelach ekonomicznych branży hotelarskiej wskaźnik ten powinien wynosić około 30 proc. Przy dużych obiektach różnica

oznacza milionowe obciążenia rocznie.

Wiele osób uważa, że hotele są drogie, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Gdyby ceny były rzeczywiście za wysokie, hotele osiągałyby bardzo dobre wyniki finansowe. Tymczasem wiele obiektów ma dziś problemy z rentownością, a część funkcjonuje praktycznie na granicy opłacalności. Nie można po prostu dowolnie podnosić cen pokoi, ponieważ klient ma ogromny wybór i bardzo dużą konkurencję na rynku. Jeśli hotel zbyt mocno podniesie ceny, goście po prostu wybiorą konkurencję albo zdecydują się na wynajem apartamentu czy mieszkania przez internet - dodaje.

Oczywiście zdarzają się momenty, kiedy wszystkie hotele są pełne.

- Dzieje się tak przy dużych koncertach, wydarzeniach sportowych czy wielkich imprezach organizowanych na Stadionie Narodowym. Wtedy rzeczywiście trudno znaleźć wolny pokój w Warszawie. Problem polega jednak na tym, że są to pojedyncze dni w roku. Taki koncert trwa jeden wieczór, czasami dwa dni i to nie rozwiązuje problemów całej branży. Podobne nadzieje wiązano kiedyś z Euro 2012. Wydawało się wtedy, że nastąpi wielki boom hotelowy i wszystkie obiekty będą stale

pełne. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna.

Każdy region Polski ma własną specyfikę

Polski rynek hotelowy trudno rozpatrywać jak jednolitą całość. Regiony funkcjonują według zupełnie innych zasad, mają inną strukturę klientów i odmienną sezonowość.

- Inaczej wygląda sytuacja nad morzem, inaczej w Krakowie, a jeszcze inaczej w Warszawie. Ja najbardziej obserwuję oczywiście stolicę i okolice Warszawy, bo tutaj działamy od lat i znamy ten rynek najlepiej. W samej Warszawie dominują hotele typowo miejskie, nastawione głównie na noclegi dla turystów czy osób przyjeżdżających służbowo. Natomiast wokół miasta działa sporo obiektów konferencyjnych, które funkcjonują zupełnie inaczej. Takie hotele żyją przede wszystkim z organizacji konferencji, kongresów, eventów i dużych imprez firmowych - mówi Andrzej Bartkowski.

Zaskakują zmiany w kurortach nadmorskich. Jeszcze kilkanaście lat temu sezon nad morzem ograniczał się głównie do lipca i sierpnia. Po zakończeniu wakacji miejscowości turystyczne pustoszały niemal z dnia na dzień. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

- Bardzo zaskoczyły mnie rozmowy z właścicielami hoteli nadmorskich. Wynika z nich, że

sezon trwa tam niemal przez cały rok. Hotele są obłożone nawet poza wakacjami, mimo że cały czas budowane są nowe obiekty. To dla mnie ogromna zmiana. Rozmawiałem niedawno z właścicielem dużego hotelu, który buduje kolejny obiekt liczący ponad 400 pokoi. Powstają też gigantyczne inwestycje, jak choćby ogromne kompleksy hotelowe nad morzem, a mimo to, według właścicieli, zainteresowanie klientów nadal jest bardzo wysokie - mówi Andrzej Bartkowski.

Pandemia i wojna

Pandemia COVID-19 była największym od dekad kryzysem, jaki dotknął branżę. W ciągu kilku tygodni obłożenie hoteli praktycznie zniknęło, a organizacja konferencji i wydarzeń została całkowicie zamrożona.

Pandemia całkowicie zmieniła rynek hotelowy. To była prawdziwa katastrofa dla całej branży. Oczywiście były różne formy wsparcia państwowego, ale mimo to straciliśmy ogromne pieniądze, liczone w milionach.

Wojna w Ukrainie jest w tej chwili największą barierą rozwoju polskiego rynku. Problem dotyczy przede wszystkim klientów zagranicznych. Jeszcze kilka lat temu Warszawa była jednym z ważniejszych kierunków turystyki biznesowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Dziś wiele z tych wydarzeń zostało przeniesionych do innych krajów.

Brak dużych wydarzeń międzynarodowych oznacza nie tylko mniejsze przychody dla hoteli, ale również dla restauracji, firm cateringowych, przewoźników i całego sektora usług.

Wiele dużych hoteli utrzymuje finansową stabilność dzięki działalności dodatkowej, przede wszystkim cateringowi i organizacji tzw. wydarzeń. To właśnie ten segment działalności pozwala częściowo rekompensować słabsze wyniki samego hotelu.

- Dzisiaj sam hotel bardzo często nie wystarcza, żeby utrzymać tak dużą działalność. Dlatego ogromne znaczenie ma catering i organizacja eventów także poza hotelem. Obsługujemy duże imprezy w całej Polsce, bankiety dla tysięcy, dwóch czy nawet trzech tysięcy osób. To właśnie ten segment działalności bardzo pomaga nam utrzymać stabilność finansową. Gdybyśmy opierali się wyłącznie na noclegach i konferencjach organizowanych w hotelu, sytuacja byłaby dużo trudniejsza. Hotel żyje dużymi wydarzeniami - czasem na kilkaset, a nawet na ponad tysiąc osób. Cały czas coś się dzieje: pojawiają się nowe wyzwania, nowe imprezy i nowe pomysły do realizacji. Tylko taki hotel, który nie jest wyłącznie miejscem noclegowym, ale przestrzenią pracy, spotkań i wydarzeń, ma szansę dobrze funkcjonować - uważa Andrzej Bartkowski.

Grzegorz Gajda



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Forum Kobiecości 2026 i finał plebiscytu „Kobiece Twarz Roku 2026” województwa łódzkiego odbył się w sobotę 23 maja w gościnnych murach Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

Przybyły na nie uczestniczki tegorocznej edycji plebiscytu oraz osoby, które im kibicowały. Były też panie, które brały udział w edycjach wcześniejszych, rozwijają się i aktywnie działają na rzecz kobiet.

Forum Kobiecości połączone z finałem plebiscytu „Kobiece Twarz Roku” województwa łódzkiego co roku przyciąga kobiety aktywne społecznie, zawodowo i kulturalnie, ale też niezapominające o sobie, własnych potrzebach, celach i marzeniach.

Warsztaty, spotkania z gośćmi, rozmowy

Uczestniczki brały udział w prelekcjach, warsztatach i spotkaniach networkingowych. Przygotowany program

czył tematykę rozwoju osobistego, nowych technologii, biznesu i kultury. Dla pań inspirujące były spotkania z ekspertkami, liderkami lokalnych inicjatyw oraz przedstawicielkami świata nauki i przedsiębiorczości.

Jednym z oczekiwanych punktów Forum był panel dyskusyjny „Sprawcze kobiety: między ambicją, równowagą, a zmianą”, który poprowadził redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego” i „Expressu Ilustrowanego” Marek Krzciuk.

Momentem wyjątkowym, na który czekali wszyscy, było spotkanie ze znakomitą aktorką Grażyną Błęcką-Kolską, która porozmawiała z uczestniczkami o doświadczeniach zawodowych, życiu artystycznym i roli kobiet w kulturze.

Ten plebiscyt to fantastyczna okazja do spotkania się i wymiany poglądów na wiele tematów, a dziś było ich naprawdę sporo - podkreśliła Magdalena Paździej, która zajęła I miejsce w głosowaniu Czytelników

w kategorii Kobiety Dojrzałe. - To było fantastycznie spędzone popołudnie. Jeśli chodzi o wyróżnienie, to chyba jeszcze do mnie nie dotarło, ale na pewno z czasem dotrze - każdy chce czuć się doceniony, a ja właśnie tak się teraz czuję i za to bardzo dziękuję.

Jesteś piękna, mądra i wyjątkowa

Kulminacją wypełnionego emocjami dnia był finał plebiscytu „Kobiece Twarz Roku 2026” w regionie łódzkim. Podczas gali poznaliśmy laureatki kategorii „Córki”, „Matki” oraz „Kobiety Dojrzałe”. Jury po rozmowach z uczestniczkami, które zajęły miejsca od 1 do 10 w województwie łódzkim w każdej z kategorii, wyłoniło tegoroczne zwyciężczynie. Zostały wyróżnione za wspaniałą postawę życiową, odwagę i otwartość na drugiego człowieka, działalność zawodową i nie tylko, oraz inspirujący wpływ na otoczenie.

Laureatką w kategorii Córki została: Natalia Stańczyk, Laureatką w kategorii Matki została: Monika Olczyk, Laureatką w kategorii Kobiety Dojrzałe została: Dorota Mielczarek.

Dorota Mielczarek nie kryła wzruszenia po ogłoszeniu werdyktu. Jak przyznała, emocje były tak silne, że trudno było jej znaleźć słowa. Na co dzień stawia na pozytywne myślenie, uśmiech i właśnie ono stało się jej życiowym mottem.

Każdego ranka patrzę w lustro i powtarzam sobie: „Jesteś piękna, mądra i wyjątkowa” - mówiła z uśmiechem. - Dzięki temu dzień od razu staje się lepszy. Człowiek inaczej podchodzi do ludzi, do pracy i do samego siebie. Dobro oraz uśmiech wracają później do nas od innych...

Reprezentująca Tomaszów Mazowiecki Monika Olczyk, zwyciężczyni w kategorii Matka, swoją historią przekonuje,

że nigdy nie jest za późno na zmiany.

Jeszcze dwa lata temu zajmowałam się wyłącznie dziećmi i domem. W pewnym momencie zrozumiałam jednak, że warto zaważyć także o sobie - opowiadała.

Po wielu latach przerwy podjęła pracę zawodową, zaczęła bardziej dbać o siebie i całkowicie odmieniła swoje życie. Jak zdradziła, schudła ponad 20 kilogramów, odzyskała pewność siebie i energię do działania.

Największym sukcesem Moniki pozostaje rodzina. Z dumą mówi o swoich synach, którzy są samodzielni i realizują własne marzenia. Jeden z nich kontynuuje naukę, drugi przygotowuje się do pracy jako maszynista.

Natalia Stańczyk, zdobywczyni tytułu laureatki w kategorii Córka pochodzi z Przyłęka (pow.opoczyński). Finalistka podkreśla, że swoją działalnością chce inspirować kobiety

do akceptacji siebie i budowania poczucia własnej wartości.

- Chciałam pokazać kobietom, że każda z nas jest wyjątkowa dokładnie taka, jaka jest - mówi.

Natalia tworzy motywacyjne ebooki poświęcone samoakceptacji, poczuciu wartości i spełnianiu marzeń. Ważne dla niej są również wspierające sesje zdjęciowe. Sama bierze w nich udział i podkreśla, że pomagają one kobietom spojrzeć na siebie z większą czułością i pewnością siebie.

Kończy studia magisterskie z psychologii. W przyszłości planuje otworzyć firmę szkoleniową skierowaną do kobiet oraz tworzyć scenariusze warsztatów dla dzieci i młodzieży.

- Chcę wspierać kobiety w odkrywaniu ich siły i budowaniu wiary w siebie. Niezależnie od wyglądu, rozmiaru czy doświadczeń każda z nas jest wartościowa i wystarczająca - podkreślała.

Magdalena Jach

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR

DŁ DZIENNIK
ŁÓDZKI

PARTNER FORUM KOBIECOŚCI W REGIONIE

SYLVECO
silva · natura · ecologia

PATRONAT MEDIALNY

sk stronaKobiet

PARTNER GALI

ASP Łódź

Q604946604A

PARTNERZY REGIONALNI

VILLARO
MODA MĘSKA

EFEKTIMA
ACTIVE SKINCARE

AI
BEATA RAJCHAK

wielun
Mój Ulubiony

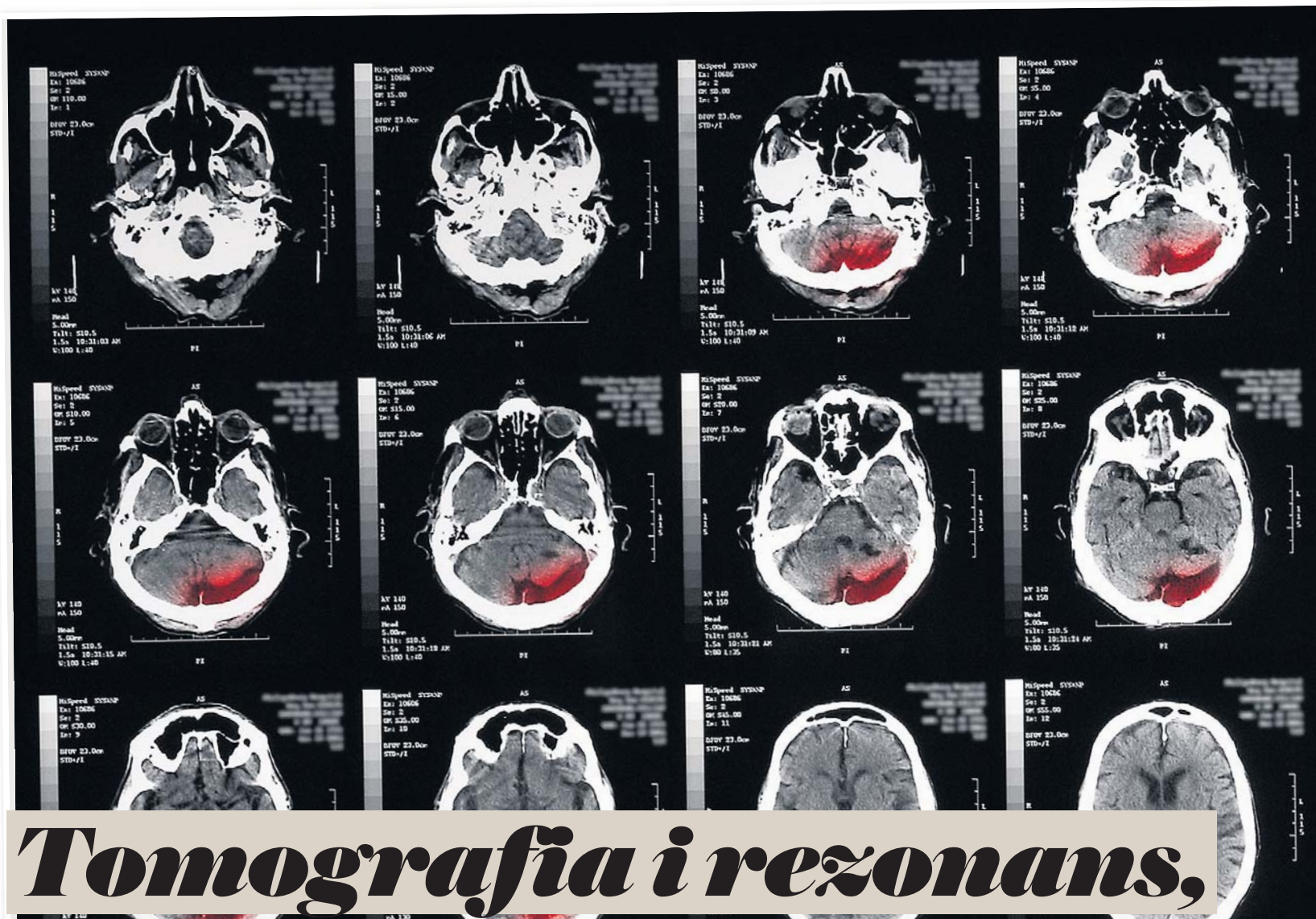
OCH!
BIŻUTERIA

TD TOP DRIVE
OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW

RosenXthal
SALON ŁÓDŹ - UL. PRÓCHNIKA 1

termy
UNIEJÓW

UNIEJÓW
Uzdrowisko Termalne



Tomografia i rezonans, czyli mapa naszego mózgu

- Tomografia jest szybsza. Daje nam odpowiedź tu i teraz, co dzieje się z pacjentem - mówi dr. n. med. Maciej Cebula z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 w Sosnowcu.

Kiedy patrzymy na tomografię komputerową, co tak naprawdę „czytamy” - strukturę czy historię nagłego zdarzenia?

To jest metoda, która tak naprawdę mówi nam głównie o strukturze. Tomografia jest też w pewien sposób metodą, która ma dużo ograniczeń. My jesteśmy w stanie zobaczyć gęstość mózgu, czyli jeżeli doszło w przeszłości do jakiegoś ostrego procesu, który zostawił trwałe ślady w mózgu, to jesteśmy w stanie to zobaczyć. Jesteśmy również w stanie zobaczyć duże, ostre zmiany, duże zmiany ogniskowe typu guzy rozrostowe. Natomiast jeżeli chodzi o drobne szczegóły, to w tomografii niestety coraz więcej rzeczy nam umyka - nie jesteśmy w stanie wychwycić wszystkich niuansów. Stąd metodą, która dopełnia tomografię, jest rezonans magnetyczny.

Która metoda wygrywa w nagłym zdarzeniu?

Tomografia jest szybsza. Daje nam odpowiedź tu i teraz, co dzieje się z pacjentem: czy krwawi do głowy, czy mamy do czynienia ze stanem zagrożenia życia. Jesteśmy więc w stanie bardzo szybko uzyskać informacje o dużych zdarzeniach. Natomiast rezonans magnetyczny pozwala nam odpowiedzieć na pytanie, co dokładnie się dzieje. Są sytuacje, kiedy te dwie metody w nagłych zdarzeniach i ostrych przypadkach muszą być użyte jednocześnie. Przykładem jest udar niedokrwienny typu „wake up”, czyli sytuacja, kiedy budzimy się rano i mamy objawy, ale nie wiemy, od kiedy one trwają. Leczenie jest bardzo zależne od okna czasowego, więc musimy być w stanie określić, kiedy to się zaczęło. Tomografia nie odpowiada na to pytanie dobrze, rezonans - jak najbardziej.

Co się zmienia, gdy przechodzimy z TK do rezonansu - czy zaczynamy widzieć więcej, czy po prostu inaczej?

To tak, jakbyśmy wzięli obraz dwuwymiarowy, czarno-biały,

i nagle przeszli do trójwymiaru, jeszcze w kolorze. Tak bym to porównał. Mamy zupełnie inne informacje dotyczące samej struktury, ale dostajemy też masę informacji o tym, jak zachowuje się to, na co patrzymy - czy jest tam prawidłowa tkanka, czy jest obrzęknięta, czy mamy do czynienia z niedokrwieniem, z krwią, czy z obecnością pewnych pierwiastków. Rezonans ma bardzo szerokie zastosowanie.

Czy guz mózgu to coś, co po prostu „widac”, czy raczej coś, co trzeba zinterpretować z wielu wskazówek?

Guzy mózgu to dosyć podchwytliwy i nieczny przeciwnik, ponieważ bardzo często pacjent zgłasza objawy bardzo późno. Często też guzy rozpoznajemy zupełnie przypadkowo, podczas badań wykonywanych z innych przyczyn. Tomografia często pokazuje nam, że guz jest - widzimy jakiś zarys, obrzęk wokół guza i tak naprawdę tyle. Żeby zgłębić, co tam naprawdę się dzieje, jaki to rodzaj guza i jakie leczenie możemy pacjentowi zaproponować, a także naprowadzić neu-

rochirurga na możliwe opcje postępowania, musimy sięgnąć po rezonans magnetyczny.

Jak działa funkcjonalny rezonans - czy naprawdę „widzimy myśli”, czy tylko ich ślad?

To bardzo ciekawa metoda, która powstała kilka lat temu i jest dziś szeroko wykorzystywana. Aktualnie opiera się na obserwacji zużycia tlenu w mózgu. Mówiąc, myśląc czy wykonując różne czynności, aktywujemy określone ośrodki w mózgu. Rezonans jest w stanie wychwycić ten ośrodek, który aktualnie pracuje. Dzięki temu możemy bardzo dokładnie pokazać, gdzie u danego pacjenta znajduje się ośrodek odpowiedzialny za ruch kończyn czy za określone funkcje poznawcze.

A jak odnajdujemy te ośrodki i co może się stać, jeśli się pomylimy?

Jest kilka metod, które możemy zastosować z perspektywy radiologicznej. Działa to w ten sposób, że podczas rezonansu magnetycznego pacjent leży w aparacie i wykonuje określo-

ne polecenia. Na przykład ma poruszyć palcem, zacząć dodawać liczby albo wypowiadać czy wyobrażać sobie pewne słowa. W trakcie badania jesteśmy w stanie sprawdzić, który region mózgu „zapala się” podczas wykonywania tych czynności. Dzięki temu możemy go wymapować i powiedzieć neurochirurgom: tutaj jest zmiana, tutaj znajduje się ważny ośrodek, tedy możecie wejść, żeby go oszczędzić.

Jeżeli jednak dojdzie do pomyłki - a zawsze może się zdarzyć, bo jesteśmy tylko ludźmi i żadna technologia nie jest stuprocentowo pewna - może dojść do uszkodzenia danego ośrodka. Pacjent może mieć później problemy z mową, wzrokiem, równowagą czy ruchem - w zależności od tego, który obszar został uszkodzony.

Na ile ta mapa jest dokładna, a na ile jest hipotezą mapy?

To już bardzo dokładna rzecz. Nie są to czasy, kiedy mówiliśmy: „Mniej więcej tutaj”. Dziś poruszamy się w milimetrach. To są bardzo precyzyjne mapy. Dodam też, że zawsze koordy-

nujemy je między kilkoma metodami. Nie jest tak, że wykonujemy tylko rezonans funkcjonalny i uznajemy: „To jest mapa i koniec”. Mamy również metody elektrofizjologiczne, które pozwalają nam te wyniki potwierdzić i upewnić się, że wszystko się zgadza.

Co neurochirurg „widzi” w neuronawigacji: obraz czy plan działania?

Dwa w jednym. Neuronawigacja, czyli to, co przygotowujemy przed działaniem neurochirurga, ma stworzyć plan boju - mapę działań, na podstawie której neurochirurgia będzie walczyć z chorobą. Z jednej strony jest to obraz zawierający ogrom informacji o miejscu problemu, jego charakterze i potencjalnych pułapkach, na które można natknąć się podczas zabiegu. Z drugiej strony jest to podkład dla urządzeń, z których korzystają neurochirurdzy. Aktualnie neurochirurg ma do dyspozycji szereg narzędzi, dzięki którym podczas zabiegu może sprawdzać, gdzie jego instrument znajduje się względem obrazów rezonansu czy tomografii. To zwiększa zarówno precyzję, jak i pewność operatora. Trzeba pamiętać, że neurochirurgia jest bardzo trudną dziedziczną zabiegową. Często dojścia są niekorzystne, pole widzenia ograniczone, więc bez takich map ryzyko, że coś pójdzie nie tak, byłoby znacznie większe.

Jak rezonans śródoperacyjny zmienia operację - czy to nadal chirurgia, czy już praca na żywym obrazie?

Może powiem najpierw, jak wyglądało to dotychczas i co się zmieniło. Wcześniej neurochirurg miał naszą mapę działań i poruszał się na jej podstawie. Wykonywał zabieg, ale kiedy pojawiała się jakaś wątpliwość czy rozbieżność, nie miał możliwości weryfikacji na bieżąco. Musiał zakończyć operację, pacjent wracał na oddział, goił się, wykonywaliśmy kontrolę pooperacyjną i czasami okazywało się, że został fragment guza albo coś poszło nie tak. W momencie kiedy mamy rezonans śródoperacyjny, neurochirurg może powiedzieć: „Zatrzymujemy się”. Pacjent jest przewożony do rezonansu magnetycznego znajdującego się obok sali operacyjnej i w warunkach bloku operacyjnego wykonujemy badanie. W ciągu 15-20 minut jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy guz został usunięty zgodnie z planem, czy coś nie zostało, czy margines został zachowany. Możemy wskazać dokładnie, gdzie znajduje się problem. Neurochirurg nie musi działać po omacku - możemy praktycznie pokazać palcem: „Tu został fragment, tutaj trzeba jeszcze dociąć”.

Marianna Dufek

System kaucyjny od kuchni. **Co zrobić, żeby nie tonąć w plastikowych butelkach?**

System kaucyjny wszedł w życie i szybko zmienił codzienne nawyki Polaków. Choć jego celem jest ograniczenie ilości odpadów i zwiększenie poziomu recyklingu, dla wielu osób oznacza również nowe wyzwania związane z przechowywaniem i transportem opakowań.

Butelki PET i puszki pod specjalnym nadzorem

Nowe przepisy wynikają bezpośrednio z unijnej dyrektywy SUP (Single-Use Plastics), której celem jest zwiększenie poziomu selektywnej zbiórki odpadów. Do punktów zwrotu trafiają butelki z tworzyw sztucznych (PET) o pojemności do 3 litrów oraz puszki metalowe do 1 litra, za które przy kasie pobierana jest dodatkowa opłata. Choć statystyki pokazują, że Polacy chętnie oddają opakowania, codzienne funkcjonowanie w nowym systemie bywa dla konsumentów sporym wyzwaniem.

Z jakimi uciążliwościami się mierzymy?

Poparcie dla idei czystego środowiska to jedno, a codzienne funkcjonowanie w małych mieszkaniach i kuchniach to drugie. Nawet najbardziej proekologiczni konsumenci zauważają, że system generuje kilka stałych niedogodności:

- Brak możliwości zginiatania butelek.
- Uciążliwy transport opakowań.
- **Noszenie worków z butelkami i puszkami do punktów zwrotu bywa niezwykle niewygodne.**
- Zamrażanie gotówki przy kasie.

Jak zaadaptować przestrzeń kuchenną?

Projektanci wnętrz i specjaliści od domowej ergonomii podkreślają, że polskie kuchnie nie były projektowane z myślą o przechowywaniu dużej liczby niezgniecionych butelek PET.

Choć nowoczesne systemy meblowe mogą czę-

ściowo pomóc w organizacji przestrzeni, znacznie wygodniejszym rozwiązaniem jest po prostu ograniczenie kupowania wody w jednorazowych opakowaniach plastikowych na rzecz filtracji wody kranowej.

Głos eksperta:

Filtrowanie wody jako alternatywa dla plastiku

Czy da się pogodzić troskę o środowisko z eliminacją uciążliwego zbierania i wożenia butelek PET?

Odpowiedzią jest ograniczenie powstawania odpadów u samego źródła. Coraz więcej osób zamiast kupowania wody w plastikowych butelkach wybiera nowoczesne systemy filtracji wody kranowej. Jednym z wygodniejszych rozwiązań są podzlewowe systemy filtrujące, które zapewniają stały dostęp do świeżej wody bez konieczności magazynowania zgrzewek czy oddawania opakowań w ramach systemu kaucyjnego – **dodaje**



Piotr Ściegienny, Członek Zarządu Formaster SA, właściciela marki Dafi.

Urządzenie montuje się bezpośrednio pod zlewem i podłącza do domowej instalacji wodnej. Odpowiednio dobrane wkłady filtrujące poprawiają smak i zapach wody, a także pomagają ograniczyć osadzanie się kamienia w sprzętach AGD.

Ekspert dodaje, że dzięki takiemu rozwiązaniu użytkownik zyskuje stały dostęp do filtrowanej wody prosto z kranu, ogranicza ilość plastikowych odpadów i odzyskuje miejsce w kuchni.

Innowacyjne rozwiązania Flow Comfort od DAFI

Przykładem takiego rozwiązania jest system pod-

zlewowy Dafi Flow Comfort. W zależności od potrzeb użytkownika system może współpracować zarówno z dedykowanym kranikiem do wody filtrowanej, jak i z nowoczesną baterią trójdrożną umożliwiającą korzystanie z wody filtrowanej oraz standardowej z jednej wylewki.

W ofercie dostępne są trzy rodzaje wkładów filtrujących dopasowanych do różnych potrzeb domowników: Perfect, Basic, Coffee&Tea.

Świadomy wybór w trosce o planetę i domowy budżet

System kaucyjny bez wątpienia pomaga zwiększać poziom recyklingu i ograniczać ilość odpadów. Jednak z perspektywy codziennego życia coraz więcej osób szuka rozwiązań, które pozwolą ograniczyć ilość plastiku już na etapie zakupów.

Bo najprostszy sposób na mniej plastiku to po prostu ograniczyć jego codzienne kupowanie.



**Smaczna,
filtrowana
woda
prosto z kranu**

Bez kaucji | Bez problemu



Kazik

Staszewski

Na Teneryfie przeszedł ogromną przemianę...

Kazik Staszewski już od czterdziestu lat pisze piosenki komentujące polską rzeczywistość. Niektóre są bardzo aktualne i mają krótki żywot, inne urosły do rangi hymnów pokolenia. Otrzymał wiele nagród, jednak większości nie odebrał.

Kazik szybko pokazał talent do komentowania polskiej rzeczywistości politycznej i świetnie odnalazł się na rockowej scenie po 1989 roku. Wielką popularność przyniosły mu nie tylko nagrania Kultu, ale też solowe piosenki.

Niedoszły socjolog

1. Jego ojcem jest Kazimierz Staszewski, który miał bardzo skomplikowaną biografię. W czasie wojny był żołnierzem Armii Krajowej, przez co najpierw zaliczył więzienie na Pawiaku, a po powstaniu warszawskim niemiecki obóz koncentracyjny. Cudem ocalony, wrócił do stolicy i został architektem.

Pisał też wiersze i piosenki, który wykonywał dla przyjaciół na imprezach.

Traumatyczne doświadczenia sprawiły, że nie chciał mieć dzieci. Jego żona ukryła przed nim, że jest w ciąży. Kiedy wydało się, była już w siódmym miesiącu i dziecko musiało się urodzić. Syn prawie w ogóle go nie pamięta, bo kiedy miał cztery lata, ojciec wyjechał do Paryża i zmarł tam zaledwie sześć lat później. Chłopak całe życie odczuwał jego dotkliwy brak.

Niedoszły socjolog

2. O wychowanie Kazika musiała zadbać samotna matka. Pomagała jej babcia i obie panie starały się sprawić, aby ich podopieczny wyrósł na „przyzwoitego człowieka”. W efekcie często były nadopiekuńcze, co sprawiło, że z wiekiem chłopak stawał się coraz bardziej buntowniczy.

W domu było biednie - ojciec, póki żył, przysyłał z Francji paczki, potem i to się skończyło.

Kazik od dziecka przejawiał literacki talent. Mama i babcia chciały jednak, żeby został architektem, tak jak ojciec. Naciskały więc, aby zdawał na takie studia po maturze. Niestety, chłopak ani nie miał głowy do matematyki, ani nie umiał rysować, dlatego ostatecznie wybrał socjologię na Uniwersytecie Warszawskim. Męczył się tam dziewięć lat i... nie zrobił dyplomu.

Punkowa rewolta

3. Kiedy Kazik był jeszcze w liceum, wyjechał do ciotki do Londynu. Trafił tam w samo centrum punkowej rewolty, która pod wodzą zespołu

Sex Pistols wybuchła w brytyjskiej stolicy pod koniec lat 70. Chłopakowi spodobała się ostra i szybka muzyka oraz pospinałe agrałkami, poszarpane stroje wyznawców nowej młodzieżowej subkultury. Dlatego wrócił do Polski z postanowieniem założenia własnego zespołu.

Jak pomyślał, tak zrobił. Tak narodził się zespół Poland, którego członkowie kompletnie nie umieli ani grać, ani śpiewać. Najważniejsza była jednak młoda energia i zapal do tworzenia piosenek. Skład się jednak sypał, więc Kazik przeorganizował grupę i w 1982 roku zmienił jej na-

zwę na Kult. Na jego pierwszy koncert w Warszawie sprzedano... czternaście biletów.

Rockowy idol

4. W międzyczasie Kazik zetknął się z sektą Świadków Jehowy. Pod ich wpływem odwrócił się od Kościoła katolickiego. O mało brakowało,



FOT. KUBASZCZAK

Łódź w obiektywie



W niedzielę nad ranem doszło do wypadku na A1 koło Tuszyna. 69-letni obywatel Czech wjechał Citroenem pod prąd i zderzył się czołowo z audi. Mężczyzna zginął w płomieniach.



Kilkanaście platanów na odcinku od Off Piotrkowskiej do ul. Tuwima wygląda na uschnięte. Posadzono je 10 lat temu.



W II Liceum Ogólnokształcącym im. Narutowicza na korytarzach słychać konwersacje w trzech językach - angielskim, polskim i wietnamskim. Do Łodzi przyjechała bowiem 18-osobowa grupa uczniów z nauczycielami ze szkoły Phan Dinh Phung High School.



FOT. WIKIMEDIA

a zerwałby z tworzeniem muzyki, bo dla jego współwzrostu rock był narzędziem Szatana. Zespół okazał się jednak ważniejszy i Kult zaczął odnosić coraz większe sukcesy. Pod koniec dekady grupa występowała hymny generacji urodzonej w latach 60. - „Arahja” i „Polska”.

Kazik szybko pokazał talent do komentowania polskiej rzeczywistości politycznej i świetnie odnalazł się

na rockowej scenie po 1989 roku. Wielką popularność przyniosły mu nie tylko nagrania Kultu, ale też solowe piosenki, które objawiły go jako pioniera rapu w Polsce. Kazik zaczął zarabiać spore pieniądze, nie odmawiał więc sobie - jak przystało na rockowego idola - alkoholu i narkotyków.

Odzyskana wiara

5. Pierwszą wielką miłością Kazik była koleżanka

z zespołu Bikini z Torunia - Ania Kamińska. Para pobrała się w 1984 roku i doczekała się dwóch synów. Rodzina była zawsze dla Kazika najważniejsza, dlatego, mimo wielu pokus, nigdy nie naraził jej na szwank. Dzisiaj ma troje wnuków i podkreśla, że rola dziadka daje mu wiele radości.

Z biegiem lat Kazik stracił w ogóle wiarę w Boga i deklarował się jako ateista.

Wszystko zmieniło się kilka tygodni temu. Podczas pobytu w swym domu na Teneryfie zachorował i trafił do szpitala z podejrzeniem sepsy. Gdy balansował na granicy życia i śmierci, przyszedł do niego... Bóg. - To nie jest anegdota. Głęboko w to wierzę - stwierdził stanowczo w niedawnym wywiadzie z Bogdanem Rymanowskim.

Paweł Gzyl

Ten nasz niezwykły motoryzacyjny świat

NOWA TOYOTA BZ4X TOURING I NAPĘD 4X4

Gama elektrycznych SUV-ów Toyoty poszerzyła się o model bZ4X Touring. Jest on oferowany z napędem na przednią oś lub na wszystkie cztery koła 4x4 X-MODE. W obu odmianach samochód korzysta z litowo-jonowego akumulatora o pojemności 74,7 kWh brutto. Samochód z napędem na przednią oś wykorzystuje układ znany z modelu bZ4X z akumulatorem litowo-jonowym o pojemności 74,7 kWh (brutto) oraz przedni silnik elektryczny o mocy 224 KM/165 kW i 269 Nm momentu obrotowego. Przednionapędowy bZ4X Touring przyspiesza od 0 do 100 km/h w 7,3 sekundy oraz oferuje do 591 km zasięgu.



SUV z napędem AWD X-MODE otrzymał mocniejszy układ eAxe na tylnej osi, który generuje 167 kW, czyli tyle samo co przednia jednostka. W rezultacie Toyota bZ4X Touring jest najmocniejszym i najszybciej przyspieszającym elektrycznym modelem Toyoty - ma 380 KM/280 kW, a od 0 do 100 km/h rozpędza się w zaledwie 4,5 sekundy. Zasięg tej odmiany na jednym ładowaniu wynosi do 528 km. Bagażnik o pojemności 669 litrów pomieści duże walizki oraz sprzęt rekreacyjny. Po złożeniu oparć tylnej kanapy - dzięki systemowi Toyota Easy Flat - przestrzeń bagażowa może się zwiększyć maksymalnie do 1718 litrów. Zużycie energii w cyklu mieszanym WLTP wynosi 14,0 kWh/100 km w aucie z napędem na przednią oś, co oznacza do 591 km zasięgu.

(motofakty.pl)



W wersji z napędem 4x4 X-MODE auto ma 380 KM, 4,5 s od 0 do 100 km/h oraz prawdziwie terenowe możliwości

FOT. TOYOTA



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK



ECHO PRZESZŁOŚCI

Pamiętki po przedwojennej Łodzi, a dokładniej po istniejącej na terenie dzisiejszego Parku Staromiejskiego żydowskiej dzielnicy, odsłonięto podczas robót ziemnych na remontowanej ulicy Franciszkańskiej. Ceglane fundamenty znajdowały się ok. 30 cm pod jezdnią w pobliżu skrzyżowania z ul. Północną. Są położone w równej linii z kamienicami widocznymi za skrzyżowaniem - na ul. Kilińskiego. Oznacza to, że kiedyś to skrzyżowanie było ściśle zabudowane kamienicami. Fundamenty zostaną zbudowane przez archeologów.



33-letni pracownik firmy pielęgnującej zieleni zginął potrącony przez tramwaj linii nr 9. Mężczyzna kosił trawnik obok torów na ul. Rokicińskiej. Został uderzony przez „dziewiątkę” jadącą w kierunku Olechowa.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Podwodna wojna na Atlantyku to jeden z najdramatyczniejszych epizodów II wojny światowej. Mimo wielu technicznych nowinek zastosowanych przez obie strony to nie technika ale system przechwytywania i rozszyfrowywania informacji przeciwnika zdecydował o jej losach.

Złamanie szyfrów, którymi posługiwały się załogi statków i okrętów alianckich spowodowało ogromne straty. Ubooty bezbłędnie odnajdywały konwoje na ogromnych przestrzeniach Atlantyku niszcząc miliony ton ładunku.

Brytyjczycy dowiedzieli się o złamaniu własnych szyfrów po zwycięskim zakończeniu wojny w 1945 roku. Jednak tajemnicę tę ujawniono publicznie dopiero w latach siedemdziesiątych (nie był to bowiem powód do chwały).

Ten wojenny sukces szyfrantów niemieckich zdystansowały osiągnięcia brytyjskie w łamaniu depesz radiowych Kriegsmarine. „Wilcze stada” prowadziły bardzo obfitą korespondencję między sobą i centralami w Europie. Pozwalało to na przechwytywanie ogromnej ilości informacji. Trzeba było je jeszcze rozszyfrować. „Enigma” (maszyna szyfrująca) jaką posługiwały się okręty podwodne różniła się jednak od wersji jaką używały siły lądowe i lotnictwo. Była bardziej skomplikowana, wyposażona w złożone systemy kodów, spisów i skrótów.

Dla brytyjskiego ośrodka deszyfracji w Bletchley Park kody marynarki okazały się bardzo

twardym orzechem do zgryzienia. Jak zwykle pomógł przypadek. 5 maja 1941 roku wzięto do niewoli załogę (a wraz z nią okręt) U-110 z nie uszkodzoną maszyną szyfrującą i kompletną dokumentacją. To pozwoliło sprawę szyfrów ruszyć z miejsca. Zainstalowane w ośrodku deszyfracji pierwsze amerykańskie komputery tzw. bomby, pozwoliły kryptologom brytyjskim odczytywać zamiary „wilczych stad” i uprzedzać o tym konwoje. Udało się dzięki temu uratować wielką ilość bezcennego ładunku i transportujących je statków.

Radość była jednak krótka. Już w lutym 1942 roku Niemcy zastosowali na U-bootach nowy typ maszyny szyfrującej o jeszcze bardziej skomplikowanej konstrukcji („Funkschlüssel M-4”).

Brytyjskie centrum rozszyfrowywania depesz znowu „oślepiło”. Znalazło to natychmiast efekt w utraconym tonażu (w drugim półroczu 1942 roku U-booty zatopiły 6,5 mln ton!).

Dopiero pod koniec tego roku nastąpił decydujący przełom, który poza krótkimi przerwami w 1943 roku pozwolił złamać kręgosłup podwodnej armii Doenitza.

Szyfry w wojnie podwodnej



U-110, na którym odnaleziono maszynę szyfrującą i dokumentację do niej.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Było to możliwe dzięki zastosowaniu nowocześniejszych wersji komputerów oraz kolejnym zrzuceniami losu dzięki któremu w ręce Brytyjczyków wpadł U-559 razem z nową maszyną szyfrującą i dokumentacją. Wraz z wprowadzeniem nowych szyfrów przez Brytyjczyków (których nie udało się już złamać niemieckim kryptologom) zdecydowało to o przełomie w podwodnej wojnie.

Coraz mniej straconych statków, coraz więcej zatopionych U-bootów. Niemcy nie byli w stanie dociec przyczyny tak gwałtownej zmiany sytuacji. Miel świadomość, że przeciwnik wie o każdym ich kroku i potrafi zlokalizować każdy okręt. Uważano jednak, że system szyfrowania jest poza wszelkimi podejrzeniami.

Dopatrywano się zdrady, tłumaczono niedoświadczeniem

dowódców i rosnącymi siłami alianców. W maszynę szyfrującą wierzyli wszyscy w Kriegsmarine. Nie wiedzieli jak bardzo się mylili.

Wywiad, który powinien poinformować o utraconej tajemnicy, był bezradny. Canaris sabotował działalność Abwehry wysyłając do Anglii najsłabszych agentów. W tej sytuacji tajemnica pozostała do końca nieodkryta.

Kalendarium

Wydarzyło się 29 maja

- 1914 – Statek pasażerski „Empress of Ireland” zatonął na Atlantyku wraz z tysiącem pasażerów.
- 1919 – Obserwacja przesunięcia położenia gwiazd podczas zaćmienia Słońca potwierdziła teorię względności Alberta Einsteina.
- 1940 – Dokonano oblotu amerykańskiego myśliwca Vought F4U Corsair.
- 1953 – Nowozelandczyk Edmund Hillary wraz z szerpą Tenzingiem Norgayem jako pierwsi w historii weszli na szczyt Mount Everestu.
- 1960 – Na antenie Programu I Polskiego Radia wyemitowano premierowy odcinek powieści radiowej „W Jezioranach”.
- 1988 – Prezydent USA Ronald Reagan rozpoczął swoją pierwszą wizytę w ZSRR.
- 1993 – Polska zremisowała 1:1 z Anglią w rozegranym na Stadionie Śląskim meczu eliminacyjnym do piłkarskich Mistrzostw Świata.
- 2005 – Francuzi odrzucili w referendum Konstytucję dla Wspólnoty Europejskiej.

Luksusowy pałac z kariatydami

Pałac Augusta Haertiga słynie nie tylko z dekoracji na elewacjach, lecz także z witraży, sztukaterii, malowideł i pieców kaflowych. Ta luksusowa rezydencja przy ul. Piotrkowskiej 234/236 powstała w końcu XIX wieku.

Autorem projektu był znany architekt Franciszek Chełmiński, który zaproponował eklektyczną, imponującą elewację.

Możemy na niej podziwiać zarówno wykusz z balkonem podtrzymywany przez dwie postacie kobiece - kariatydy, jak i płyciny pod oknami wypełnione sztukaterią, gzymsy nad oknami wsparte na lwich głowach czy tympanony pokryte dekoracją roślinną.

Do tego dochodzą szczyty z muszlami, wazonami i girlandami.

Inwestorem był fabrykant August Haertig mający w pobliżu domek murowany, far-

biarnię oraz wykończalnie wełny i bawełny, które sprzedał znanemu potentatowi Juliuszowi Heinzlowi.

Zaraz potem od Karola Hinzla za 47 tys. rubli kupił posesję u zbiegu ul. Brzeźnej i Piotrkowskiej, na której wybudował rezydencję.

Po jego śmierci firmę z budynkami fabrycznymi przejął syn Herman, zaś pałac należał do wdowy Zuzanny, która w testamentie przekazała go Helenie Skibińskiej i Wandzie Strauss.

Rezydencja była w ich gestii do lipca 1920 roku, kiedy trafiła na licytację wygraną przez Pawła i Antoninę Fajchmanów,

po czym w 1924 roku jego właścicielem został Polski Czerwony Krzyż. I tak było do czasów PRL - z przerwą na lata okupacji, kiedy do dawnej rezydencji Haertigów wprowadził się Niemiecki Czerwony Krzyż.

Kolejny przełom nastąpił w latach 50., gdy PCK zostało na parterze, zaś do pokoi na pierwszym i drugim piętrze wprowadzono Szkołę Pracowników Socjalnych. Było to fatalne posunięcie, które przyspieszyło dewastację dawnych salonów. I zapewne pałac obróciłby się w ruinę, gdyby nie firma ubezpieczeniowa Warta, która starannie go odnowiła.

Wiesław Pierzchała



Pałac Haertiga często zmieniał właścicieli.

FOT. POLSKA PRESS

Więcej

Salony na miarę udzielnego księcia

Pałac Haertiga opisał w 1898 roku znany literat i dziennikarz Zygmunt Bartkiewicz: - „Marmurowe schody, kryte dywanem, wiodą z sieni na górę. Cisza kościelna. Salony ozdobione bogactwem złocień i sztukaterii tworzą amfiladę mogącą zaspokoić potrzeby udzielnego księcia. Meble mahoniowe, kandelabry, zegary, dywany i portiere, ławy dębowe, rogi jelenia na ścianie, półki z dzbanami i kufkami, sala balowa z meblami w stylu Ludwika XV, lustro między oknami i fortepian dopełniają całości”.

Kim tak naprawdę byli kasiarze? Anita Czapryn opisuje świat przestępczej elity, która w okresie międzywojennym stała się prawdziwą plagą policji.

Nie było takiego sejfu, którego by nie otworzyli, kasy, której by nie rozpruli. Prawdziwi fachowcy - przedwojenni kasiarze to korona złodziejskich zawodów, elita przestępców. Dżentelmeni włamywacze. Romantycy półświatka.

Czasem jeden dobry, udany skok mógł sprawić, że kasiarz do końca życia pławiłby się w luksusach. Cały przestępczy świat wyrażał się o kasiarzach z szacunkiem, byli pierwszą ligą wśród szemranych zawodów.

- Były to barwne ptaki, które dodawały przestępczości blasku. Zwykły kryminalista polski był w tamtym czasie straszliwie banalny i okrutny, a kasiarze, którzy wywodzili się spośród ludzi inteligentnych, obdarzonych poczuciem humoru, salonowi, sprawiali, że i publiczność, i ja jako autorka mogłam się zająć czymś bardziej kolorowym - mówi Monika Piątkowska, autorka książki „Życie przestępcze w przedwojennej książce”.

Kasiarze posiadali też własnych informatorów, którzy donosili, gdzie jest jaka kasa, ile pieniędzy można się spodziewać, jak jest strzeżona, jak najlepiej się do niej dostać - przez dach czy może robiąc podkop z innego budynku. Dysponowali też odpowiednim sprzętem do takiej roboty. Głównie były to palniki acetylenowe, a nie tak łatwo było o nie w okresie międzywojennym. Ale też wytrychy, łomy, drągi, piły, obcegi czy inne tego typu instrumenty.

Nic to, że banki czy kupcy starali się zabezpieczyć przed kradzieżą, kupując kasy pancerne, ogniotrwałe, sprzedawane przez producentów z rękojmią. Dla kasiarzy nie stanowiły one jednak większej przeszkody w dotarciu do celu. Planując skok, kasiarze musieli najpierw zdobyć na niego środki, okradali więc zakłady jubilerskie, bogatych właścicieli sklepów z futrami, a łupy sprzedawali paserom.

Jak pisze Stanisław Milewski w książce pt. „Szemrane towarzystwo niegdysiejszej Warszawy”, powołując się na ówczesne gazety, warszawscy kasiarze rozczuchwali się na dobre po I wojnie światowej. W połowie lat dwudziestych byli stałymi nieomal bohaterami codziennej prasy. Jak donosiła „Gazeta Warszawska”, w 1928 roku rozpruto 68 kas.

W takich to okolicznościach działał legendarny do dziś król kasiarzy „Szpicbródka”, czyli Stanisław Cichocki. Jego mistrzem był Wincenty Brocki, który wślawił się tym, że przed I wojną światową okradł skarbiec klasztoru na Jasnej Górze. Cichocki prawdopodobnie z Brockim wyjechali na „gościnne występy” do Rosji, podobnie



Sąd w Chorzowie. Rozpoczyna się proces sprawców napadu na Bank Ludowy w Świętochłowicach.

Nie tylko „Szpicbródka”

jak inni kasiarze: sławny Rydel-Rydlewski, „Koroniaty” czy „Kuternoga”.

Znany w tamtych czasach komisarz policji Henryk Lange, szef „brygady kradzieżowej” Urzędu Śledczego Warszawy, w swoich wspomnieniach opisywał, że do historii kryminalistyki przeszedł skok, którego „Szpicbródka” z Rydlewskim dokonali w skarbcu bankowym w Rostowie. Najpierw wynajęli piwnicę pod przykrywką urządzenia tam piekarni ciasteczek. Stamtąd wykopali podkop, przebijając się pod ulicą do bankowego skarbcu. Łup - jak pisał Lange - był ogromny.

Kiedy w 1919 roku Cichocki znalazł się w Odessie, brylował na tamtejszych salonach klubu oficerskiego polskiego korpusu wojskowego. Lange pisał o nim: „Wysoki blondyn, nieco łysiejący, z elegancko przystryżoną bródką, ładnie wykrojonym nosem i głęboko osadzonymi pod wysokim czołem myślącymi oczami”.

„Szpicbródka” potrafił wkuć się w łaski oficerów: dawał pieniądze na potrzeby wojska, organizował sute, w iście królewskim stylu kolacje. Przedstawiał się jako właściciel kopalni złota z Syberii albo bogaty przedsiębiorca cukrowni z Ukrainy, póki nie zdemaskowała go rosyjska policja. Funkcjonariusz, który był Polakiem z pochodzenia, rozpoznał w nim króla kasiarzy. Wymienił jego skoki: włam do Banku Azjatyckiego, gdzie przestępcy obłowili się tak bardzo, że złoto rzucali na ziemię, biorąc jed-

nie brylanty - tyle tego było. Cichocki musiał więc zniknąć.

Podobno po raz pierwszy o „Szpicbródce” wspomniała „Rzeczpospolita” w marcu 1921 roku, zamieszczając relację z procesu odbywającego się w największej sali Pałacu Pacy przy ul. Miodowej. Cichocki był przedstawiany wtedy jako były właściciel kinematografu przy ul. Hożej w Warszawie. Stanął przed sądem razem z Brockim i „podręcznym” współnikiem Józefem Strzeleckim. Złodziejska szajka została oskarżona o kradzież Kasy Przemysłowców w Warszawie: z kasy banku wygarnęli - bagatela - 15 mln marek! Zostali skazani na cztery lata więzienia.

Cztery lata później, kiedy „Szpicbródka” wyszedł na wolność, obiecując śledczym nowe, uczciwe życie, dokonał wspomnianego skoku w Rostowie, który przyniósł mu miliony rubli. Kiedy więc jesienią 1926 roku kasiarze w podobny sposób - za pomocą podkopu - okradli Bank Dyskontowy przy ul. Fredry 8, oczywiście było, że policjanci nie zostawia „Szpicbródki” w spokoju.

„Podczas wyteżonej pracy w postępowaniu osaczania przestępcy - pisał we wspomnieniach śledczy Henryk Lange - którego inteligencja mogła zaimponować, zadawałem sobie niejednokrotnie pytanie, kim był »Szpic« w rzeczywistości. Z jego różnych powiedzeń, z jego zachowania, sposobu bycia, choćby nawet podczas przesłuchań w Urzędzie Śledczym, doszedłem do wniosku, iż

»Szpic« stworzył wokół własnej osoby jakieś wyobrażenie wielkiego przestępcy, dżentelmena włamywacza, bohatera własnej powieści kryminalnej, którą realizował w życiu”.

Kiedy Henryk Lange wszedł do Banku Dyskontowego, ujrzał otwór w podłodze, przez który można było wejść do tunelu, jaki znajdował się pod betonową podłogą skarbcu. Takiego wyznacznika, aby przekuć się przez jednometrowy beton, jeszcze nie było! Sam tunel oszalowano deskami i podstemplowano kolejowymi podkładami, aby nie zapadła się cała podłoga. Tunel liczył 80 metrów i siedł do sutereny domu przy ul. Niecałej 7. Mieścił się tam magazyn zabawek, o którym mówiono, że kupił go „Szpicbródka”, ale policja nie znalazła na to dowodów. Niestety, do samego skarbcu, w którym zamknięto sumę wręcz niebotyczną na tamte czasy, bo milion dolarów, kasiarze nie zdołali się dostać.

Policjanci mieli twardy orzech do zgryzienia. Postanowili obserwować Cichockiego. „Trzeba aresztować »Szpicę« - pisał Lange - bo obserwacja mówi, że zamierza wyjechać z Warszawy”. Delegowani wywiadowcy idą w ślad za „Szpicbródką” na Dworzec Wileński. Myli ich nieco okoliczność, że słynny kasiarz przed udaniami się na dworzec wstępuje do sklepu i kupuje piękny bukiet kwiatów. Czy „Szpic” wyjedzie, czy też... Pociąg stoi przy peronie. „Szpicbródka” zatrzymuje się przed oknem wagonu, zamienia kilka słów ze znajdującą się

wewnątrz wagonu damą. Oboje uśmiechają się. „Szpicbródka” wręcza pani bukiet, kłania się jej i odchodzi. A więc fałszywy alarm.

„Szpicbródka” po prostu zęgnął na dworcu jedną ze swych pięknych znajomych, a powodzenie wśród kobiet miał nie małe. Pociąg rusza i nagle „Szpicbródka” zaczyna biec, wskakuje na stopień ostatniego wagonu, odjeżdża. Wywiadowcy nie chcą dekonspirować się otwartym pościgiem, zresztą jest już za późno. Pociąg odjechał. „Szpicbródka” zniknął jak kamfora, prawdopodobnie wysiadł na najbliższej stacji. Udało się jedynie odnaleźć panią, której wręczył bukiet. Pani ta wcale go nie знаła. Podszedł do okna wagonu z bukietem w ręku i powiedział: „Pociąg uwożący moją znajomą, której miałem wręczyć ten bukiet, już odszedł. Wobec tego może pani zgodzi się przyjąć kwiaty od nieznanego”.

Kilka lat później w półświatku było głośno o tym, że „Szpic” szykuje się do kolejnego skoku i szuka współników. Plotki dotarły do policjantów. Chodziło o Zakłady Graficzne mieszczące się przy placu Starynkiewicza - tam drukowano banknoty. Był już podkop (60 metrów długości), który wykopali zwykli przestępcy. Ale policja czekała na Cichockiego. Kiedy się pojawił, zatrzymano szajkę. Sąd uniewinnił „Szpicbródkę”, bo dowody na jego udział były dość mizerne.

- Skok, którym się najbardziej zainteresował, dotyczył

Banku Polskiego w Częstochowie przy ul. Najświętszej Marii Panny, na początku lat 30., do którego zresztą nie doszło, policja to udaremniła - mówi Monika Piątkowska. - Była to niebywała historia ze względu na działanie policji. Policjanci mieli tylko strzępki informacji. Zorientowano się, że w mieście jest sporo sprzętu, który służy do kasiarskich napadów, pojawili się też przestępcy, którzy z takich spraw słynęli. Policja zdobyła kopertę z tajemniczymi informacjami, zebrała je do kupy. W banku miało być 6 mln zł. Pewne jest, że kiedy posadzono Cichockiego na sali sądowej z kumplami, wiadomo było, że to on był w tym towarzystwie największą szyczą.

Ten motyw wykorzystano w filmie Jerzego Machulskiego. Policjanci znaleźli kopertę przy nim podczas zatrzymania. Jak się okazało, miała posłużyć do wyłączenia sygnalizacji bankowej. Cichocki dostał sześć lat więzienia. Kiedy we wrześniu 1939 r. wybuchła wojna, wszystkich przestępców wypuszczono. Lange podawał, że „Szpicbródka” trafił do ZSRR, repatriowano go do Iranu, a potem zniknął. To niesprawdzone informacje, nie wiadomo, gdzie się rozplątał. - Znał języki, miał kontakty w całej Europie, mógł w dowolnym miejscu dokonać swojego żywota. Lange był jedynym człowiekiem, który twierdził, że Cichocki był w Afryce. Nie ujawnił się po 1945 r., więc możliwe, że rzeczywiście w kraju go nie było - mówi autorka.

Anita Czapryn



Pochylnia Buczyniec na Kanale Elbląskim.

FOT. WIKIMEDIA



Rejs po kanale trwa 11 godzin i prowadzi przez wszystkie pochylnie i śluzy.

Jedenaście godzin po kanale. Pożeraca legendarny rejs

Po raz pierwszy od 15 lat turyści ponownie będą mogli wybrać się w rejs z Elbląga do Ostródy. Powrót legendarnej trasy zapowiedziała Żegluga Ostródzko-Elbląska. Pierwsza wyprawa już dziś.

Jeśli chcielibyście pokazać komuś z zagranicy coś, czego na próżno szukać w innych krajach, podpowiadamy taką propozycję. To śródlądowy szlak wodny między Ostródą a Elblągiem - jeden z siedmiu cudów Polski.

Całkowita długość kanału z odgałęzieniami wynosi 151,7 km, aczkolwiek można spotkać dane określające długość głównego szlaku wodnego na 127,5 km, a odnóg bocznych - na 65 km. Powiązana z Kanałem droga wodna Miłomłyn - Zalewo liczy 49,9 km.

Długość drogi wodnej między Ostródą a Elblągiem wynosi 82 km, natomiast między Ostródą a Iławą 48 km (w tym 31 km między Miłomłynem a Iławą). Łączna suma różnic poziomów na śluzach i pochylniach wynosi 103,4 m. Historia szlaku, który łączył Mazury z Bałtykiem

Kanał Ostródzko-Elbląski (w Elblągu mówią na niego Kanał Elbląski lub Warmiński) jest jednym z najdłuższych śródlądowych szlaków żeglownych w Polsce. Jest także jedynym czynnym kanałem w Europie, po którym statki nie tylko płyną po wodzie, ale także są transportowane drogą lądową na specjalnych wózkach. Drugi taki kanał znajduje się w Kanadzie.

Kanał ma 151 km długości. Jest jednym z najdłuższych śródlądowych szlaków żeglownych w Polsce.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI



W roku 1844 roku wbito pierwszą łopatę przy inwestycji, która miała połączyć Ostródę z Elblągiem, a dalej z morzem. Szlak miał początkowo tylko gospodarczy charakter, umożliwiając szybki transport poszukiwanych przez przemysł towarów, w tym m.in. słynnej sosny taborskiej (rośnie w lasach wokół Ostródy) służącej do wyrobu masztów, a także płodów rolnych i artykułów przemysłowych. Co ważne, budowa tej unikatowej drogi wodnej była droższa od budowy słynnej wieży Eiffla, na którą wydano równowartość 77 ton złota.

Rozwój kolei spowodował, że już od początku wieku XX rola gospodarcza kanału malała. Stał się on za to ogromną atrakcją turystyczną. Nic dziwnego - wiedzie urokliwymi terenami, z dziką przyrodą. Pierwszymi turystami, którzy przebyli ten szlak, w 1912 roku, byli pasażerowie łodzi motorowej „Seerose” („Róża morska”). Piętnaście lat później uruchomiono regularne rejsy pasażerskie po kanale. Po wojnie wznowiono je już na przełomie lat 40. i 50 XX w. Przez dekady stanowiły wizytówkę Żeglугi Ostródzko-Elbląskiej - największego operatora białej floty na Kanale Elbląskim i jeziorach zachodnich Mazur.

Inżynieryjny fenomen XIX wieku

Szlak wiedzie przez jeziora Drużno, Sambród, Ruda Woda, Ilińsk, Drwęckie, a także Szeląg Wielki i Szeląg Mały (te ostatnie tworzą tzw. Szlak Szeląga między Ostródą a Starymi Jabłónkami - z unikatowym tunelem dla statków).

Na trasie znajduje się pięć pochylni: Buczyniec, Kąty,

Oleśnica, Jelenie i Całuny oraz cztery śluzy: Miłomłyn, Zielona, Mała Ruś i Ostróda. Trudny, pagórkowaty teren, zwłaszcza na środkowym i północnym odcinku kanału, wymuszał budowę ogromnej liczby śluz, co byłoby kosztowne w budowie. Właśnie dlatego zdecydowano się na innowacyjne jak na tamte czasy rozwiązanie, czyli pochylnie. Statki pokonujące najciekawszy odcinek kanału Elbląskiego (między pochylniami Buczyniec a Całuny) „jadą po trawie”, czyli pokonują różnice wysokości na specjalnych platformach poruszających się po torach. Dzięki temu statki mogły pokonać niemal 100-metrową różnicę poziomów wody między Ostródą a Elblągiem.

System ten, zaprojektowany w XIX wieku przez Georga Jacoba Steenke, do dziś działa w niemal niezmienionej formie. Co ciekawe, system ten działał bez napędu elektrycznego, parowego czy spalinowego. Przeprawa możliwa jest dzięki siłom natury - wózki ze statkami napędza wielkie koło wodne. Te potężne turbiny zasilane siłą grawitacji (różnicą poziomów wody) poruszają mechanizmy liny, które wyciągają statki na wózkach po trawiastych pochylniach. Woda ze zbiornika retencyjnego jest doprowadzana stalowym rurociągiem na łopatki koła wodnego znajdującego się w maszynowni.

Ruch obrotowy koła napędza masywne liny stalowe. Liny połączone są z wózkami szynowymi. Gdy jeden wózek z wyciągniętym statkiem porusza się w górę po pochylni, drugi - zjeżdżający w dół - równoważy jego ciężar. Transport statków po wzgórzach odbywa się w ciszy.

Płynny ruch sprawia wrażenie „rejsu po trawie”.

11 godzin przez pochylnie i śluzy

Organizująca rejsy Kanałem Żegluga Ostródzko-Elbląska przywróci w tym roku wyprawy na całej długości malowniczego szlaku. To 11-godzinny rejs, który prowadzi przez wszystkie pochylnie i śluzy. Ostatnie takie rejsy odbyły się przed generalnym remontem kanału prowadzonym w latach 2011-2015. W czasie prac niszczący sys-

tem został przywrócony do stanu pełnej sprawności.

Jak wyjaśnił prezes Żeglугi Ostródzko-Elbląskiej Cezary Wawrzyński, po modernizacji kanału firma skupiła się głównie na krótszych i częstszych trasach. W ostatnich latach najdłuższą atrakcją był około 4,5-godzinny rejs „Statkiem po trawie” na trasie Elbląg - Buczyniec. Rejsy pozostałymi trasami trwają około dwóch godzin.

- Chcemy jednak wrócić do tradycji i przywrócić kultowe rejsy. To propozycja

przede wszystkim dla pasjonatów i wytrwałych turystów - podkreślił Wawrzyński w rozmowie z Radiem Olsztyn.

Pierwszy 11-godzinny rejs zaplanowano na 29 maja. Statek wypłynie z Ostródy o godzinie 8.15 i dotrze wieczorem do Elbląga, skąd pasażerowie będą mogli wrócić autokarem.

Kolejny odbędzie się 25 czerwca, tym razem w odwrotnym kierunku - statek wyruszy z Elbląga do Ostródy (powrót autobusem). Następnego dnia jednostka popłynie

w przeciwnym kierunku z nową grupą turystów.

Na razie rejsy mają odbywać się testowo - raz w miesiącu przez cały sezon. Jeśli zainteresowanie będzie duże, armator planuje zwiększyć ich liczbę.

W ubiegłym roku statki Żeglугi Ostródzko-Elbląskiej przewiozły około 63 tysięcy turystów. Do dyspozycji pasażerów są urokliwe jednostki białej floty o wdzięcznych imionach, m.in. Marabut, Cyranka i Pingwin.

Tomasz Chudzyński

Pierwszy rejs już dziś, kolejny zaplanowano na 25 czerwca - tym razem z Elbląga do Ostródy.



Na razie rejsy mają odbywać się testowo - raz w miesiącu przez cały sezon.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Jacek Zejdler nie żyje już blisko pięćdziesiąt lat. Był łodzianinem. Dla wielu osób pozostał niezapomnianym Tolkiem Bananem, bohaterem popularnego serialu. Okoliczności jego śmierci do dziś owiane są tajemnicą.

Jacek Zejdler urodził się 19 stycznia 1955 roku w Łodzi. Jego ojciec Andrzej był adwokatem, mama Barbara lekarzem, znaną pediatrą. Jacek skończył III LO im. Tadeusza Kościuszki. Po maturze, którą zdał w 1973 roku dostał się do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Nie był anonimowym chłopakiem. Miał za sobą epizod w „Niewiarygodnych przygodach Marka Piegusa”, zanim zasłynął tytułową rolę w serialu Stanisława Jędryki „Stawiam na Tolka Banana”.

Pokolenie dzisiejszych pięćdziesięcio- czy sześćdziesięciolatków powie, że był to ulubiony film ich dzieciństwa. Nie było podwórka, na którym nie nucono by piosenki o Tolku Bananie, o jego starych dzinsach i dziurawych kamaszach. Jacek Zejdler zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży.

Fatum ciążyło nad aktorami serialu

Serial do dziś cieszy się wielką popularnością. Głównie dzięki młodym aktorom, którzy w nim zegrali. Znalazł ich reżyser „Stawiam na Tolka Banana” nieżyjący już Stanisław Jędryka. Nie ukrywał, że ciążyło nad nimi jakieś fatum.

- Z sześciu aktorów grających główne role nie żyje już trzech - mówił nam w wywiadzie Stanisław Jędryka. - Ale żyją dalej w serialu. Sergiusz Lach przyszedł na zdjęcia próbne po ogłoszeniu w gazecie. Gdy go zobaczyłem, to od razu wiedziałem, że to idealny kandydat na „Filipka”. Dalej nie szukałem. Po latach odwiedziłem go w Sztokholmie, gdzie mieszkał. Był działaczem „Solidarności” i w pewnym momencie postanowił wyemigrować do Szwecji, bo groziły mu przykre konsekwencje.

Jacek Zejdler studiował już wtedy w łódzkiej Szkole Filmowej. Był idealnym aktorem do roli Tolka. Ostatni raz spotkałem się z nim na Mazurach. Kręciłem tam „Szaleństwo Majki Skowron”. Nagle ktoś zaczął wykrzykiwać w moją stronę: Dzień dobry, panie reżyserze! Był to Jacek.

Wspominany przez reżysera Sergiusz Lach zmarł nagle w Szwecji w 2015 roku. Miał 54 lata. W Szwecji mieszkał od lat, zajmował się między innymi fotografią. Nie żyje też Andrzej Kowalewicz, który

Jacek Zejdler zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego.



Ballada o Jacku Zejdlerze, serialowym Tolku Bananie

w „Stawiam na Tolka Banana” grał „Cygana”, chłopaka o czarnych, kręconych włosach, który pięknie grał na skrzypcach. W 2012 roku zginął w wypadku samochodowym...

Filip Łobodziński, dziś znany dziennikarz i tłumacz, opowiadał w jednym z wywiadów o swojej znajomości z Jackiem Zejdlerem. Poznali się na planie „Stawiam na Tolka Banana”.

- Jacek odmienił moje życie - mówił o swoim koledze Filip Łobodziński. - Powiedział mi o „Ilustrowanym Tygodniku Rozrywkowym” Jacka Janeczarskiego i Adama Kreczmara, zeszyt, w którym spisywał teksty Beatlesów. Pokazał mi, że słowa piosenek mogą nieść treść.

W opozycji

Gdy Jacek studiował w Szkole Filmowej, był już znanym człowiekiem. Jednak koledzy zapewniali, że popularność go nie zmieniała.

Na studiach w łódzkiej Szkole Filmowej Jacek związał się z łódzkim środowiskiem skupionym wokół Komitetu Obrony Robotników. Łodzi-

nin Józef Śreniowski, członek KOR, dobrze pamięta Jacka Zejdlera.

- Nie było nas w Łodzi wielu - wspomina Józef Śreniowski. - Pomagali nam studenci, m.in. z polonistyki, fizyki, biologii. Zapamiętałem też dwójkę młodych ludzi, którzy studiowali w szkole filmowej. Przynieśli bardzo dużo podpisów.

Tymi studentami byli Jacek Zejdler i studentka reżyserii, nieżyjąca już Natasza Czarmińska.

Józef Śreniowski nawiązał bliższą znajomość z Jackiem.

- Przychodził często do mnie do domu - mówi Józef Śreniowski. - Nie interesował się polityką, ale związał się z nami z powodu moralnego sprzeciwu. On szukał swojego miejsca w życiu. Był bardzo wrażliwym młodym człowiekiem.

Dziewczyna Tolka Banana

Po skończeniu Szkoły Filmowej Jacek Zejdler dostał etat w Teatrze im. Jaracza. Nieżyjąca już Barbara Wałkówna, długoletnia aktorka tego teatru, która wykładała też w Szkole Filmowej, zapamię-

tała Jacka z roli Gucia w „Ślubach panieńskich”. Zagrał ją jeszcze na studiach. Był to jednocześnie jego dyplom.

- Pięknie zagrał tego w Gucia - wspominała Barbara Wałkówna. - Nie był za wysoki, ale na scenie był pełen wdzięku, bardzo zabawny. Prywatnie robił wrażenie człowieka spokojnego, z poczuciem humoru.

Aktor dalej współdziałał z łódzką opozycją. Nieżyjący już Tomasz Filipczak, działacz podziemia, mówił nam, że Jacek był jednym z najwspanialszych ludzi, jakich spotkał na swojej drodze.

Dziewczyną Jacka Zejdlera była znana, nieżyjąca już aktorka Daria Trafankowska, o rok starsza od Jacka. Razem studiowali aktorstwo w łódzkiej Szkole Filmowej.

- Dziewczyna Tolka Banana! - krzyczały dzieci, gdy szła z Jackiem łódzkimi ulicami.

Jednak ich związek nie przetrwał. Jacek poznał inną dziewczynę, z którą się ożenił. Po latach Daria Trafankowska opowiadała, że dostała dramatyczny list od swojego byłego chłopaka. Jacek miał w nim pisać, że nic nie ma sensu i my-

śli o tym, by pożegnać się z tym światem. Kilka dni po niej dotarła do niej tragiczna wiadomość...

Dyrektor wyrzucił go z teatru

W 1979 roku Jacek Zejdler zagrał jeszcze w serialu Jerzego Hofmana „Do krwi ostatniej”. Grał Zbyszka Trepko, młodego chłopaka wstępującego do armii Zygmunta Berlinga. Ale ten rok nie był dla niego szczęśliwy. Stracił pracę w łódzkim Teatrze im. Jaracza. Dziś już trudno dociec dlaczego. Tomasz Filipczak przekonywał, że były to powody polityczne.

- Wystawiano spektakl z czasów rzymskich, tytułu nie pamiętam - opowiadał Tomasz Filipczak. - Jacek z kolegami na ścianie sceny umieścił wielki napis: „KOR”.

Jacek był rozczarowany tą decyzją. Z dnia na dzień pozostał bez pracy. Pomogli przyjaciele. Dwóch grało w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Zapytali ówczesnego dyrektora Bogdana Cybulskiego, czy przyjmie Jacka. Zgodził się. Tak we wrześniu 1979 roku Jacek Zejdler znalazł

się w Opolu. Zaczął próby do „Wojny chłopskiej” Jonasza Kofty. Premiery nie doczekał...

Zdzisław Jaskuła, nieżyjący już znany łódzki poeta, był dyrektorem Teatru Nowego w Łodzi, też działacz opozycji, widział się z Jackiem Zejdlerem na kilka dni przed jego śmiercią. Pamięta tylko, że miało to miejsce w mieszkaniu ich wspólnej koleżanki Joasi. Zapamiętał Jacka jako niesłychanie wrażliwego, młodego człowieka.

Dlaczego umarł?

O śmierci Jacka Zejdlera przez lata krążyły legendy. Mówiono, że Tolek Banan zginął w wypadku samochodowym. Pojawiały się informacje, że esbecy zrzucili go z mostu na Odrze, albo przejechali go autem. Inna z wersji mówiła, że związali aktora, wsadzili do spiwora i odkręcili gaz. Jak było naprawdę?

Józef Śreniowski jeszcze dziś nie wyklucza, że za sprawą śmierci Jacka Zejdlera stała się SB, że było to upozorowane samobójstwo. Wie, że aktora nękała SB. Powiedział mu kiedyś, że jest szantażowany przez esbeków. Nie zdradzał jednak, o co chodzi.

- Raz tylko zdenerwowany Jacek krzyknął: Nie zrobią ze mnie kapusia! - wspomina Józef Śreniowski.

Bliski przyjaciel Jacka opowiada, że kiedy był z nim na kursach dokształcenia organizowanych w Łodzi, w jednym z mieszkań przy ul. Narutowicza, niedaleko słynnej przed laty kawiarni „Irena”, wpadli tam esbecy. Potem on wyjechał z Łodzi, Jacek został. Wie, że był ciągnany przez SB. Jednak jego zdaniem to, co się stało, było zbiegiem splotu psychologicznych zdarzeń. Rok przed śmiercią Jacek ożenił się. Gdy wyjechał do Opolu, jego żona została w Łodzi. Zaczęło się coś psuć. Bardzo to przeżywał.

Imprezę sylwestrową, na której witano nowy 1980 rok zorganizował dyrektor polskiego teatru, Bohdan Cybulski. Jacek był na tym sylwestrze. Podobno doszło do jakiejś wymiany zdań między nim a dyrektorem. Obaj byli po alkoholu. Jacek wyszedł z imprezy. Wrócił do swojego mieszkania. Na ulicy równo zaparkował swojego fiata...

Jacka znaleziono 2 stycznia 1980 roku. Ktoś poczuł gaz wydobywający się z jego mieszkania. Leżał w spiworze, przy otwartym piekarniku. Podobno wcześniej wykręcił korki. Jacek Zejdler został pochowany w rodzinnej Łodzi, na cmentarzu przy ul. Szczecińskiej w Łodzi. Miał 25 lat. Niedługo przed śmiercią pojawił się w filmie „Wesela nie będzie”. Zagrał w nim samobójcę, którego odratowano po kolejnej próbie odebrania sobie życia...

Anna Gronczewska

Nie pomagają słynne znaki ostrzegawcze z czarną dłoń, ani kolejne tragedie. Są kierowcy, którzy wjeżdżają pod prąd na autostrady, zabijając siebie lub innych.

Do jednej z takich tragedii doszło na autostradzie A1 w okolicach Tuszyna koło Łodzi. Dochodziła godzina 2.25 gdy na jezdni prowadzącej do Gdańska, między węzłami Tuszyn i Łódź - Południe pojawił się jadący pod prąd Citroen. Zderzył się z jadącym w prawidłowym kierunku audi. Oba auta stanęły w płomieniach. Kierowcy Citroena nie udało się wyjść z płonącego samochodu i zginął na miejscu. Ustalono, że był obywatelem Czech, miał 69 lat.

- Sprawca wypadku zginął na miejscu, a trzy osoby podróżujące audi trafiły do szpitala - powiedziała aspirant Aneta Kotynia, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Koluszkach.

Audi kierowała 37-letnia mieszkanka, jechali z nią: 36-letni mieszkaniec powiatu pabianickiego i 59-letni łódzianin.

To nie było wyjątkowe zdarzenie. Do podobnej tragedii doszło na początku lutego tego roku. Miała miejsce na autostradzie A 2 w okolicach Strykowa. 66-letnia kobieta siedziała za kierownicą toyoty aygo i wjechała pod prąd na autostradę. Stało się to około godziny 23.00, między węzłami Stryków i Łódź-Północ. Kobieta zderzyła się z prawidłowo jadącym w kierunku Warszawy audi A6. Niestety 66-latką poniosła śmierć. Jadący audi nie odnieśli poważnych obrażeń.

Do śmiertelnego wypadku doszło też na granicy województwa łódzkiego i mazowieckiego na autostradzie A2 w kierunku Poznania. Doszło do tego około godziny 19 w lutym 2025 roku między Skiermicami a Wiskitkami. Do tragedii doprowadził 65-letni mężczyzna kierujący toyotą, który wjechał pod prąd na autostradę i zderzył się z fordem. Zginął na miejscu, a dwie osoby zostały ranne. Jedna z nich zmarła w szpitalu.

Dlaczego to robia?

Co sprawia, że kierowcy wjeżdżają pod prąd na autostrady i drogi szybkiego ruchu?

- Kierowcy mogą wjeżdżać pod prąd z kilku, często dość prozaicznych powodów - mówi Maria Dąbrowska-Loranc, Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie. - Nierozumienie oznakowania to jeden z powodów, szczególnie tam, gdzie infrastruktura jest złożona, a kierowca jedzie trasą, której nie zna. Drugim czynnikiem jest brak praktyki



Nie wszyscy kierowcy reagują na takie znaki.

Autostrada pod prąd, na spotkaniu ze śmiercią

na drogach szybkiego ruchu. Sieć ekspresówek i autostrad rośnie szybciej niż kompetencje części kierowców, zwłaszcza tych, którzy na co dzień poruszają się wyłącznie po drogach lokalnych. Do tego dochodzi zmęczenie i rozproszenie uwagi. Kierowca niewyspany, zestresowany lub zajęty telefonem łatwiej przeoczy znak czy zjazd.

W tych wszystkich opisanych tragicznie zdarzeniach nigdy nie dowiemy się co doprowadziło do tego, że kierowcy wjechali pod prąd. Nie żyją, więc nie mogli się wytłumaczyć. Są jednak przypadki, gdy kierowcom jadącym pod prąd udało się przeżyć.

Minister świadkiem

Jedna z takich sytuacji miała miejsce w maju ubiegłego roku koło Piotrkowa Trybunalskiego. Około godziny 11.30 piotrkowscy policjanci otrzymali zgłoszenie, że pasem w kierunku Gdańska jedzie pod prąd bmw. Natychmiast wysłano na miejsce patrol motocyklowy. Kiedy policjanci pojawili się na miejscu zobaczyli porzucone auto, częściowo stało na pasie zieleni, a częściowo na jezdni. Bmw było otwarte, miało uchylone drzwi, a w stacyjce znajdowały się kluczyki. Po kilku minutach policjanci odnaleźli kierowcę. Szedł pasem zieleni i bardzo dziwnie się zachowywał, był pobudzony.

- Idę do Gdańska, idę do Gdańska! - powtarzał.

Policjanci zatrzymali mężczyznę. Miał 40-lat i pocho-

dził z Dąbrowy Górniczej. Był trzeźwy, ale pobrano mu krew, by zbadać czy nie był pod wpływem innych środków odurzających.

Okazało, że jechał autostradą pod prąd 27 kilometrów, po czym zawrócił zajeżdżając drogę innym kierowcom. Świadkiem tej szaleńczej jazdy był Przemysław Koperski, wiceminister infrastruktury.

- Poruszaliśmy się trzecim pasem, wyprzedzając ciężarówkę, gdy na wprost nas pojawiło się pędzące na czołówek auto. (...). Bandyta drogowy mógł zebrać dzisiaj śmiertelne żniwo. Natychmiast zadzwoniłem pod 112. Dzięki błyskawicznej interwencji policji sprawca został złapany, zanim doszło do tragedii - napisał na swym facebookowym profilu wiceminister.

Takie przykłady można mnożyć. Przed kilku laty policjanci ze Zgierza otrzymali informacje o pijanym kierowcy bmw, który jedzie drogą wojewódzką nr 702. Policjanci odnaleźli auto i ruszyli za nim w pościg, nie chciało się zatrzymać.

- W trakcie pościgu wjechał na autostradę A2, gdzie aż do MOP-u Chrzastów poruszał się pod prąd, stwarzając ogromne zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. - opowiadał podkomisarz Robert Borkowski, ówczesny rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu. - Następnie na MOP-ie zawrócił i kontynuował już jazdę w prawidłowym kierunku. Ze względu

na niebezpieczne manewry kierującego oraz w trosce o bezpieczeństwo innych użytkowników poruszających się drogą, policjanci zdecydowali o przerwaniu pościgu.

Zawracają, by uniknąć korka

Kilka lat temu do redakcji TVN24 zgłosił się mężczyzna, którego kamera zarejestrowała jak pięć samochodów ustawia się na jednym z pasów... pod prąd. Do tego zdarzenia doszło na węźle Łódź Północ, na autostradzie A1 na drodze do Gdańska. Ich kierowcy postanowili zawrócić, by pojechać w kierunku Warszawy i Poznania. Na nagraniu widać było, że samochody jadące w kierunku wybrzeża musiały hamować, by wyminąć zawracających kierowców.

Piotrkowscy policjanci zatrzymali też 16-letniego motocyklistę, który jechał pod prąd autostradą A1, pasem awaryjnym.

- Zgubiłem tablicę rejestracyjną i jej szukałem - tłumaczył policjantom chłopak.

Bywa, że kierowcy celowo jadą pod prąd, by uniknąć na przykład korków. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych opublikowała film nagrany na autostradzie A2 w pobliżu Strykowa.

- Nasze kamery rejestrują mrozące krew w żyłach manewry kierowców - mówił Maciej Zalewski, rzecznik łódzkiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Część z nich cofa albo zawraca, niemal codziennie ktoś jedzie pod prąd.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad informowała też, że na trasie S12 pomiędzy węzłami Jastków i Lublin Sławinek doszło groźnego incydentu. Na skutek wypadku ruch został wstrzymany. Wtedy część kierowców zaczęła zawracać i jechać pod prąd do następnego zjazdu. Tak chcieli uniknąć stania w korku.

Co robić w razie pomyłki?

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zapewnia, że zjazdy na autostrady i drogi szybkiego ruchu są dobrze oznakowane i trudno o pomyłkę.

Nie wiadomo ile takich incydentów, jak jazda pod prąd, ma miejsce w Polsce. W Niemczech jest podobno kilka takich przypadków dziennie.

Co jednak zrobić gdy przez nieuwagę znajdziemy się na przeciwnym pasie ruchu? GDDKiA radzi, by zatrzymać się w bezpiecznym miejscu, najlepiej na pasie awaryjnym i włączyć światła awaryjne. Potem trzeba opuścić pojazd z zachowaniem szczególnej ostrożności, jeśli to możliwe schronić się za barierą ochronną, a następnie powiadomić służby drogowe lub policję.

Anna Gronczewska



Efekt nocnego czołowego zderzenia na autostradzie A1.

Na początku wojny Polacy tłumnie i entuzjastycznie wyrażali swoje poparcie i przyjaźń dla Ukraińców i nie szczędzili pomocy.

FOT. ARCHIWUM/KRYSTIAN DOBŁYSZŃSKI

Kto bije bardziej? Polacy Ukraińców czy odwrotnie?

„Czemu nie walczysz na froncie?! S...j z Polski” - usłyszał Ukrainiec na bulwarze w Toruniu. A potem napastnik złamał mu nos i wybił ząb. Teraz młody agresor staje przed sądem. Nasza informacja o tym wywołała falę komentarzy. Czy „system” ściga za agresję Polaków, a ukrywa przemoc ze strony Ukraińców?

Dawno żaden tekst nie wywołał takiej lawiny komentarzy jak ten. W połowie „Gazeta Pomorska” poinformowała o akcie oskarżenia i mającym ruszyć procesie 22-letniego Bartosza B., który pobił Ukraińca na bulwarze w Toruniu. Ewidentnie na tle narodowościowym, co śledczym sam przyznał.

Ponad 1600 komentarzy zawierało - i owszem - sporo postów wyprodukowanych przez tzw. boty. Wiele pochodziło też z fejkowych kont facebookowych. Ale naprawdę licznie wypowiedzieli się też realni internauci.

„A o brutalnych pobiciach Polaków przez Ukraińców też piszcie czy tylko w jedną stronę? Dziwnym trafem od jakiegoś czasu wszystkie media wrzucają podobne artykuły do Waszego” albo „A jak Polaków biją i napadają, to cisza” - padało. Szybko ten akurat zarzut okazał się nietrafionym, bo już po dwóch dniach donosiliśmy o zarzutach prokuratury w Grudziądzu dla 19-letniego Ukraińca za usiłowanie zabójstwa 61-letniej kobiety w Nowej Wsi i pobiciu jej partnera.

Jaka jest prawda o skali przemocy między Polakami i Ukraińcami? Czy dla tak zwanej poprawności politycznej ukrywano są wydarzenia, w których agresorami są obywatele Ukrainy? I czy w ogóle twarde dane na ten temat są dostępne? Postanowiliśmy przyjrzeć się sprawie - lokalnie (w Kujawsko-Pomorskiem) i szerzej.

Ukraińiec pobity na bulwarze w Toruniu

Zacznijmy od krótkiego przypomnienia sprawy z Bulwaru Filadelfijskiego w Toruniu. Turaj 22-letni obecnie Maciej B. zaatakował przypadkowo spotkanego Ukraińca. Wydarzenia miały miejsce 7 października 2024 r., ale rozpoczęcie procesu w Sądzie Okręgowym w Toruniu wyznaczono dopiero na końcówkę maja bieżącego roku - tak bywa.

Mający wówczas 20 lat Bartosz B. był pod wpływem alkoholu. Wraz z dwoma kompanami nad Wisłą szukał towarzystwa. Wieczorem młodzi Torunianie przysiedli się na bulwarze do nieznanego im młodego mężczyzny. Od słowa do słowa i dowiedzieli się, że jest z Ukrainy. I wtedy właśnie w Bartoszu B. uruchomiła się agresja.

„Spier...j! Masz przeje...e w Polsce. Czemu nie walczysz na froncie?!” - takie słowa między innymi padły z ust napastnika. Potem przeszedł do rękoczynów.

- Bartosz B. uderzył pokrzywdzonego dwa razy w twarz i głowę. Skutkiem tego było złamanie przegrody nosowej oraz zęba - przekazał nam pochyłając się nad aktem oskarżenia Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Bartosz B. oskarżony został o przestępstwo, które opisuje artykuł 257 Kodeksu karnego - „Napaść z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej”. Przewiduje on, że: „Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Proces młodzieńca może skończyć się na jednej rozprawie. Dlaczego?

- Już na etapie postępowania prokuratury Bartosz B. wyraził skruchę. Powiedział, że

bardzo żałuje tego, co zrobił i że chciałby pokrzywdzonego przez siebie mężczyznę za to przeprosić - przekazał nam Jarosław Szymczak.

Ile podobnych spraw, potocznie nazywanych „przestępstwami z nienawiści” lub „z dyskryminacji” tafia do Sądu Okręgowego w Toruniu? Niewiele - jak się okazuje. Przez cały 2025 rok i cztery miesiące roku bieżącego prokuratury wyznaczone przed laty w okręgu do prowadzenia tego typu postępowań - Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód i Prokuratura Rejonowa w Grudziądzu - skierowały 4 akty oskarżenia.

- W tych czterech sprawach jest tylko jedna, w której pokrzywdzonym (przez Polaka) jest obywatel Ukrainy. W pozostałych pokrzywdzonymi są obywatele państw pozaeuropejskich (w tym obywatel Zimbabwe) oraz Polak, dyskryminowany przez rodaka na tle wyznaniowym - wylicza Jarosław Szymczak.

Alarmujące statystyki KGP kontra lokalne podwórko. Co mówi prokuratura?

Tymczasem statystyki ogólnopolskie z ostatnich lat są zdecydowanie gorsze. Twarde dane w ubiegłym roku z Kome-

dy Głównej Policji pozyskali dziennikarze portalu Onet.pl. Mówią one generalnie o skokowym wzroście przestępczości wobec Ukraińców.

Portal nie koncentrował się jednak tylko na sprawach typowych „przestępstw z nienawiści” z kluczowym art. 119 Kodeksu karnego („Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”). Onet pytał policję szerzej - o cały katalog spraw, budujący obraz sytuacji w kraju.

„O ponad połowę w ciągu dwóch lat wzrosły w Polsce przestępstwa polegające na stosowaniu gróźb karalnych wobec Ukraińców. O ponad 70 proc. zwiększyła się w tym samym okresie liczba przypadków znęcania się nad osobami tej narodowości. Zaś liczba napadów na Ukraińców z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej zwiększyła się w ciągu dwóch lat o ponad 66 proc. Tak wynika z policyjnych statystyk, do których dołączył Onet” - pisał Piotr Halicki (W: „Coraz więcej przestępstw

przeciwko Ukraińcom. Mamy zatrważające dane”, 30.10.2025 rok, Onet.pl).

Portal przytoczył informację z KGP. - Według danych zgromadzonych przez Policję w okresie od 1 stycznia 2025 r. do 31 lipca 2025 r. odnotowano 543 stwierdzonych przestępstw motywowanych uprzedzeniami. To jest o 159 więcej niż w analogicznym okresie w 2024 r., gdzie było ich 384. Jest to wzrost o 41 proc. - wyliczała w odpowiedzi na pytania Onetu kom. Wioletta Szubska z Wydziału Prasowo-Informacyjnego KGP.

Z danych wynikało też, że najczęściej przestępstw wobec Ukraińców popełnianych jest w Polsce z art. 190 par. 1 Kodeksu karnego, czyli gróźb karalnych. I tutaj - rok po roku - liczba takich sukcesywnie rosła. Na drugim miejscu było „zniszczenie rzeczy” obywatelom Ukrainy (średnio po 400 z haczykiem takich spraw rocznie).

Twarda przemoc? Trzecie miejsce w tym niechlubnym rankingu czynów, w których pokrzywdzeni są Ukraińcy, zajmują przestępstwa z art. 207 kk, czyli znęcania się (fizycznego lub psychicznego). W 2022 r. było ich 160, rok później - 233, a w kolejnym roku liczba ta wzrosła do 278. To skok aż o blisko 73 proc. w ciągu dwóch lat. Od stycznia do końca lipca 2025 r. odnotowano już 196 takich przypadków.

- Fizycznych ataków (art. 157 par. 1 kk), których efektem jest naruszenie czynności narządu ciała i spowodowanie średniego i lekkiego uszczerbku na zdrowiu, w 2022 r. doznały 142 osoby narodowości ukraińskiej. W kolejnym roku liczba ta wzrosła do 175, a w następnym - do 204. To wzrost

o ponad 43 proc. w ciągu dwóch lat. Przez pierwsze osiem miesięcy 2025 roku doszło już do 118 takich ataków - przekazywał dane policyjne Onet.pl.

Jak te alarmujące statystyki mają się do naszego lokalnego, podwórka? Do Sądu Okręgowego w Toruniu wpływają sprawy z Torunia, Grudziądza, Wąbrzeźna, Chełmna, Golu-bia-Dobrzynia i powiatów. Przestępstwami „z nienawiści narodowościowej” (ale i inne) zajmują się wyspecjalizowane już w tym dwie prokuratury wyżej wspomniane - grudziądzka i Toruń Centrum Zachód. Akty oskarżenia z kłucowego art. 119 kk kierują od razu do Sądu Okręgowego.

- Każda taka sprawa to o jedną za dużo, to oczywiste. Nie obserwujemy jednak w naszym okręgu żadnego skokowego wzrostu przestępczości tego typu, w tym alarmującego wzrostu aktów przemocy wobec obywateli Ukrainy na tle narodowościowym. Wciąż takie sprawy się pojawiają, ale nie ma dynamicznego wzrostu - mówi prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Ukraińcy sprawcami przemocy. Prokuratura w Grudziądzu niczego nie kryła

Rzeczniczka od razu sama zwraca też uwagę na sprawę, którą obecnie zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Grudziądzu. Dotyczy przemocy ze strony 19-letniego Ukraińca i to brutalnej. Nasza redakcja, podobnie jak inne media, informowała o niej kilkukrotnie.

Nie jest to sprawa dotycząca nienawiści na tle narodowościowym, ale informowanie

o niej jest przykładem na to, że zarówno prokuratura, jak i media nie ukrywają faktów, gdy podejrzanym o napaść jest Ukrainiec.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w Nowej Wsi pod Grudziądzem, w nocy z 30 kwietnia na 1 maja br.. Wówczas służby zostały zaalarmowane o napaści na 64-latkę. Kobieta w krytycznym stanie trafiła do szpitala. Po ponad dwóch tygodniach - zmarła, o czym informowaliśmy na łamach 19 maja.

Ze wstępnych ustaleń śledczych wynika, że 19-latek był dłużny pieniądze 64-latkę. Znali się, gdyż mężczyzna pracował na posesji kobiety. Wykonywał prace porządkowo-gospodarcze. Gdy młody Ukrainiec przyszedł do kobiety, nie miał pieniędzy, by oddać dług. Ta miała poinformować go, że sprawę zgłosi na policję. Wówczas 19-latek miał się przestraszyć i zacząć dusić seniorkę. W tym czasie nashedł partner 64-latki, który próbował pomóc kobiecie. Sam przy tym został pobity przez Ukraińca. To 51-latek wezwał służby.

- Podejrzanym złożył wyjaśnienia. Częściowo przyznał się do zarzucanego czynu, do tego, że dusił pokrzywdzoną, ale twierdził, że nie chciał jej zabić - powiedziała naszej dziennikarce Aleksandra Pasis prokurator Magdalena Chodyna. - Żałował tego, co się stało, zarówno podczas przesłuchania jak i na posiedzeniu arestowym.

Ten młody Ukrainiec usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa kobiety oraz uszkodzenia ciała jej partnera. Został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu kara od 10 lat więzienia aż do dożywocia.

Ukraińcy też są groźni. I też stają przed polskim sądem

Spraw, w których obywatele Ukrainy stawiani są w stan oskarżenia, generalnie przybywa i przybywać będzie - to jasne w kontekście wzrostu ich liczby w Polsce. Obecnie mówi się o przynajmniej 1,8 mln Ukraińców w Polsce.

Dla policjantów, prokuratorów czy sędziów sprawą oczywistą jest, że Ukraińcy w związku z tym pojawiają się w sprawach karnych w różnych rolach: pokrzywdzonych, świadków przestępstwa, ale i ich sprawców. Czy informację o tych ostatnich przypadkach „system” ukrywa, jak dowodzą niektórzy rodacy?

Nie było milczenia o sprawie niezwykle brutalnego pobicia, którego 16-letni zaledwie Ukrainiec dopuścił się na starszym nieco, polskim koledze w Suwałkach. Większość wiodących mediów ogólnopolskich odnotowały też w maju rok temu jej finał sądowy. Obokrajowiec skazany został przez tamtejszy Sąd Okręgowy na 8 lat bezwzględnego więzienia. Za co konkretnie?

Do dramatu doszło na początku października 2023 r. Na niezamieszkałym terenie w okolicy ul. Różanej w Suwałkach znaleziono leżącego na ziemi nieprzytomnego mężczyznę ze zmasakrowaną twarzą. Obrażenia głowy pokrzywdzonego były tak rozległe, że utrudniały identyfikację, a nawet określenie jego wieku. Pokrzywdzonym okazał się 20-letni mieszkaniec Suwałk.

Jak potem ustalili śledczy, poprzedniego dnia pokrzywdzony jeździł z kolegami samochodem ulicami Suwałk. Pasażerowie pili alkohol. Po północy pokrzywdzony i jego 16-let-

ni wówczas kolega z Ukrainy wysiedli z samochodu. Przy ulicy Różanej nieletni z nieustalonych powodów zaatakował kolegę, zadając mu kilkanaście silnych uderzeń w głowę, przede wszystkim w twarz. Według prokuratury, uderzał też tępym narzędziem.

„Sąd ustalił w trakcie procesu, że pokrzywdzony doznał w trakcie bójki naruszenia i złamania niemal wszystkich kości twarzoczaszki z wybiciem i uszkodzeniem zębów oraz trwałym uszkodzeniem oka. Obrażenia głowy spowodowały obrzęk mózgu i doprowadziły do uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego z przewlekłą niewydolnością oddychową. Stan zdrowia pokrzywdzonego uniemożliwia samodzielną egzystencję” - donosiły media ogólnopolskie.

Szybkie wydalenie Ukraińca z kraju? Reakcja rządu nie każdemu się podoba

Sprawa z Suwałk to tylko przykład i argument za tym, że jednak „system” odpowiedzialności Ukraińców nie pomija - także w przekazie medialnym. Ten sam „system” zresztą ostatnio zareagował błyskawicznie i kategorycznie wobec Ukraińca w sprawie innego typu, ale głośniejszej medialnie.

Kilka dni temu ukraiński influencer, który Corvetą wjechał w Tatry w niedostępny dla aut rejon Morskiego Oka, został wydany z kraju przez najwyższe władze RP z zakazem ponownego wjazdu i zapowiedzią surowych konsekwencji wobec tego typu zachowań. W tym przypadku zresztą obecny rząd znów wszystkich swoją reakcją nie zadowolili. Według niektórych, jego reakcja nie była zwykłą

odповідzią na sam czyn, ale „machina ruszyła ewidentnie pod presją mediów społecznościowych i chyba również doradców od wizerunku”.

A w szkole biją się wszyscy: Polacy Ukraińców i odwrotnie

Wzajemną agresję Polaków i Ukraińców kolejny już rok obserwują nauczyciele. I kolejny już rok muszą sobie z tym radzić.

- Ostatnio na zajęciach dodatkowych 6-letni Polak wymierzył u nas cios pięścią 6-letniej Ukraince. Nic poważnego fizycznie dziewczynce się szczęśliwie nie stało, ale - wiadomo - problem jest. I reagujemy, oczywiście. Standardem jest w takiej sytuacji postawa rodzica pokrzywdzonego dziecka, niezależnie od narodowości. Najczęściej od razu słyszymy żądanie „usunięcia agresora ze szkoły” - mówi nauczycielka ze szkoły podstawowej w Toruniu (dane do wiad. red.).

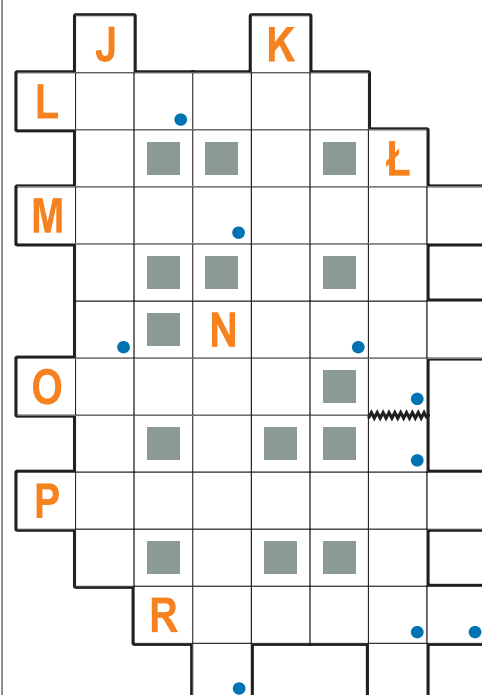
Jak podkreśla, najczęściej chyba aktów wzajemnej przemocy jest w grupie wiekowej 11 plus. - Nakłada się na to wszystko wzrost w ostatnich latach dzieci „z orzeczeniem”, które autentycznie mają problem z nadpobudliwością, kontrolą emocji itd. Pamiętam też dobrze falę agresji polskich dzieci wobec ukraińskich na początku wojny. Dzieci uchodźców miały wówczas w naszej szkole (ale i innych) prawo do korzystania na lekcjach z telefonów komórkowych. To z uwagi na nieznaną polskiego i dostęp do translatora. I to budziło agresję polskich uczniów, które komórek mieć nie mogły - dodaje nauczycielka.

Małgorzata Oberlan



Liczba napaści na Ukraińców z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej zwiększyła się w ciągu 2 lat o ponad 66 proc. - podają policyjne statystyki.

Alfabetka



- szczególnie mebel w sypialni
- duży ptak drapieżny
- barwnik w marchwi
- kurort nad Adriatykiem
- zeszczyk na zapiski
- sztuczna w klinice
- imię niemieckich cesarzy
- Rydel lub Mostowiak
- ogół orzeczeń sądowych
- nagła zmiana tematu

Poziomo:

1) temat filmów erotycznych • stolica Tajlandii,
2) złe przyzwyczajenie,
3) luźny szyk piechoty,
4) świnka na pieniądze,
5) pracuje na scenie,
6) gra fanfarę

• ... Kłodzka, dopływy
Odry.

Pionowo:

A) ... Connery, filmowy
James Bond

• zna się na rzeczy,
B) droga na przełaj,
C) wykonuje pracę bez
zaangażowania,
D) niebála praca, nie-
wywiązanie się z
jakiegoś zadania,
E) promieniotwórczy
pierwiastek,
F) budynki dla żołnierzy,

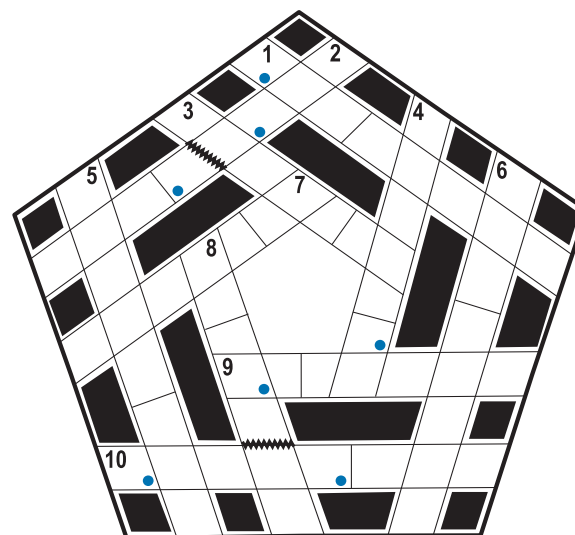
• Iśni rankiem na trawie.



Poziomo:	Pionowo:
14) najmniejsza możliwa ilość,	10) czerwony pigment,
5) atrybut muzy Erato.	4) karmi szczenięta,
	12) gatunek wierzby.

Poziomo:	2) ubijane ze śmietany,	18) szata liturgiczna,
1) urojenie, fikcja,	3) w komplecie z komórką,	19) ojciec Izabeli z „Lalki”,
5) miejsce pracy rybaka,	4) złota ..., czyli aforyzm,	21) gmina w województwie lubuskim,
9) kaukaska odmiana śliwy,	5) podawana przez setera,	
10) znajomy zza ściany,	6) strzoma dolina,	25) zupa na zakwasie,
11) zewnętrzna warstwa,	7) „... na niedzielę” w TVP,	26) dawna jednostka objętości,
12) połowica upartego zwierzaka,	8) miasto nad Odrą,	27) kajzerki lub grahamki,
14) miasto z klubem Chrobry,	13) nieoznaczona w matematyce,	29) lokówki do włosów,
17) średnia lub wyższa,	15) szkolny mebel,	30) skakała i nóżkę złamała,
20) pieszczotliwie o dziecku,	16) herb miasta,	31) auto z Rosji,
22) narzędzie wiertnicze,	17) kompilacja muzyczna,	32) „Wszystkie stare ...”.

1		2	3		4	
		5				
6	7			8	1	3
			10			
11						2



1) ... Franklin, polityk i uczoney,	Bartosz Kurek,
2) hiszpańskie auto,	7) biuro przedstawiciela dyplomatycznego,
3) rycerz Świętego Floriana,	8) stolica stanu Nowy Meksyk,
4) biesiada, uczta,	9) część sztuki wojennej,
5) miś z dobranocki,	10) żartobliwie o fryzurze.
6) np. Tomasz Fornal lub	

Poziamo:

- 1) krótka u chorego na amnezję,
- 5) cześć oddawana bóstwu,
- 6) część warszawskiego Powiśla,
- 8) prymitywny ul,
- 10) Nowa ... w Krakowie,
- 11) rzecz niemożliwa do osiągnięcia.

Pionowo:

- 1) cykl dramatów Mickiewicza,
- 2) staropolska nazwa Austrii,
- 3) imię Disneya, twórcy Myszkki Miki,
- 4) Czesław, polski noblista,
- 7) ilość wydawanych egzemplarzy,
- 8) gruba zasłona, stóra,
- 9) karciana wróżba,
- 10) lud zamieszkujący Rwandę.

partytura; alfabetka; czarowniki;
krzyżówka panoramczna;
krzyżówka polska; pieśniarz;
krzyżówka dwuliterowa; ko-
szka; krzyżówka mozaikowa;
granicza; krzyżówka pięciokątna;
baleki; szyfr; Truskawki; mniām,
mniām.

Krzyżówka panoramiczna

przewozi pasażerów

war-szawska szybka droga

element, czynnik

3

antyczny nagrobek

łoskot, stukot

czeski złoty „Pan ...”, epopeja Mickiewicza

grzywiasta owca

koń czystej krwi

duże miasto w Turcji

stan pogody

pieśń z opery „Flis”

stojące lustro

wczasy dla dzieci

kwiatowa grządka

7

szkocka

ssak futerkowy, dydelf

duża rzeka azjatycka

podróżowanie kamperami

chęć, ochota

strój, odzienie

ciężarówka z NRD

Komorowska kamienica

mieszka w wawelskim grodzie

rozdział Koranu

pas- terna roślina zielna

filmowy barbarzyńca

... Jusiś, piosen- karka

bohater filmu „Szczęki”

imie Włodarczyk, aktorki

1

2

5

6

8

4

Uśmiechnij się!

Kowalski dzwoni do szefa:
– Czy mógłbym w poniedziałek przyjść do pracy trochę później?
– No, dobrze, a kiedy pan przyjdzie?
– ...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Z

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) kraik w Pirenejach (6).
B) płaskie nakrycie głowy z antenką (5).
C) lokal z kawą, lodami i kremówkami (9).
D) towarzyszy królowej w codziennym życiu (6).
E) rodzaj błyskawicznego zapięcia w kurtce (5).
F) wymyślnie zakręcony pukiel włosów (4).
G) dawny rzemieślnik lub pracownik odlewni (5).
H) bezkrytyczna, impulsywna córka Anieli Dulskiej (5).
I) rzeka z powieści Czesława Miłosza (4).
J) ... Górne, największy słodkowodny zbiornik świata (7).
K) Michael, aktor z filmu „W akcie desperacji” (6).

Ż

A

- L) horror w reżyserii Stanleya Kubricka (8).
Ł) element małej architektury przy alejce spacerowej (5).
M) postępowanie pełne kłamstw (8).
N) rabunek na gościńcu (5).
O) osesek zysa (4).
P) popularne określenie telewizora (6).
- R) w portfelu Iranki (4).
S) grzyb jadalny, gatunek maślaka (5).
T) jeden z potomków Uranosa i Gai (5).
U) miś z polskiej animacji (7).
W) okres życia najlepszy dla mężczyzny (4,5).
Z) część stodoły, sąsiad (6).
Ż) przed przedszkolem (6).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

10

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie tureckie.

Poziomo:

1) dawny śpiewak wędrowny,
2) fedruje pod ziemią,
3) gafa towarzyska,
4) dawna opłata drogowa,
5) zboże chlebowe,
6) pszczołka z animacji,
7) ... Lubelska na mapie,
8) pokryty emalią,
9) weekendowy dzień,
10) nie dodaje mądrości,
11) dwanaście sztuk,
12) poluje na odyńce,
13) plazma krwi,
14) ... Magellana,
15) inwar lub brąz,
16) lokum na towary,
17) drapieżny kot,
18) królestwo lwa,
19) na czele armii,
20) rzeka „białych nocy”,
21) roślina w akwarium.

Pionowo:

1) cieszy sybarytę,
2) fedruje pod ziemią,
3) gafa towarzyska,
4) dawna opłata drogowa,
5) zboże chlebowe,
6) pszczołka z animacji,
7) ... Lubelska na mapie,
8) pokryty emalią,
9) weekendowy dzień,
10) nie dodaje mądrości,
11) dwanaście sztuk,
12) poluje na odyńce,
13) plazma krwi,
14) ... Magellana,
15) inwar lub brąz,
16) lokum na towary,
17) drapieżny kot,
18) królestwo lwa,
19) na czele armii,
20) rzeka „białych nocy”,
21) roślina w akwarium.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie tureckie.

- Poziomo:
- dawny śpiewak wędrowny,
 - fedruje pod ziemią,
 - gafa towarzyska,
 - dawna opłata drogowa,
 - zboże chlebowe,
 - pszczołka z animacji,
 - ... Lubelska na mapie,
 - pokryty emalią,
 - weekendowy dzień,
 - nie dodaje mądrości,
 - dwanaście sztuk,
 - ... Magellana,
 - lokum na towary,
 - na czele armii,
 - rzeka „białych nocy”,
 - roślina w akwarium.
- Pionowo:
- cieszy sybarytę,
 - fedruje pod ziemią,
 - gafa towarzyska,
 - dawna opłata drogowa,
 - zboże chlebowe,
 - pszczołka z animacji,
 - ... Lubelska na mapie,
 - pokryty emalią,
 - weekendowy dzień,
 - nie dodaje mądrości,
 - dwanaście sztuk,
 - ... Magellana,
 - lokum na towary,
 - na czele armii,
 - rzeka „białych nocy”,
 - roślina w akwarium.

ruchoma część wagi

kraj z Brukselą

materiał na pomniki

pierwszy dźwięk gamy

dawny worek na wodę

WIRÓWKA PANORAMICZNA

zasłona w szermierze

japońska mafia

milczący zakonnik

ssak leśny, jaźwiec

ślubna lub balowa

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

S

K

Y

N

I

E

B

O

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

– młyn ze śmigami
– twórca obrazu „Hołd pruski”
– faworyt w gonitwie
– ...-Benz, marka samochodów
– filciarz, bałamut
– kwiat ozdobny– arkana, tajniki
– kościelny fundator
– kołyska dla malca
– podróżna walizeczka
– oprawa drzwi
– namalował „Dziewczynę z perłą”

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści Jeana d’Ormessona.

1) zuch, junak,
2) rezydencja magnata,
3) przełanie praw na dzieci,
4) rytmiczny chód,
5) zakrywana kwefem.

Szyfr

8

9

3

12

5

4

11

10

2

1

6

7

Litery z pól od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.

Poziomo:

8) urząd podległy biskupowi,
10) magiczna w posiadaniu Aladyna.

Pionowo:

13) stolica Jemenu,
8) pod nim stopa wody.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

7

Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

1) ... Zbawienia,
4) zasada, reguła,
5) rezultat, wynik,
6) płonie w czasie igrzysk,
7) sukulent z Meksyku.

Pionowo:

1, 2, 3) kobiece imiona.

Rozwiązania

Krzyżówka: Alicja.
Kryżówka A-Z: plastyka.
cesarswa”: sztyr: Maria Paku-
firmament; logogryf: „Chwała
gimniony autobus”; duet jolek:
wironka panoramiczna: „Za-
stem: Syty nie zna ceny jada;
We wtorek: krzyżówka z ha-
Kryżówka panoramiczna:



W Polsce dostępnych jest ponad 800 miejsc postojowych i parkingów dla kamperów.

Niezależność, mobilność i bliskość natury? Wolność ma swoją cenę

Wschody słońca nad jeziorem i zwiedzanie bez harmonogramu hoteli? W potrzeby osób ceniących spontaniczność i chęć odkrywania nowych miejsc każdego dnia idealnie wpisują się kampery. To ciekawa opcja dla osób pracujących zdalnie.

W Polsce nie ma ogólnego zakazu spania w kamperze, jeśli stoi on legalnie zaparkowany, jednak biwakowanie (rozkładanie krzeseł i markiz) poza wyznaczonymi miejscami jest zabronione.

Zabroniony jest także postój kamperem na dziko w parkach narodowych, rezerwach przyrody, a także na wybrzeżu. Z kolei jeżeli chcemy nocować na terenie prywatnym, to trzeba poprosić o zgodę właściciela. Mandat za nielegalny postój kampera czy rozbiście namiotu może wynieść nawet 500 zł. Trzeba też pamiętać o okresowym zakazie wstępu do lasu.

Wziąwszy pod uwagę fakt, że kampera wykorzystuje się przez tydzień, dwa, najwyżej przez miesiąc w roku, najlepszą formą spędzenia w nim urlopu jest jednak skorzystanie z wypożyczalni. W internecie aż roi się od adresów firm oferujących okresowy wynajem tego typu pojazdów.

Ile to kosztuje?

Cena wynajmu zależy od jego wielkości, standardu wyposażenia i nowoczesności, przy

roku oraz długości czasu wynajmu. Wynajem w sezonie wysokim (lipiec-sierpień) to koszt 600-900 zł za dobę. Szacując koszty wynajmu, należy uwzględnić także kilkusetzłotową opłatę serwisową. W niektórych wypożyczalniach trzeba wynająć kampera przynajmniej na 5 dni. W cenach najmu zazwyczaj nie są uwzględniane koszty wyposażenia, jak dodatkowy płyn do toalety czy zapas specjalnego papieru toaletowego, aż po grille gazowe, elektryczne, rozkładane stoliki, krzesła i ekspresy do kawy.

W kalkulacjach trzeba uwzględnić pobyt kampera na polu kempingowym. W Polsce kosztuje to zazwyczaj od 70 do 150 zł za dobę dla dwóch osób. Cena obejmuje postój, dostęp do prądu, sanitariatów oraz miejsce dla pojazdu. W sezonie wysokim lub w atrakcyjnych lokalizacjach (np. nad morzem) koszty mogą przekraczać 150 zł.

Doświadczeni podróżnicy radzą, aby do takiej formy wakacyjnej wyprawy starannie się przygotować. Chodzi nie tylko o w miarę drobiazgowo zaplanowanie trasy, ale sporządzenie swego kosztorysu całej eskapady. Dwutygodniowy wyjazd dla czteroosobowej rodziny nie będzie wcale tańszy niż pobyt w hotelu lub na „kwaterze”.

Komu wynajmą?

Zasadą obowiązującą w większości polskich wypo-

życzalni jest konieczność posiadania prawa jazdy kat. B przez przynajmniej 3 lata (niekiedy 6 lat). Konieczne jest także ukończenie przez wynajmującego 26 lat oraz wpłacenie kaucji (około 5 tys. zł) oraz opłat za wynajem. Nie są wymagane specjalne uprawnienia dla pojazdów do 3,5 tony. Niezbędne są naturalnie także takie dokumenty, jak dowód osobisty lub paszport.

Przed ostateczną decyzją należy uważnie przeczytać zasady najmu zamieszczone w umowie - przede wszystkim informacje o tym, do jakich krajów nie wolno wjeżdżać. Tam też jest informacja o tym, co robić w sytuacji wystąpienia szkód w pojeździe oraz o wszelkich opłatach dodatkowych. W umowie zazwyczaj jest też zawarty punkt o konieczności wypróżnienia kasety toalety chemicznej i wody szarej przed zdaniem pojazdu. Niektóre wypożyczalnie informują o zakazie przekraczania określonej prędkości, np. 120 km/h. Nie jest tajemnicą, że pojazdy są monitorowane. Wyruszając w podróż z pełnym bakiem, także zatankowany (o ile nie umówimy się inaczej) pojazd należy oddać.

Jak nie stracić kaucji?

Zwrot kaucji następuje zazwyczaj w ciągu kilku dni (od 3 do 7) od oddania sprawnego i czystego pojazdu. Zwroć kampera z niepełnym bakiem

kosztuje zazwyczaj 100-150 zł kary + koszt paliwa. Braku płynu AdBlue to 100 zł kary + koszt uzupełnienia. Za sprzątanie po zwrocie brudnego pojazdu opłata wynosi około 350 zł, nieopóźnienie toalety chemicznej to dodatkowa opłata ok. 250 zł, nieopóźnienie zbiornika szarej wody - ok. 200 zł. Wszelkie zniszczenia wnętrza lub karoserii nieobjęte ubezpieczeniem (lub w ramach udziału własnego AC) pokrywane są z kaucji. Ubezpieczenie kaucji za kampera, czyli zniesienie udziału własnego, kosztuje najczęściej

od około 300 zł do 500 zł za tydzień wynajmu.

Śłuchaj doświadczonych

Większość wypożyczalni oferuje najwyżej kilkuletnie pojazdy. Są to modele o różnych poziomach wyposażenia dla 3-7 osób. Trudno krótko opisać, co można mieć na pokładzie takiego samochodu, ale są możliwe nawet np. ekologiczne kominki oraz telewizja satelitarna lub internetowa. Najnowsze kampery oraz przyczepy mają często tzw. solary niezależniące korzystanie z pojazdu także na kempingach bez konieczności ich podłączenia się do gniazda 230 V.

Mniej doświadczonych podróżników odsyłamy na internetowe forum miłośników tej formy podróżowania, gdzie o karawaniu można dowiedzieć się praktycznie wszystkiego. Tam m.in. znaleźć można opisy większości miejsc wartych zatrzymania się (niekoniecznie dotyczące kempingów) oraz przestrogi przed takimi, gdzie jest albo niedostatecznie wygodnie, albo zbyt drogo czy niebezpiecznie.

Aureliusz Mikos



W internecie aż roi się od adresów firm oferujących okresowy wynajem tego typu pojazdów.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH		
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria

- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
--

- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia
--

- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe
--

- instalacyjne - biurowo - projektowe - komputerowe - krawiectwo - montażowe - ogrodnicze - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne
--

TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE - RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE
---	---

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

M2 (28,58) lp, Dąbrowa - 178 tys. zł, bezp., 882-418-267, 663-426-823

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

M2, ok. Pionierka 1000zł + opłaty, 501-791-888

GARAŻE

GARAŻ kupię, 603-471-335

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

Auto uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

Auto skup osobowe, dostawcze, ciężarowe, motocykle, motorowery, skutery, całe, uszkodzone, sprowadzone, każdy stan, również złomowanie, 0.90zł/kg, 698-115-981

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoni i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

DO pracy w ogrodzie - jeden dzień w tygodniu zatrudnię, 602-790-937

EMERYTÓW, rencistów do punktu napęnlania klimatyzacji, 601-238-817

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

POMOCNIKA do montażu drzwi, 502-851-517

SZWACZKI - dzianina, tkanina, produkcja własna, ok. Portu Łódź. Praca całoroczna, 607-443-774

SZWACZKI dzianina, 510-143-566

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

W stolarstwie, 608-502-044

ZATRUDNIĘ murarza, 698-115-981

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

STOMATOLOGIA

Kompleksowe leczenie i protetyka, protezy elastyczne, implanty, 42-258-43-43, Ł/ Chojny, ul. Gościńska 8, 42-239-83-83, ul. Nastrojowa 53

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-336

ANTENY taniutko, 733-955-881

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67

Pralki - Kaczmarek, 603-200-349

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

DOCIEPLENIA, elewacje, gładzie, malowanie, tynki cementowo - wapienne, 660-456-287

MALOWANIE, itp., 693-278-268

MALUJ - REMONTUJ 791-877-749

MALUJĘ i nie tylko, 506-177-580

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852 42 647 28 52

INSTALACYJNE

ELEKTOINSTALACJE, awarie, pomiary. Tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

ELEKTRYCZNE - awarie, 503-707-122

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

KOMPUTEROWE

SERWIS laptopów, 733-955-881

KRAWIECTWO

PRZYJME przeszyca, 510-143-566

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PLUSKWKY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie dywanów, tapicerki, 792-038-112

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

Meble kuchenne, inne, 42-632-33-92

INNE

TAPICERSTWO, naprawy, 42-632-33-92

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie!, 603-579-032

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEN

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl



Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

W SOBOTĘ FINAŁ LIGI MISTRZÓW. PSG KONTRA ARSENAL

Jan Hofman

Jutro na Puskas Arenie w Budapeszcie rozegrany zostanie finał piłkarskiej Ligi Mistrzów, w którym Paris Saint-Germain zmierzy się z Arsenalem Londyn.

Drużyna PSG, broniąca tytułu, jest pierwszym francuskim klubem, który dotarł do finału Ligi Mistrzów trzy razy i pierwszym, który wystąpił w dwóch finałach z rzędu. W zeszłym sezonie zostali drugą francuską drużyną, która wygrała turniej, po zwycięstwie Marsylii w sezonie 1992-1993.

PSG ma imponujący bilans meczów z angielskimi drużynami. W zeszłym sezonie, w drodze do zwycięstwa w Lidze Mistrzów, wygrali pięć kolejnych meczów fazy pucharowej z drużynami Premier League: Liverpool, Aston Villą i Arsenalem odpowiednio w 1/8 finału, ćwierćfinale i półfinale. W tym sezonie drużyna Enrique pokonała również Chelsea i Liverpool w 1/8 finału i ćwierćfinale. Do tej pory mistrzowie Francji przegrali tylko jeden z ostatnich 12 meczów w rozgrywkach



FOT. PAP/EP/TOŁGA AKMEN

UEFA z angielskimi przeciwnikami (9 zwycięstw, 2 remisy).

Arsenal będzie miał trudne zadanie w finale. PSG strzelił już 44 gole w LM w tym sezonie, za ledwie o jedną bramkę mniej niż Barcelona z 2000 roku.

Mimo to Arsenal wciąż ma powody do optymizmu. Zespół Artety jest jedynym klubem, który nie przegrał jeszcze w Lidze Mistrzów w tym sezonie i może pochwalić się jedną z najsolidniejszych defensyw w rozgrywkach, z 9 czystymi kontami w 14 meczach. Kanonierzy są również pierwszym zespołem, który nie przegrał w 14 meczach sezonu LM.

Towarzysko z Ukrainą



FOT. PAP/EP/FLIP SINGER

Fragment meczu Crystal Palace - Rayo Vallecano

Jan Hofman

Piłkarze reprezentacji Polski rozpoczęli wczoraj we Wrocławiu krótkie zgrupowanie przed towarzyskimi meczami.

Biało-czerwoni zagrają z Ukrainą 31 maja na miejscowym stadionie i trzy dni później z Nigerią w Warszawie.

● Piłkarze Crystal Palace triumfowali w Lidze Konferencji.

W finale, rozegranym w Lipsku, pokonali Rayo Vallecano 1:0 (0:0) i po raz pierwszy w historii zdobyli jakiegokolwiek trofeum europejskie. Bramka Jean-Philippe Mateta (51).

Crystal Palace przeżywa swój najlepszy czas w historii. W ubiegłym roku klub z Londynu zdobył Puchar i Superpu-

char Anglii oraz zadebiutował w rozgrywkach pod egidą UEFA (nie licząc epizodu w 1998 roku w nieistniejącym już i mało prestiżowym Pucharze Intertoto), a teraz dołożył do tego europejskie trofeum.

● Barcelona osiągnęła porozumienie z Newcastle United w sprawie transferu piłkarza reprezentacji Anglii Anthony'ego Gordona - poinformowała agencja prasowa AFP, powołując się na kataloński klub.

25-letni angielski skrzydłowy, który znalazł się w kadrze na zbliżające się mistrzostwa świata, ma być pierwszym letnim transferem Barcelony. Mistrz Hiszpanii poszukuje wzmocnień w ataku po odejściu Roberta Lewandowskiego, który po czterech latach zakończył występy w tej drużynie.

Król strzelców trafi do drużyny Widzewa?



Sebastian Bergier, piłkarz Widzewa

Piłkarze ekstraklasy już na urlopach, ale na pewno nie mają wyłączonych telefonów. Wiadomo, przerwa między sezonami to dla wielu czas zmiany klubów i negocjowania kontraktów.

Jan Hofman

Niemal każdego dnia pojawiają się informacje o widzowskich zakusach na ciekawych piłkarzy, którzy mieliby wzmocnić jakość łódzkiej drużyny.

Dziś dotarły wieści, że przedstawiciele klubu z Al. Piłsudskiego sondują możliwość zatrudnienia Tomasza Bobceka, aktualnego króla strzelców ekstraklasy, który po spadku Lechii Gdańsk do pierwszej ligi, szuka nowego pracodawcy.

Oczywiście Widzew będzie musiał stoczyć finansowy pojedynek, bowiem pozyskaniem bramkostrzelnego zawodnika interesuje się kilka zagranicznych klubów, m.in. występujący gra w francuskiej lidze Ligue 1 - AS Monaco czy turecki Samsunspor.

Umowa 24-latka z Lechią obowiązuje do końca czerwca 2030 roku, a portal „Transfermarkt” wycenia go na 7 mln euro. Bobcek mierzy 1,87 metra i w ekstraklasie w 46 występach zdobył 27 bramek. W zakończonym niedawno sezonie zdobył 20 goli, i wy-



Tomasz Bobcek

FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

przedził o dwa trafienia Karola Czubaka z Motoru Lublin.

Na liście życzeń RTS ma być też inny zawodnik Lechii - Kolumbijczyk Camilo Mena. Ponoć łódzki klub nawiązał już rozmowy odnośnie sprowadzenia 23-letniego pomocnika.

Są też informacje o możliwym odejściu z klubu najsukuteczniejszego strzelca minionego sezonu - Sebastiana Bergiera. W 34 spotkaniach ekstraklasy zdobył 14 goli i dołożył do tego cztery asysty. Mimo tych boiskowych osiągnięć o nie można wykluczyć,

że napastnik latem zmieni klub.

Ewentualne odejście Bergiera jest prawdopodobne, bowiem z zespołem z Al. Piłsudskiego jest już łączony Bobcek. W środowisku mówi się, że Widzewa nie będzie robił piłkarzowi problemów z odejściem, gdyby ten otrzymał ciekawą zagraniczną ofertę.

Należy jeszcze dodać, że Sebastian Bergier jest obecnie wyceniany przez portal „Transfermarkt” na 2 mln euro. Umowa zawodnika z Widzewem obowiązuje do końca czerwca 2029 roku.

Mistrzyni na drodze piłkarek Grot SMS

Jan Hofman

Przed piłkarkami nożnymi Grot SMS Łódź ostatni mecz ekstraklasy w sezonie 2025/2026.

W sobotę (godz. 11) podopieczne trenera Sebastiana Papisa zagrają na wyjeździe z KKS Czarnymi Sosnowiec.

- Piłkarki z Zagłębia w poprzedniej kolejce zapewniły sobie mistrzostwo Polski - mówi Janusz Matusiak, prezes klubu z ul. Milionowej. - Ciekaw jestem, jak w konfrontacji z tak silnym zespołem wypad-

nie nasza młoda drużyna. Zespół nadal walczy o piątą lokatę, dlatego spodziewam się walki i dużej ambicji zawodniczek.

- Przed tygodniem, w pojedynku z innym zespołem krajowej czołówki - GKS Katowice (pokonały Sosnowiczanek w finale Pucharu Polski) - dziewczyny pokazały, że są w stanie toczyć wyrównane boje z elitą naszego kobiecego futbolu.

Warto dodać, że spotkanie będzie można obejrzeć w TVP Sport.



Łódzianki zagrają w sobotę w Sosnowcu.

GRZEGORZ GALASINSKI

Nowy kontrakt obrońcy piłkarskiego ŁKS

Łukasz Wiech podpisał nowy kontrakt z pierwszoligowym ŁKS. Umowa piłkarza będzie obowiązywała przez następny sezon.

Jan Hofman

Łódzki Klub Sportowy związał się z nowym kontraktem, więc środkowego defensora zobaczymy w biało-czerwono-białych barwach w sezonie 2026/2027.

Obrońca dołączył do ŁKS jesienią 2024 roku. 29-letni środkowy obrońca wystąpił dotąd w 20 spotkaniach pierwszej drużyny. Niedawno wrócił do treningów z zespołem po kontuzji (pojawił się na boisku w ligowych spotkaniach z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, Puszcą Niepołomice, a w wygranym starciu z Górnikiem Łęczna jes-

cze w pierwszej połowie zastąpił Artura Craciuna) i w klubie wszyscy bardzo liczą na to, że znów będzie mocnym punktem defensywy klubu z Al. Unii.

- Wierzymy, że pod okiem trenera Grzegorza Szoki będzie stopniowo wracał do swojej optymalnej dyspozycji i pomoże drużynie w nadchodzącym sezonie - powiedział Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS.

Przypomnijmy, że z klubu z Al. Unii odchodzą bramkarz Aleksander Bobek i obrońca Piotr Głowacki. Pierwszy nie zdecydował się na przedłużenie kontraktu, drugi nie otrzymał takiej propozycji z ŁKS.



FOT. ŁUKASZ

Janusz Niedźwiedź pozostanie trenerem Miedzi Legnica w sezonie 2026/27. 44-letni szkoleniowiec pełnił swoją funkcję od 5 sierpnia 2025 roku.

Jakub Bielecki przedłużył kontrakt z Ruchem Chorzów. Umowa będzie obowiązywać do 30 czerwca 2028 roku. Wy-

pożyczony z Górnika Zabrze do Puszczy Niepołomice Norbert Barczak wraca do swojego macierzystego klubu. Także Christopher Simon zakończył wypożyczenie z Motoru Lublin do Puszczy Niepołomice. 26-letni senegalski pomocnik w 27 występach na boiskach I ligi strzelił dwa gole.

WIADOMOŚCI W SKRÓCIE

Jan Hofman

Magdalena Fręch odpadła w drugiej rundzie wielkoszlemowego French Open.

W Paryżu polska tenisistka przegrała ze Szwajcarką Jil Teichmann 5:7, 4:6. Spotkanie trwało godzinę i 49 minut.

● Dzisiejszy mecz Igi Świątek z Magdą Linette w 3. rundzie będzie ósmym polskim pojedynkiem singlowym w historii tenisowych Wielkich Szlemów, ale pierwszym w Paryżu. Dotychczas cztery razy doszło do nich na trawie w Wimbledonie, a trzykrotnie w nowojorskim US Open.

● Koszykarze ŁKS Coolpack Łódź przegrali decydujące, piąte stracone finału I ligi i ostatecznie nie zagrają w przyszłym sezonie w ekstraklasie. W bydgoskiej hali Astoria wygrała decydujące starcie 96:87 (20:20, 18:21, 30:19, 28:27). Stan rywalizacji w finale do 3 zwycięstw 3:2.

ŁKS Coolpack: Carlos 36, Ponitka 18, Kulon 10, Urban 6, Lewandowski 5, Collins 4, Motylewski 4, Grudziński 4

● Trzy gole pod koniec pierwszej tercji przesądziły o wygranej wygraną hokeistów Caroliny Hurricanes z Montreal Canadiens 4:0 w czwartym meczu finałowym Konferencji

Wschodniej ligi NHL. Zwycięzcy prowadzą w serii play off 3-1 i są o krok od awansu do decydującej rozgrywki o Puchar Stanleya.

● Bez Magdaleny Stysiak polskie siatkarki wystąpią w pierwszym turnieju Ligi Narodów, który rozegrany zostanie w przyszłym tygodniu w chińskim Nankinie. Selekcjoner reprezentacji Stefano Lavarini ogłosił 14-osobowy skład na zawody.

rozgrywające: Katarzyna Wenerska, Alicja Grabka;

atakujące: Julia Szczurowska, Oliwia Sieradzka;

środkowe: Anna Obiała, Małgorzata Koput, Natalia Kecher, Magdalena Jurczyk;

przyjmujące: Martyna Czyrniańska, Julita Piasecka, Martyna Łukasik, Monika Lampkowska;

libero: Justyna Łysiak, Aleksandra Szczygłowska.

● Trzeci dzień rajdu Desafio Ruta 40 YPF w Argentynie nie był udany dla rodziny Goczałów. Eryk z pilotem Szymonem Gospodarczykiem uzyskali 14. czas w klasie samochodów Ultimate, a jego ojciec Marek i Maciej Marton nie ukończyli etapu.

Argentynska impreza jest trzecią rundą mistrzostw świata w rajdach terenowych.

XXVI EDYCJA PUCHARU TYMBARK. WARSZAWA PONOWNIE UGOŚCI FINALISTÓW

Jacek Czaplewski

Puchar Tymbark po roku wraca do Warszawy. Wielki Finał ogólnopolskiego turnieju piłkarskiego dla dzieci znów odbędzie się na PGE Narodowym i poprzedzi mecz Polska - Nigeria.

Jest zresztą wielce prawdopodobne, że wśród uczestników kryją się przyszli reprezentanci kraju. Na razie wszyscy poczuja ten sam dreszczyk emocji, który towarzyszy od lat na tym stadionie legendarnemu Robertowi Lewandowskiemu.

Było aż piętnaście tysięcy uczestników

Dobiega końca XXVI edycja Pucharu Tymbark. Zgłosiło się do niej przeszło 15 tys. zespołów z przedszkoli i szkół podstawowych z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych, oddzielnych dla chłopców i dziewcząt: U-8, U-10 oraz U-12. Najpierw rywalizacja toczyła się w regionie, czyli na szczeblu gminnym i powiatowym. Potem nastąpił etap wojewódzki, a z niego do Finału Ogólnopolskiego awansowały najlepsze zespoły w kategorii U-10 i U-12 dziewcząt i chłopców.



Rozgrywki pokaże publiczny nadawca

Wreszcie w dniach od 1 do 3 czerwca nastąpi długo oczekiwany Finał Ogólnopolski. Do stolicy zjadą 64 najlepsze drużyny reprezentujące wszystkie województwa, aby dobrze się bawić, ale też zawalczyć o tytuł najlepszej w kraju. Wielki Finał XXVI edycji Pucharu Tymbark będzie transmitowany na antenie TVP Sport, na platformie tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport.

Pod patronatem prezydenta

W pierwszych dniach finału gra w fazie grupowej toczyć się będzie na boiskach przy ulicy Marymonckiej. Tam też, w Dzień Dziecka, zapowiedziano ceremonię otwarcia z udziałem zapro-

szonej gwiazdy, której nazwisko jest, póki co, utrzymywane w tajemnicy. W ostatni dzień rywalizacja zostanie przeniesiona do domu reprezentacji - na PGE Narodowy.

Właśnie w tym szczególnym miejscu poznamy zwycięzców poszczególnych kategorii. Patronat honorowy nad turniejem finałowym objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki.

Zaproszenia dla selekcjonera i kapitana

Zaproszenia otrzymali również selekcjoner Jan Urban i piłkarze reprezentacji Polski na czele z kapitanem Robertem Lewandowskim. Podczas Wielkiego Finału XXVI edycji zabraknie znanego sędziego, Szymona Marciniaka, który w poprzednich



W dniach 1-3 czerwca nastąpi długo oczekiwany finał ogólnopolski. Do stolicy zjadą 64 najlepsze drużyny

FOT. SYLWIA DĄBROWA

latach gwizdał mecze finałowe.

Marciniak: Wszyscy są już wygrani

Z tej edycji wykluczyły go obowiązki - razem z innymi arbitrami bierze bowiem udział w zgrupowaniu poprzedzającym udział w czerwcowych mistrzostwach świata. Przed startem rozgrywek XXVI edycji Pucharu Tymbark Szymon Marciniak nagrał specjalny film tłumaczący zasady gry w turnieju. - Grajmy fair i bawmy

się piłką - apeluje Marciniak i zaznacza: Wszyscy uczestnicy są już wygrani.

Nagroda będzie szczególna

Na wszystkich czeka zresztą moc atrakcji. W środę (3 czerwca) kilka godzin po skończonym turnieju finaliści obejrzą mecz swoich idoli z reprezentacji Polski, którzy zmierzają się towarzysko z Nigerią. Kto wie, może za kilka lat tak jak starsi kole-dzy też wystąpią w koszulkach z orzełkiem na piersi?

Drogo od Pucharu Tymbark do kadry przebyli w końcu Ewa Pajor, Dominika Grabowska, Paulina Dudek, Weronika Zawistowska, Weronika Arasiewicz, Arkadiusz Milik, Krzysztof Piątek, Oskar Pietuszczyński, Sebastian Szymański, Karol Świdorski czy Piotr Zieliński. W sumie mowa o ponad 80 piłkarzach i piłkarkach!

To jest powrót do stolicy

Ubiegłoroczny, jubileuszowy finał Pucharu Tymbark odbył się na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Wśród dziewczynek triumfowały Prywatna OMS w Opocznie (U-10) i SP Przeźmierowo (U-12), zaś wśród chłopców SMS Wrocław (U-10) i SP 7 Częstochowa (U-12).

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywa się pod patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi minister sportu i turystyki, minister edukacji oraz minister zdrowia.

Co Roxie i Kevin robią w wolnych chwilach?

Roxie Węgiel regularnie pojawia się na scenach, zachwycając słuchaczy swoim wokalem. Gdy kończy pracę, spędza czas z mężem, Kevinem Mglejem. – Dzisiaj byliśmy sobie na plaży, zjedliśmy razem śniadanie i to są takie cenne chwile, cenniejsze niż wszystko inne tak naprawdę. Więc co my robimy? Lubimy chodzić sobie na spacer, czasami jak dużo się dzieje i mamy jeden dzień wolny to zostajemy w domu po prostu pod kocem, oglądamy serial - mówiła gwiazda w rozmowie z Telemagazynem. – Ostatnio mamy fazę na Kardashianki, czyli program „Z kamerą u Kardashianów”.

Roxie Węgiel i Kevin Mglej dwa lata temu dwukrotnie stanęli na ślubnym kobiercu. Najpierw przysięgali przed urzędnikiem, potem w kościele, bo jak sami podkreślają, wiara jest dla nich bardzo ważna w życiu. Chociaż można było odnieść wrażenie, że ich wesele jest dopracowane w najmniejszym calu, piosenkarka nie spinała się, by wszystko było dopięte na ostatni guzik. Jak

mówiła w rozmowie z Telemagazynem, miała z tyłu głowy złą myśl, którą radzi stosować innym pannom młodym, które wkrótce mają przeżyć swój wielki dzień. „Nie wiem, czy mogę to powiedzieć: „miej wyj...ne, a będzie ci dane”. Uważam, że skupiłam się na priorytetach, czyli tym, co dla mnie było najważniejsze. Dla mnie ślub był najważniejszy w tym wszystkim, więc skupiłam się na tym, żeby przeżyć wewnętrznie ten sakrament i tą chwilę z moim mężem tak sercem. [...] Wybrałam sukienkę i mówię, że będę w tej sukience. Z perspektywy czasu uważam, że była ona ładna - to się nadal nie zmieniło, więc dobrze, a ja się nie przejmowałam, czy obrus mi się zakrzywił, itd. W ogóle nie o to chodziło. Chodziło o to, żeby celebrować ten ślub, sam sakrament i dobrze się bawić, a wszystko inne się ułożyło. Pogoda mi się ułożyła, wszystko mi się ułożyło, w ogóle się nie chciałam tym przejmować.”

Agnieszka Kostuch



FOT. AKPA

To był najgorszy występ w jej karierze?

Za nami wyjątkowy koncert Polsatu „Nie ma jak u mamy”, gdzie muzyczne gwiazdy zaśpiewały z okazji Dnia Matki. Jedną z artystek, która pojawiła się tego wieczoru na scenie była Viki Gabor. Jej występ delikatnie mówiąc, nie przypadł widzom do gustu. Pod opublikowanym na Facebooku Polsatu nagraniem, gdzie artystka zaśpiewała utwór „Superhero”, którym przed laty wygrała Eurowizję Junior, możemy przeczytać: „Boże co to było to było jęczenie pod nosem a nie śpiewanie masakra”, „Nie lubię jak Viki śpiewa bo to są (jęki) okropność”, „Nie chciałam tego komentować, ale widzę że wszyscy mamy takie samo zdanie. Viki to najgorszy występ. I jeszcze jedno: ona nie zna chyba języka polskiego”, „Przepraszam, ale nie podoba mi się takie wykonanie (jęki)”, „Ostatnio jej nie idzie śpiewanie. Przepraszam, nie chcę wyjść za hejtera, ale serio masakra”, „Najgorszy występ!! To jakieś wycie!! Jakieś jęczenie, wstyd!!!”.

(KG)



FOT. AKPA



FOT. AKPA

Wataha Gawlińskich w stadzie Wilków

Synowie Roberta Gawlińskiego, Benjamin i Emanuel, od kilku lat grają z tatą, wspierając zespół Wilki. – Łatwo nie mają, ale ja nie jestem typem szefa, który trzyma krótko; uważam, że ludzkie walory są o wiele istotniejsze – przyznał Robert Gawliński w rozmowie z Agnieszką Kostuch z kulisami Polsat Hit Festiwalu. Co ciekawe, najpierw z zespołem zaczął grać Benjamin, Emanuel pojawił się kilka lat po nim. Jak powiedział nam Gawliński senior, wspólnie nagrali jakieś utwory: „Chłopaki grają coraz lepiej, bardzo się cieszę, że robią postępy, mam nadzieję, że w końcu jakiś ich zespół powstanie, ale na razie mamy wspólne projekty. Zobaczymy, co będzie pierwsze: utwory Wilków czy utwory, które zrobiłem z synami. W lipcu 2023 roku Benjamin wziął ślub z Julią (również śpiewającą... w Wilkach).

(AK)

Aleksandra Grysz kwitnie w ciąży

Aleksandra Grysz to postać, której fanom „Pytania na śniadanie” przedstawiać nie musimy. Ze śniadaniówką TVP związana jest od kilku lat i cieszy się ogromną sympatią widzów. Teraz uwielbiana prezenterka pojawiła się na prezentacji nowego plenerowego studia TVP, gdzie skradła całą uwagę mediów! Wszystko przez jej ciążowe krągłości! Aleksandra Grysz ma 30 lat i pochodzi z ławy. Karierę w mediach rozpoczęła od konkursów piękności; w 2014 roku zdobyła koronę Bursztynowej Miss Polski 2014. Parę lat później wygrała konkurs Miss Warmii i Mazur 2017, natomiast w 2018 roku zdobyła koronę i tytuł Miss Earth Poland 2018. Robi to wrażenie! W telewizji swoją przygodę z dziennikarstwem zaczęła od pracy w TVP3 Olsztyn, aż centrala Telewizji Polskiej dostrzegła w niej potencjał. Był to strzał w dziesiątkę. Aleksandra Grysz niedługo zostanie ponownie mamą! Teraz Aleksandra Grysz ma wielki powód do radości, bowiem razem ze swoim partnerem, byłą gwiazdą „Pytania na śniadanie” Tomkiem Tylickim, spodziewają się drugiego wspólnego dziecka! Ich pierwsze wspólne dziecko, syn, urodził się 31 lipca 2024 roku.

(KP)

FOT. AKPA



Horoskop tygodnia

Baran



(21.03-19.04) Nie należysz do odлюдków, więc będziesz w swoim żywiole, bo wokół będzie się kłębić tłum żądny kontaktów i rozmów. Nie zdradz żadnych sekretów.

Byk



(20.04-22.05) Jeśli nosisz się z jakąś ważną decyzją, nie czekaj. To dobry dzień na negocjacje, rozmowy, transakcje. Sprawdź papiery i podpisuj bez obaw.

Bliznięta



(23.05-21.06) W sprawach sercowych możesz zniszczyć zaufanie, które z trudem budowałeś. Postaw raczej na to, co pewne. Kradnij dla siebie miłe chwile.

Rak



(22.06-22.07) Załatw dziś sprawę urzędową. Zajmie Ci to tylko chwilę i zaraz odzyskasz zupełny spokój. Zaraz potem poszukaj w sklepie czegoś, co Cię rozpiesci.

Lew



(23.07-23.08) Musisz być bardzo ostrożny. Szczerść nie zawsze jest najlepszą polityką, zwłaszcza szczerść do bólu. Możesz kogoś zranić. Bądź delikatny.

Panna



(24.08-22.09) Oszczędź bliskim uszczypliwych komentarzy i za żadne skarby nie poprawiaj szefa. Uważaj, żeby nie powiedzieć jednego słowa za dużo.

Waga



(23.09-22.10) To będzie interesujący dzień, ale wszystko zależy od Twojej wewnętrznej dojrzałości. Jeśli nie umiesz powiedzieć sobie dość, nawet nie zaczynaj.

Skorpion



(23.10-21.11) Przydałaby Ci się większa otwartość. Im więcej będziesz wiedział o otoczeniu, a ono o Tobie, tym większe szanse na porozumienie.

Strzelec



(22.11-21.12) Będziesz dziś w wojowniczym nastroju. Łatwo będzie zadrasnąć Twoją dumę i urazić nieopatrnym słowem. Nie daj się jednak sprowokować.

Koziorożec



(22.12-19.01) Ktoś Ci przypomni o Twoich obowiązkach, posłuchaj go i zacznij bardziej skupiać się na pracy. Musisz wziąć się w garść. Taryfa ulgowa już się skończyła.

Wodnik



(20.01-18.02) Wzajemne znużenie coraz bardziej zacznie się dawać Wam we znaki. Przełam rutynę i zaskocz swojego partnera! Postaw na szalone pomysły.

Ryby



(19.02-20.03) Pamiętaj, że - choć to razdkie - Ty też potrzebujesz pomocy. Nie wstydź się o nią poprosić. Odezwyj się do dawno niewidzianego przyjaciela.